PRZYJACIÉL
CHRZEŚCIAŃSKIÉY PRAWDY.

CZASOPISMO TEOLOGICZNE

d l a

oświécenia i zbudowania kapłanów nayprzód, a potém katolickich chrześcian,

wydawane w Dyecezyi Przemyskiéy. Pracy i pióra wezwanych do tego przez Ordynaryat kapłanów.



ROCZNIK IV.

ZESZYT IV.

PAŹDZIERNIK, LISTOPAD, GRUDZIEŃ.



W PRZEMYŚLU

w Drukarni Biskupiéy Obr. Gr. Katol.

1 8 3 6.

I.

Rozprawa o Opatrzności Boskiéy.
(Ciąg dalszy).

§. 9.

Obiawienie zapewnia nas o rządach Boga nad światem fizycznym.

Co rozum zastanawiać się umieiący względem świata fizycznego za rzecz poczytuie konieczną, tego pismo ś. wyraźniéy ieszcze uczy, to iest: iż Bóg wszystko w rękach swoich trzyma, że według mądrości swéy kieruie wszystkiém. Wszystkie księgi śś. wystawiaią Boga czynnego zawsze, we wszystko wglądaiącego, wszystkich rzeczy do celów swoich używaiącego, umieiącego zboczeń nawet ludzkich z drogi wytkniętéy sumieniem i obiawieniem tak użyć, iż z tego żadne zamięszania długo nie wynikaią, ale owszém po nieporządku wiele dobrego wynika. *Z rozsądkiem Bożym sprawy iego od początku, a od stworzenia ich rozrządził części i przełożeństwa ich według rodzaiów ich; ozdobił sprawy ich na wieki; ani łaknęły, ani pracowały, ani przestały od spraw swoich. Żaden bliskiego sobie nie uciśnie. Potém Bóg spoyrzał na ziemię, i napełnił ią dobrami swemi.* Ekk. 16, 26-28. 30.) *Dosięga tedy wszystkiego od końca aż do końca i rozrządza wszystko wdzięcznie* (Sap. 8, 1.) I znowu: *Wszystkoś Ty Boże, pod miarą i*

liczbą i wagą rozrządził. Wielka moc bowiém Tobie samemu zawsze właściwą była. Albowiém iako naymnieysze ziarneczko na wadze, tak iest przed Tobą okrąg ziemi, a iako kropla rosy, która na ziemię upada. Jakożby co mogło trwać, gdybyś Ty nie chciał, albo coby mogło bydź zachowane, czegobyś Ty nie mianował? (Sap. 11, 21.) *Twoia iest Panie wielmożność, i moc, i sława i zwycięstwo, i Tobie chwała, bo wszystko co iest na niebie i na ziemi, Twoie iest — Twoie Panie, królestwo, i Tyś nad wszystkie xiążęta!* (1. Paral. 21, 11.) *Twoie są bogactwa i Twoia sława, Ty panuiesz nad wszystkiemi. W ręce Twoiéy moc i możność, w ręce Twoiéy wielkość i rozkazywanie. Królestwo Twoie królestwo wszystkich wieków, a panowie Twoie we wszelkim rodzaiu i rodzaiu* (Ps. 144. 13.)

Lecz pismo ś. nie tylko przypisuie Bogu ogólny rząd nad światem fizycznym, ale też nad wszystkiém, co się w tym dzieie. Pod Boga wpływem, z iego woli lub dopuszczenia dzieie się i to nawet, czego przyczyny ieszcze nie dochodzimy. Według świadectwa pisma ś. ieszsze teraz dawa Bóg płodność ziemi, spuszcza rosę i dżdże, sprawia pogodę, okrywa ziemię śniegiem, przybiéra ią kwiaty polnemi, żywi zwiérzęta, ryby, ptaki, tak iż żadne z nich nie zginie bez iego wiedzy, wysusza rzéki i morza, gdy tego do swoich zamiarów potrzebuie; wiatry, burze, posusze, ogień, grad, nieurodzay, śmierć, krew, zwady, miecz, gwałt, głód, skruszenie i plagi, szczęście i nieszczęście, ulewy, potopy, wszystko to w iego ręku. Możnaby tu całe rozdziały ksiąg śś. wypisać na okazanie tego, iak pismo ś. rządy boskie

nad światem ogłasza. Ci, co ie w rękach maią, na każdéy stronie znaydą to. Przytaczam więc niektóre tylko. Job, głęboki znawca dzieł bożych, tak się odzywa; »*Zapytay się bydła a nauczy cię, i ptactwa niebieskiego, a okaże ci! Mów do ziemi, a odpowiedzą ci ryby morskie. Któż nie wié, że to ręka pańska uczyniła? W iego ręce dusza* (życie) *wszelkiéy rzeczy żywéy i duch wszelkiego ciała człowieczego. U niego iest mądrość i moc, on ma radę i rozumienie. Jeżeli zepsuie, nikogo nie masz, ktoby zbudował; ieżeli zamknie człowieka, nie masz nikogo, coby otworzył. Jeżeli zatrzyma wody, wszystko wyschnie, a ieżeli ie wypuści, wywrócą ziemię.* (Job. 12.) *Od wieków aż do wieków przepatruie, a nie masz nic dziwnego przed oblicznością iego. Nie godzi się mówić: Coż to iest, albo na co to iest? Wszystkiego bowiém czasu swego szukać będą* (Ekk. 39. 25.) *Wielmożne sprawy mądrości swéy przyozdobił ten, który iest przed wieki i aż na wieki. Ani mu się nic nie przyczyniło, ani mu ubywa, ani potrzebuie rady żadnego. Wszystkie te rzeczy żyią i i trwaią na wieki, i wszystkie są mu posłuszne w każdéy potrzebie* (42. 29. 24.). *Któż się nasyci przypatruiąc się wysokości, piękności Jego, śliczności niebios? Oto słońce, gdy wschodzi, opowiada dziwne dzieło Naywyższego! Wetróynasób rozpala góry, wypuszczaiąc promienie ogniste, a błyszcząc zaślepia oczy. Księżyc okazuie czasy światło iego ubywa od pełni, a dziwnie rośnie do pełni. Miliony gwiazd świécą na firmamencie niebieskim wysokim ozdobnie. Na słowa Świętego stanęły wody w porządku, a nie staną na straży swoiéy. Patrz na tęczę, a błogosław tego, który*

ią stworzył; bardzo iest piękna, w iasności swéy, wyciągnęły ią ręce Naywyższego. On rozkazaniem swém przyspieszył śniegi, i pokwapia się wypuszczać błyskanie sądu swego. On swoią wielmożnością założył obłoki i łamie kamienie gradowe. Na iego spoyrzenie trzęsą się góry a wiatr południowy powiéwa na wolę iego. Głos gromu iego uderza w ziemię, nawalność północna, straszliwe burze! On spuszcza śniegi przedziwnéy białości, sypie mróz na ziemię iako sól, pokrywa lodem wody, daie wiatr na ochłodę upałów i rosę. Na iego słowo uspokaiaią się wiatry, a pomyśleniem swem uspokoił głębokości morza i ugruntował na nim wyspy. Ktorzy ieżdżą po morzu, niech powiadaią o niebespieczeństwach, słysząc uszami naszemi będziemy się dziwować. Tam są znamienite sprawy, dziwne i rozmaite rodzaie źwiérząt, bydła, wielorybów. Przezeń ustalony iest koniec biegu, i mową iego wszystkie rzeczy są złożone. (Ekk 43.). — Słusznie tedy Dawid patrząc na ogrom świata, dziwi się nayprzód cudom, które świadczą o działaniu Boga nieustaném na niebie, na powietrzu, ziemi i na morzu, a potém kończy pochwałą Boga, tak wynurzaiąc swe uczucia (Ps. 103.)

Uwielbiay Twego Twórcę duszo moia:
Panie i Boże! iakaż wielkość Twoia!
Osłoniła Cię w koło cześć i chwała,
Jako płaszcz iaki iasność Cię odziała.
Nieboś iak namiot rozbił ręką Twoią.
Nad którém wody nieprzebrnione stoią!
Chmury Twym wozem, wiatry są Twe cugi,
Burza posłańcem, a pioruny sługi.
Ziemia Twą mocą tak iest utwiérdzona,
Że stoi wiernie nienadwerężona.

Przepaści mgłę iéy za odzienie dały,
Nad naywyższemi ona wisi skały.
Skoroś rzekł słowo, a zagrzmiały nieba,
Opadły wody iak było potrzeba;
Pola w dół poszły, a skały ku górze,
Posłuszne własnéy, którąś dał naturze!
Kres zamierzyłeś morzu, że wiecznemi
Nie wzbierze czasy nad granice ziemi;
Drobny wód promyk wywodzisz ze skały,
Z których naywiększe rzéki powzbiérały!
Tu się zwiérz chłodzi, który w polu żyie,
Tu łoś, tam ieleń upragniony piie;
Tam po gałęziach ptacy się wiészaią,
I pienia wdzięczne nucić nie przestaią.
Ty na Twém niebie, Panie! uwielbiony,
Spuszczasz na ziemię dészcz nieprzepłacony;
A ona starczy, Twoiéy łaski syta,
Wszystkiego wszystkim. Ztąd trawa obfita
Bydlęta żywi, ztąd dla ludzi ziele,
Ztąd wino, które sprawuie wesele;
Ztąd chléb, za którym siła w nas rzeźwieie
Ztąd oléy mamy, którym trwarz gładnieie.
Taż wilgoć żywi dęby, sosny, klony.
I cedr Libanu Twą ręką szczepiony,
Gdzie ptak rozliczny z pisklętami żyie,
Gdzie ieleń buia, gdzie się zaiąc kryie.
Zna swoie czasy twarz xiężyca blada,
I słońce w porze wstaie lub zapada.
Zawołasz na mrok, wnet nocne ćmy wstaią,
Wnet wszystkie zwiérza z lasów się ruszaią.
Zgłodniałe lwięta wychodzą w potrzebie,
Rycząc pokarmu żądaią od Ciebie.
Powstało słońce, wnet całą gromadą
W swych się łożyskach spokoynie pokładą.

Tymczasem człowiek od poranney zorze,
Idzie pracować ku wieczorney porze.
Zacne Twe sprawy i wielkiey mądrości!
Pełna iest ziemia Twey szczodrobliwości!
Pełne są wody. Kto wyliczyć może
Całe ryb mnóstwo, które żywi morze?
Tam żaglem pełnym okręty biegaią,
Tam swe igrzyska wieloryby maią.
Wszystko, co w wodzie i co iest na ziemi,
I co wiatr siecze skrzydły pierzchliwemi,
Poglada na Cię, który siedzisz w niebie,
I zwykłey czeka żywności od Ciebie.
Otworzysz rękę, wszyscy nasyceni;
Zwrócisz oblicze, wszyscy zasmuceni.
Ducha im weźmiesz, w niwecz się obrócą;
Ducha im natchniesz, do życia powrócą.
Niechay cześć słynie pańskiemu imieniu,
Cieszyć się będzie Pan w swoiém stworzeniu,
Który gdy spóyrzy, ziemia drzy; i który
Ledwo tknie ręką, z dymem póydą góry.
Niechże Ci odtąd aż do zgonu Panie,
Głos móy i lutnia nucić nie przestanie;
Niech tylko moia pieśń Ci będzie miłą,
Będę Cię wesół całą wielbił siłą.
Niech złych na ziemi nie powstanie noga,
A ty ma duszo, chwal swoiego Boga!

Otóż świat fizyczny głosi, według zeznania rozumu i pisma ś. świadectwa, Boga moc, mądrość dobroć, ustawną opiekę, ustawiczne trudnienie się kierowaniem działami swemi! Otóż w świecie fizycznym daie nam Bóg to w sobie widzieć, czegobyśmy w nim iako niewidzialnym oczyma ciała ani oczyma ducha, dopóki iest w ciele, doyrzeć nie mogli. (Rom. 1.) Uszczęśliwia on twory wszechmocney swey ręki, które czuć i szczęśliwemi bydź mogą, tak że nie ma, iak pismo ś.

mówi, narodu ani ięzyka, w którymby nie było znane opowiadanie, głosy okazałych dzieł boskich: nieba, ziemi, dnia, nocy, opowiadaiących Boga i świadczących o iego rządczéy Opatrzności. Otoż świat fizyczny wiedzie człowieka do poznania Boga, iego maiestatu, odkrywa mu zawisłość wszystkich tworów od stwórcy w każdéy chwili, uczy nas wielbić Boga, bydź mu wdzięcznym, uczy cnoty i daie czuć wielkość człowieka. *. **)

*) Im bardziéy uczeni za pomocą matematyki, przy teleskopach co raz doskonalszych rozpatruią się w niebieskich ciałach, tém bardziéy się okazuie, że świat nasz iest złożony z planet, gwiazd, słońców wielkości przechodzącéy wszelką wiarę, krążących w odległościach, przestrzeniach, których niepodobna prawie liczbami oznaczyć. Przykłady niektóre niżéy się położą. To wszystko dowodzi, że gdy o siebie nie udérzaią olbrzymie owe massy, gdy na świecie nie widać zniszczenia, zamięszania, we wszystkiém owszém panuie cisza, porządek, matematyczna dokładność — ciał tych ustawienie, obroty ich ręka wszechmocna uskuteczniła, wyznaczyła, utrzymuie ie, i kieruie niemi ciągle, by takie były, iakie według woli naywyższéy bydź maią.

Galileusz sporządziwszy r. 1609. teleskop, odkrył oku człowieka nie tylko 4. Jowisza trabanty, ale mnóstwo gwiazd dotąd niewidzianych występuiących pod oczy iego ze wszystkich stron nieba. Saturna pierścień, plamy słońca, księżyca góry odsłoniły się człowiekowi. Astronomowie Herschel, la Place, Kepler i tylu innych wykryli dziwy na niebiosach, iak geologowie wykrywaią coraz nowe w ziemi a fizycy, chemicy w ciałach siły dotąd nieznane —Mniemano, że gwiazdy są nieruchome, teleskopy okazały, iż krążą iak ziemia. My więc porwani iesteśmy w ruch powszechny niepoliczonych światów! Otoczeni iesteśmy gwiazdami, których ani rozmierzyć wielkość, ani licz-

bę policzyć iesteśmy w stanie! Odkryto nawet wiele gwiazd podwóynych i potróynych, podwóynych przeszło 3,000 z których większa część około punktu środkowego ledwie w lat 1200 drogę swą odbywa. Słońców iest liczba niepoliczona na niebie w odległości niepoiętéy, przy nich znayduie się zapewne planet mnóstwo, które nam są niewidzialne, iak ciała ciemne. Uranus iest od naszego słońca o 4000 milionow!! mil oddalony. Syryusz iest 200,000 razy daléy od nas iak słońce!! Wollaston uważa, iż on wyléwa massę światła 14. razy tęższą iak słońce, a przecież wydaie się nam iak punkcik błyszczący! — Co to za wielkie, za cudowne dzieła! Co to za oko, co za potęga, co to utworzyła, co nad tém czuwa, co się tém opiekuie wszystkiém? — Czyliż i astronomia nie wiedzie uczonego do przekonania naymocnieyszego o istności Boga, o stworzeniu, utrzymaniu, świata, zarządzeniu iego; bo iakże przyiąć, że się same poczyniły, ustawiły, że się same utrzymuią, że bez opiéki wyższéy ciągle istnieć i w porządku naywiększym utrzymać się zdołały?

**) Jeżeli człowiek uczony w wielkości olbrzymiéy ciał niepoliczonych niebieskich, w ruchu ich regularnym od tylu lat tysięcy trwaiącym bez przerwy i zamięszania, odbywanym bez uszkodzenia drugich, w tysiącznych dziwnych siłach ukrytych w naturze, i codziennie na nowo odkrywanych: to wzaiemnego pociągu, to dążenia do środka ziemię, o elektryczności, magnetyzmu, to tylu gazów rozmaitych — ieżeli uczony mówię, widzi w tych rzeczach Boga niepoiętą wielkość, mądrość twórczą i rządzącą: rozum prostego człowieka poznaie iasno i łatwo rządy Boga, tak z związku nayściśleyszego, w iakim są wszystkie rzeczy stworzone pomiędzy sobą, a potém z człowiekiem; iak z zewnętrznego urządzenia każdego stworzenia, którym stworzeniom im lepiéy się przypatrzymy, tém większych w nich dziwów dostrzégamy.

Powietrze, wodę, żywności wszelkiego rodzaiu znayduie każde stworzenie według swych potrzeb w każ-

déy roku porze. Rośliny, drzewa, krzewy służą źwiérzętom rodzaiów tysiącznych do zaspokoienia potrzeb ich wszelkich, a źwiérzęta iedne służą drugim, wszystko zaś to potrzebne, przydatne iest człowiekowi. Wielkie, okrutne, chciwe żéru stworzenia nie mnożą się zbytnie; drobniuchne służące drugim za pokarm maią w sobie nadzwyczayną plenność. Śledzie n. p. ziawiaią się w ogromnych oddziałach u różnych brzegów morskich w pewnych czasach, i to w Europie, w Azyi i w Ameryce. Idą w massach niepoięcie wielkich, w wielkim porządku. Wieloryby, psy morskie, ptastwo milionami ich biorą. Norwegia sama bierze ich 400. milionów. Szwecya 700. m., Hollandya, Francya, Islandya, stany ziednoczone łowią ie millionami w siéci. Tymczasèm nie można nigdy ich przebrać, gdyż z ikier nieprzeliczonych, których pełne są samice, odradzaią się na nowo. — Gady i płazy służące drugim za żywność, maią życie niepoięcie trwałe, wytrzymuią nieźmiernie długo bez iadła, posiadaią dziwną moc odrodczą. — Ta rozmaitość, obfitość, użyteczność stworzeń wszelkich, a oraz powiązanie ich ścisłe w węzeł ieden, ten mądry wymiar tak co do liczby wszystkich stworzeń, iak co do stosunku iednych do drugich, iż nie masz niedostatku ani zbytku w naturze, że wszystko znayduie swe opatrzenie, wyżywienie, pewne przeznaczenie: to wszystko pokazuie rozumowi prostemu, nie mogącemu się wznieść wysoko, iż Duch nieskończenie wielki, mądry, tak ustanowił, tak powiązał, tak urządził wszystko. —

Weźmy daléy iakiebądź stworzenie, rozpatrzmy się w niém, przypatrzmy się n. p. ciałom zwiérząt rozmaitych, iak są mądrze przyrządzone, iak zdatne nogi ich do chodzenia, do pływania, skrzydła do latania, oczy do widzenia, uszy do słyszenia, zęby, żołądki i inne części ich są dziwnie mądrze wedle swego przeznaczenia przyrządzone. Nigdzie tu nie widać zamięszania, losu ani trafu ślepego. Wszystko iest przewidziane, nayprzód obrachowane, stosowne, pożyteczne. Stworzenia na pozór naynikczemnieysze, gąsienica n. p.

iedwabna, i iéy przędza, paiąk mizerny ze swą paięczyną, która mu dostarcza połowu, pszczoły i ich robota bobry i prace ich ogromne, mrówki równie iak słonie, wielbłądy, konie, psy według swych rozmaitych rodzaiów, ptactwo, dziwna iego budowa, śpiéw rozliczny, ostrożność, przemysł, wszystko to widzieć nam daie aż nadto wielkość mądrości Boga opatrznego. Człowiek zaś, iego duch, ciało iego, budowa tego ostatniego, iest znowu światem osobnym. Dziwna rzecz, iak tu wszystko delikatnie a przecież trwale, iak sztuczne, powiązane, piękne, niepoięcie rozmaite. Ciągle czynią się w anatomii odkrycia nowe, ciągle się nowe widzą cuda w świecie, tak w człowieku, iak na morzu, na niebie w ziemi, wnętrznościach, w siłach ciał, w ogniu, w gazach, w parze, ba w drobnych roślinach, w ziołach, w mizernych nawet mchach i trawach. Jakże więc nie widzieć Opatrzności iak nie doznać radości, patrząc na świat i na stworzenia, patrząc na to, iak Bóg n. p. na wiosnę okrywa ziemię dywanem tak bogatym i wspaniałym, że wszystkie pałace monarchów nie maią tak wspaniałego? Jest to tło zielone upiększone niezliczoném mnóstwem kwiatów tak różnych co do swego kształtu, co do wielkości, woni, żywości kolorów, co do barw świetnych, żywych, przechodzących świetność całą Salomona króla. Gdyby to tylko iedno dzieło wykonywało się na całéy ziemi, iuż dostateczném byłoby wprawić wszystkie rozumy w naywiększe zadziwienie. Widzieć tę niezliczoną mnogość trawek, ziół, roślin, kwiatów, krzéwów tak różnych co do natury i własności obumarłych, w korzonkach swych zagrzebanych, iak się nagle okazuią na powiérzchni ziemi, iakoby dla nas były na wiérzch ziemié wydobyte; patrzeć na to, iak każde iest piękne, pożyteczne, iak mu nic nie brakuie do doskonałości, potrzeba wyrzéc koniecznie: Ktoś ty iest ręko mistrzowska, która w iednym czasie tylu dziełami na całéy ziemi nas zbogacasz? Ty iesteś wiadomością i mądrością nieskończoną, gdyś niepoliczone wzory tylu piękności na raz myślą Twą obięła i wydać zdołała dla nas tyle cudów

bez żadnego z naszéy strony trudu, prócz patrzania się na nie.

Ale Ewanielia odkrywa nam tę taiemniczą rękę: *Tę trawę polną, która dziś iest, a iutro będzie w piec rzuconą, Bóg tak przyodziéwa!* (Mat. 6. 30.) *Jeźli mądra opatrzność Boga takie sobie ma starania około ziół i kwiatów, których trwałość iest tak krótka, które tak mało znaczą, o iakiegoż ona starania nie czyni około naszéy duszy, która iest wieczną, którą ukształciła na obraz Boga, którą Syn Boży odkupił krwią swoią drogą?* Ten, który korzonkiem mizernym nie maiącym czucia, tak kieruie, by wydał kwiat piękny, nie dodaż on duszy łask potrzebnych, aby wydawała kwiaty i owoce boskie?

W lecie i w iesieni podoba się znowu Bogu przybiérać ziemię mnogością niezliczoną żniw i iarzyn obfitych. Nie wiedzieć, czemu się tu bardziéy dziwować, czy rozmaitości wszystkiego, czy płodności cudownéy pól i ogrodów. Grube skiby ziemi staią się pod ten czas naszą powszechną matką, która żywi niepoliczoną mnogość działek bez utracenia swéy płodności. Ziemia żywi wszystko, daie potrawy, frukta w smakach rozmaitych, gdy sama ma tylko sok nie miły i ciężki. Zkądże o móy Boże, ta obfitość, rozliczność owoców i żywności, różnych smakiem, kolorem, wonią owego cukru, miodu, iarzyn, fruktów, które służą do pożywienia, sił przywrócenia, do potrzeb rozmaitych, ba do uciech i dla ukontentowania człowieka? Z owoców ziarek, z konarków, z latorośli znowu nowe powstaią drzewa, nic nie ginie owszém się uszlachetnia, poprawia pod ręką pilnego człowieka!

W zimie odpoczywa człowiek, ziemia, nabiera wszystko sił nowych, przerywa się iednostayność życia, używa się zebranych plonów za lata i pod czas iesieni.

Czy można w pośród tego wszystkiego nie podnieść ducha do Boga, nie poznać i nie dziwić się nad mądrością téy wielkiéy Opatrzności, która to wszystko u-

łożyła, wykonała wszystko, utrzymuię przy tak pięknym porządku, przy takiéy wspaniałości? Czyż może to bydź, żeby nie czuć żadnéy miłości ku tak dobremu Oycu, który daie wszystko tak obficie, i który opatruie nie tylko nasze potrzeby, lecz który stara się téż o nasze wygody? *Usque ad delicias amamur!* (Tertull.). Czy można, by mimo tylu dobrodzieystw znaydywały się serca Bogu niewdzięczne, ba nie myślące nawet o dziękczynieniu? Jeźli kosz owoców przyiaciołom posławszy, nie wątpimy, że nam podziękuią: ty człowiecze możeszże zapomnieć składać dzięki twemu wielkiemu dobroczyńcy, który ci wszystko daie, który tyle bogactw ze swych składów wyprowadza dla ciebie? Czyż nie położymy ufności zupełnéy w miłościwych staraniach oycowskiéy opatrzności Boga, który nam zostawił w świecie całym tyle dowodów i łaski, i mądrości, i opieki?

(Ciąg dalszy nastąpi).



II.

Dokończenie rozprawy o pokrewieństwie i powinowactwie, iako przeszkodzie do zawarcia małżeństw.

3). Jakie przyczyny powoduią kościołem, iż utrudnia małżeństwo pomiędzy krewnemi?

Niektórzy sądzą, iż to kościół czyni dla téy samey przyczyny, dla któréy nie dozwolone są małżeństwa pomiędzy rodzicami a dziećmi. Mówią oni; Winniśmy rodziców szanować, szanować przeto ich krew, ich potomków. Brać za żonę bliską krewną oyca lub matki, iestto to samo, co znieważać ich krew, nie szanować pnia i głowy swéy wspólnéy. Mąż a żona są iedném ciałem. Poiąć chcieć za żonę krewną bratowéy swéy, iest to samo co przeciw krwie swego brata, oyca, przeciw krwie własnéy grzészyć.

Żydowscy tłumacze pisma ś. osobliwie Moyżesz Maymonides naznaczaią dwie przyczyny, dla których Lewityk małżeństw z krewnemi zakazuie. Nayprzód, iż z natury iakiś wrodzony wstyd tego nie dozwala, aby się rodzice z dziećmi ślubnie łączyli, czy to bezpośrednio, czy pośrednio, biorąc osoby, które pochodzą ze krwie ich, lub z nimi w związku małżeńskim zostawali. Drugą zaś przyczynę tę naznacza, że osoby te ciągle z sobą żyiąc wolny przystęp iako bliscy krewni do siebie maią. Zostawić im widok ten, że się pobrać mogą, iestto to samo, co dać im powód, do powzięcia ku sobie przywiązania nagannego, co dać

im okazyą do rozmaitych grzéchów. Ostrożnością tedy rozsądną nazwać należy zakaz ten. Zaiste tylko przekonanie o niemożności poślubienia sobie téy lub innéy osoby wstrzymuie krewnych od występków, od powzięcia nawet myśli o niegodziwém ku sobie przywiązaniu, tak iak według doświadczenia niezwyczayném iest zdarzeniem, by ie miał brat dla siostry; lubo poniekąd i to się nie mało do tego przyczyniać może, iż brat i siostry ustawicznie z sobą będąc, zawsze od dzieciństwa z sobą przestaiąc, widząc swe obopólne niedoskonałości, słabości i błędy swoie, a przez to nie tak łatwo dadzą się uludzić wyobraźni, która ma wpływ zwykle naywiększy przy zawiązaniu się związku małżeńskiego, przedstawiaiąc w ulubionym przedmiocie doskonałości, których on albo nie ma, albo w niskim tylko posiada stopniu.

Montesquieu w dziele: Ésprit des loix 26. 14. Michaelis w prawie Moyżeszowem (2. Th. §. 108, 109.) za główną i iedyną przyczynę tego zakazu maią utrzymanie obyczayności domowéy i familiinéy. Ożenienie się syna z matką, mówi Montesquieu, naybardziéy byłoby naturze przeciwném, przyprawiłoby wszystko o nieład naywiększy. Stan rzeczy naturalny, iż syn winien iest uszanowanie matce, przewróciłby się; matka synowi iako mężowi uszanowanie i podległość byłaby winną; przytém różnica wieku cały zamiar małżeństwa łatwoby w niwecz obróciła. Co się tyczy małżeństwa pomiędzy oycem a córką, to równie przeciw naturze byłoby, iak nienaturalną iest rzeczą, aby oyciec, który nad niewinnością swéy córki czuwać i od wszelkiego ią zepsucia chronić powinien, sam ią miał psować, zalécaiąc się, iéy ob-

chodząc się z nią iak rozkochany mężczyzna, oraz wzbudzaiąc wniéy nieczyste pożądliwości i skłonności.

Równe zachodzą przyczyny, dla których zakazane bydź muszą małżeństwa pomiędzy bracią i siostrami. Rodzice chcąc swe dziatki w skromności i obyczayności wychowywać, (a tego pragnąć powinni, ieżeli wszelkich praw boskich i ludzkich nie chcą podeptać), nie dokazaliby tego, gdyby dzieciom ich nie była odięta wszelka nadzieia, wszelka możność połączenia się z sobą węzłem małżeńskim. Zapaliłyby się w nich łatwo żądze występne. Skaziłyby się całkiem domowe obyczaie. Dla tych to zapewne samych przyczyn nie dozwalano wszędzie małżeństw rodzeństwu stryiecznemu, ciotecznemu, wuiecznemu. Dawniéy bowiem, póki obyczaie były proste, patryarchalne, ożenione dzieci po ożenieniu nawet żyły razem w domu z rodzicami, tóż synowie ich i córki, czyli wnuki i wnuczki chowały się w iednym domu i iako bracia i siostry siebie uważali.

Ta przyczyna rozciąga się mniéy lub więcéy do innych krewnych, którzy mniéy lub więcéy razem z sobą żyli. Michaelis mówi: prawdziwa przyczyna, dla któréy każdy naród powinienby zupełnie zabronić małżeństw między bliższemi krewnemi, nie daiąc im żadnéy nadziei dyspensy, ieżeli nie chce, by się w pośród niego, w domach, familiach rozwiozłość i zepsucie zupełne zawiązały, iest ta, iż iest rzeczą prawie niepodobną, by przy tak poufałém, ciągłém z sobą obcowaniu, przy widywaniu się ustawiczném, przy miészkaniu od naypiérwszego dzieciństwa w iednym domu, położyć inaczéy można tamę szérzącemu się występkowi nieczystości, zapobiédz nayweześnieyszemu uwiedzeniu, tylko odeymuiąc im

nadzieię wszelką pobrania się. Jak tylko iskierka nadziei téy pozostanie pełno będzie w familiach rozwiązłości pełno osób uwiedzionych. Nayczęściéy przywodzi mężczyzna do upadku pannę przez obietnicę żenienia się z nią. Zwodziciel zaręcza bydź wiernym, dotrzymać słowa, przyrzéka nie opuścić. Bez téy nadziei rzadko która cnota panieńska po piérwszy raz upada; bo wié iaka hańba, iakie trudy, kłopoty iéy saméy do znoszeniaby pozostały, gdyby za tego nie poszła męża. Następność ta tyle iest przerażaiącą, iż trudnoby która na niecny uczynek zezwolić kiedy miała bez widoku, że zwodziciel poymię ią za żonę.

Wystawmyż sobie tedy naród, w którym naybliźsi krewni bez przeszkody żadnéy pobiéraćby się mogli, który grzéch kazirodztwa za większą nie poczytywałby zgrozę, iak grzéch porubstwa zwykły, czyliż tam bracia siostr nie będą uwodzić, do lat młodzieńczych przyszedłszy? czyż tam nie uwiedzie, nie zepsuie iedno drugiego? od dzieciństwa razem miészkaiąc, tyle maiąc sposobności do bawienia się z sobą na osobności? Ale choćby się téż w rzeczy saméy ustrzegli upadku pod troskliwém okiem rodziców, choćby uniknęli szczęśliwie niebeśpieczeństw wszelkich, zawsze z sobą żyiąc, czyliżby skromność, wstydliwość panieńska nie zniknęła zupełnie z serc panienek, którymby wolno było ciągle przestawać z krewnemi, mogącemi się z niemi żenić? Poczém opisuie Michaelis okropne skutki i nieszczęścia iakie spotykaią domy, w których młodociane i niewinne osoby uwiedzione wcześnie zostały. Nareszcie kładzie pytanie, w którym stopniu pokrewieństwa ustać ma zakaz ten, i odpowiada: iż tu wiele zawisło od obyczaiów i zwyczaiów

narodów, według których tym lub owym krewnym mniéy lub więcéy poufałe dozwala się pomiędzy sobą pożycie. Tak n. p. u Rzymian, iak Plutarch opowiada, ci uważani byli za naybliższych krewnych, których żony, córki w twarz całowały; u Żydów i u Arabów zaś ci, na których widok nie spuszczały one zasłon, lub odsłaniały spuszczoną. Według przepisów koranu, i według przyiętego zwyczaiu i dziś u Arabów tak daleko się rozciąga pozwolenie odsłonienia twarzy przed krewnemi, iak u Moyżesza zakaz zawiérania małżeństwa.

Jaką dawali przyczynę Rzymianie zakazu zawiérania małżeństw po między krewnemi, o tém iużeśmy wyżéy namienili. Małżonka przechodziła po zrękowinach pod władzę męża per confarreationem (przez spólną ofiarę uroczyście razem uczynioną), per coëmptionem (udane zaprzedanie się obopólne), per usum (poufałe pożycie). Hein. Ant. l. I. tit. 10.). Prawa Rzymskie oddawały mężowi żonę pod nazwiskiem córki. Otóż te same prawa zabraniały się żenić z osobami, które za córki uchodzićby nie mogły, które były uważane za córki.

Zdaie się daléy, iż prawodawcy zakazuiąc małżeństw pomiędzy bliższemi krewnemi, mieli także i ten zamiar polityczny, ba moralny, ażeby domy, familie zawiéraiąc związki podobne z osobami niespokrewionemi z sobą, przyiazniły się z domami innemi, zabiérały ściśleysze związki nie w ciasnych domu zakątkach, ale się wiązały z drugimi, udzielały im swych dostatków, dóbr, swéy pomocy, co wszystko służyć miało do pomnożenia miłości obywatelskiéy i ziemié oyczystéy; coby nie tak łatwo nastąpiło, gdyby małżeństwa

zawiérały się tylko pomiędzy swoiemi, pomiędzy należącemi tylko do siebie, którzy maiąc pomiędzy sobą wcześnieyszą znaiomość obcychby niełatwo do uczestnictwa fortuni dostatków dopuścili. O tym prawodawców zamiarze iuż Plutarch i Filo czynią wzmiankę. (Quaest. Rom. 107. De legib. specialib.). Ten sam zamiar naznacza Filo za główną przyczynę ustawy Moyżeszowéy, mówiąc: *Nie wypadało spólnych związków ludzkich i przyiaźni ogniw zamykać w zakątkach szczupłych familiinych; owszem dzieło tak wielkie, tak zacne należało przenieść do krain dalszych, do wysp, po całym świata okręgu. Małżeństwa bowiém tworząc związki powinowactwa, tworzą ogniwa nowe równie silne, iak związki pokrewieństwa, co zważaiąc Moyżesz nie mało pomiędzy krewnemi małżeństw zabronił.* Tego samego był zdaniam Augustyn ś., iż zakaz ten miał posłużyć do pomnożenia miłości obopólnéy między ludźmi: *Miano przytém wzgląd naysłuszniey- szy na pomnożenie przyiaźni. Ludziom pożyteczną iest wielce zgoda, i zdobi ich. Otoż mieli się oni łączyć węzłami rozmaitemi przyiaźni, żeby nie ieden sam wszystkie posiadał, lecz aby rozmaite dobra rozeszły się pomiędzy wielu; a tak do towarzyskiego związku przychylało się wielu i rozmaitych ludzi; bo oyciec i świekier są to węzły nader mocne, dobrze przeto, aby komu innemu bydź oycem, a komu innemu swiekrem.* (De civit. Dei l. 15. c. 16.).

Podobnym sposobem wyraża się i Chryzostom ś. (I. Cor. 13, 13.): *Na cóż chcesz ścieśniać miłość nie maiącą mieć granic? Na co utracasz nadaremnie sposobność pozyskania przyiaźni*

nowéy, któréyś mógł dostąpić, zawiéraiąc małżeństwo z osobą z innéy rodziny?

Te są głównieysze przyczyny, dla których od dawna wszędzie małżeństw broniono pomiędzy bliskimi krewnemi. Chciano, by oni krew swą szanowali; chciano zabespieszyć osoby młode, nie doświadczone od upadku, hańby; chciano by pożycie między krewnemi było czyste, przyiemne; chciano by się ludzie łączyli z obcemi; by dobra, dostatki nie w iednych tylko kupiły się domach; by potomstwo było nie chorowite, by nie podlegało defektom, iakie panuią nie raz w pewnych domach. Miano tu wstydliwość, obyczayność, politykę, ludzkość, szanowanie władzy rodzicielskiéy i patryarchalnéy na względzie.

4. Kościół iak widzieliśmy, nie wymyślił tego zakazu, zastał gu u żydów, u pogan, zastał go w państwie Rzymskiém, stósował się do praw istnieiących, obostrzał, ścieśniał, lub zwolniał sam zakaz według potrzeb ludów, czasów i okoliczności. Dzisieysze ustawy kościoła w téy mierze tchną rozsądkiem głębokim i ludzkością:

Nayprzód, dozwala on, by Biskupi udzielali bez trudności pozwolenia wchodzenia w związki małżeńskie krewnym i powinowatym dalszym, to iest w stopniu 3. i 4. zostaiącym. Zawsze kościół przez tę ustawę ostrzega, iż krew i ród swóy we czci mieć należy; zawsze on żąda po krewnych nawet dalszych uczciwego, przystoynego zachowania się między sobą; z drugiéy atoli strony, maiąc na uwadze, że osoby w tych stopniach do siebie należące, nie tak poufale z sobą żyią, iak w stopniu 1. i 2. nie robi trudności znacznych, ieżeli się chcą pobrać. Inaczéy on wcale postępuie z krewnemi lub powinowatemi zbyt

bliskiemi, którym bez zepsucia domowych obyczaiów; bez skażenia rodu, bez nadweręženia rodzicielskiéy spokoyności, nie podobna iest dozwalać się pobiérać n. p. braciom a siostrom; macosze a pasiérbowi; oyczymowi a pasierbicy; toż krewnym w prostéy linii; tych wszelką im odeymuiąc nadzieię pobrania się kiedy, przymusza przez to samo szanować ród swóy, krew swoię, poczciwość i spokoyność familiiną.

Powtóre. Jako troskliwa o dobro swych dziatek matka, zważaiąc kościół daléy, z iak słusznych powodów zabraniali dawni prawodawcy małżeństwa bliskim krewnym; iak wielkie z zakazu tego dla domowéy obyczayności i dla kraiu wypływaią korzyści, zapatruiąc się na następności nayszkodliwsze z dozwalania łatwego zawiérania małżeństw pomiędzy krewnemi bliskimi, i to nie tylko we względzie obyczayności, ale nawet we względzie doczesnéy szczęśliwości tychże osób, które pobrawszy się dla przyczyn maiątku się tyczączych naywięcéy, iak smutne doświadczenie i teraz nie raz uczy, albo z sobą potém źle żyią, albo doświadcza ą losu niepomyślnego, złego powodzenia, chorób, kalectwa w dzieciach, nie chowania się tychże, lub znayduią śmierć zawczesną, matki osobliwie połogi nieszczęśliwe maiąc (co wszystko iest wyraźną oznaką niebłogosławieństwa boskiego), obostrzył surowo na zborze Trydenckim zakaz ten, stanowiąc (sess. 24. de reform. matrim. cap. 5.): *In contrahendis matrimoniis vel nulla omnino detur dispensatio vel raro idque ex causa et gratis concedatur; in secundo gradu nunquam dispensetur, nisi inter magnos principes et ob publicam causam. Do zawarcia małżeństw albo zupełnie żadnéy nie należy udzielać*

dyspensacyi, albo rzadko dla przyczyn i bezpłatnie. W drugim stopniu nigdy nie dyspensować chyba pomiędzy wielkiemi xiążętami i dla dobra kraiu. Równie i patent Austryacki bardzo ważnych domaga się przyczyn, nim się udzieli dyspensa zawarcia małżeństwa między osobami bliżéy z sobą spokrewionemi. Rozporządzenie owszém z 10. Lipca 1784.dodaie: *Dostrzegłszy tego, iż wiele osób spokrewionych z sobą o dyspensę podawało, rozumieiąc błędnie, iakoby takowę przy nowym patencie łatwo otrzymać mogły, który dotąd nawet częstokroć do zakazanego obcowania przywieść ich mógłby, chcemy by duchowni patent ten, gdy się do tego poda pora, wykładali i odwodzili osoby podobne od daremnych podań o dyspensy.*

Potrzecie: Gdy po soborze Trydenckim w wielu razach z łatwością dawano dyspensy krewnym i powinowatym nader bliskim, co rozwalniało obyczaie domowe, (zawsze bowiém tam, gdzie widok iest łatwéy dyspensy, osoby żyiące z sobą ustawicznie, skłonne przez młodość do złego; prędko na złe przystaią, i kazirodzctwo maią sobie za prosty grzéch nieczystości), zaostrzył Benedykt 14ty powyższą ustawę zbóru powszechnego, albo raczéy począł się domagać ścisleyszégo iéy dochowania. Dla czego w stopniu piérwszym powinowactwa, lub w pokrewieństwa stopniu drugim, połączonym atoli z piérwszym, nader rzadko, z ważnych bardo przyczyn, osobliwie z powodu niebespieczeństwa odstąpienia od wiary, daie Rzym dyspensę. W stopniu wprawdzie drugim dostąpić prędzéy można pozwolenia, gdy Biskup iest za tém, wszelako iest zwłoka czasu, i koszta są z okazyi poczty dalekiéy i kancellaryi legacyi, i

przyczyny muszą bydź słuszne, dla których się o dyspensę prosi. Kanoniści ich liczą wiele, i różne im daią nazwiska, n. p. angustia loci, dotis incompetentia, defectus dotis, aetas superadulta propter inimicitias, propter lites componendas, propter haeresim, ad evitanda scandala, excellentia meritorum, conservatio familiae, przydaią pietatem, misericordiam. To iest, kościół ma wzgląd na to, gdy panna młoda nie może zawrzeć z obcym związku małżeńskiego stosownego do swego stanu, gdy ma posag szczupły, albo żadnego nie ma, a przez zamęście z krewnym los robi. Gdy 24, lat iuż doszła; gdy nienawiści, kłótnie processca familiine koniec wziąść mogą przez małżeństwo między krewnemi; lub nawrócić się da od herezyi strona, lub wypada familią zasłonić od niesławy cięźkiéy, lub mieć wzgląd na pobożność domu iakiego, na zasługi względem kościoła. Niekiedy do litości ucieka się za proszącemi Biskup.

Poczwarte. Niesłusznie wcale miotaią się niektórzy z wiernych na kościół, gdy ten zwolnienia tego tak ważnego zakazu uczynić niechce dla błahych przyczyn tylko, lub dla tego, by maiątek znaczny, by dostatki w iednym domu tylko się utrzymały. Słusznie także kościół czyni, gdy względu mieć nie chce na proźby osób, co depcząc iawnie prawa pańskie gorszą wiernych przez niegodziwe kazirodzkie z sobą pożycie, niebaczni wcale na swoie i na powszechne dobro, co idąc za ciała pożądliwością lekce sobie ważą tę ustawę. Byłoby to wynadgradzać występek, wyimuiąc tych z pod prawa, którzy ie zuchwale przestępuią. Dawniéy iako świadczą dzieie kościelne, niezmiernie rzad-

ko kiedy kościół dyspens udzielał; piérwszy prawie przykład była dyspensa dla Césarza Ottona 4go z córką Filippa, wydana przez Innocentego 3go papiéża; która iednakże z wielką trudnością, i pod tym tylko warunkiem była udzieloną, aby Otto dwa klasztory wybudował, a kray cały przez iałmużnę i modlitwy za przestąpienie karności kościelnéy nieiako wynadgrodził. —

5.) Że rzecz tę całą w kilku zamknę słowach. Władza kościelna i władza świecka maią na oku obyczayność domową, spokoyność, szczęście rodzin, broniąc małżeństw krewnym i powinowatym pobliskim, iednym wcale odmawiaiąc, drugim z trudnością udzielaiąc uchylenia zakazu. Zawsze to rzeczą zostanie słuszną sprawiedliwą, czego się u narodów starożytnych i w nowych państwach domagali prawodawcy kościelni i świeccy, domagali usilnie, domagali iednomyślnie. Niebłogosławieństwo boskie, iakie w tych czasach widziec się w tutéyszéy dyecezyi dało w małżeństwach tylu, zawartych między wuiami a siostrzenicami, i żonami braci zmarłych, wstrzymuią słusznie władze duchowne od wdawania się w podobnych razach o dyspensy, choćby nawet obyczaie domowe tyle na tém nie ciérpiały, iak ciérpią niestety!

Al. Koz.

****

III.

Nieco o stosunkach, w iakich zostaią Wikaryusze względem Plebanów, tóż o obrębach, w iakich się iedni i drudzy zachować maią. (Dokończenie.)

Zasada III. Nigdy wikary bydź nie może ślepem narzędziem plebana, lecz będąc sam kapłanem, będąc pastérza zastępcą, pomocnikiem maiąc równie iak pleban władzę kapłańską od samego Jezusa Chrystusa, wykonywuiąc tę władzę na mieyscu od Biskupa przeznaczonem, powinien on w rzeczach zbawienia dusz się tyczących działać według własnego także przekonania i według swego sumienia, wiedząc, że i on z czynów swych rachunek zdać będzie musiał. Jeżeliby tedy (czego się spodziéwać nie łatwo można) domagał się po nim pleban czego niegodziwego, prawom kościoła lub Monarchy przeciwnego nie iest on w takim razie obowiązanym bydź mu powolnym. Wszelako, gdyby wątpliwość zachodziła, czyli dane rozkazy są z prawem zgodne lub temu przeciwne, w takim razie wypada polégać na zdaniu kapłana wyższego posiadaiącego więcéy doświadczenia, który nad to pastérskiemi czynnościami ma prawo zarządzania, i za to iest odpowiedzialnym przed źwiérzchnością. Będąc wikary plebana bratem, spółpracownikiem, ma prawo domagania się przyzwoitego obeyścia się z sobą Lekceważenia lub dyspotyczne rozkazywania sprzeciwiałyby się całkiem duchowi ewanielii, która mówi: »Kto między wami iest większy, niech będzie iako mnieyszy, a przełożony iako służący" (Łuk. 22, 26.).

A Paweł pokazuie, iaka cześć należy się stanowi kapłańskiemu od wyższych nawet przełożonych, gdy Tymoteuszowi tę daie regułę: »Przeciw kapłanowi żadnéy skargi nie przyimuy, którahy przez dwóch lub trzech niebyła stwierdzona świadków. (1. Tim. 5. 19.).

Zasada IV. Pleban i wikary dążyć powinni usilnie i zgodnie do iednego wielkiego obopólnego celu, do celu rozkrzewienia poznania chrześciańskiéy prawdy i cnoty, przez wieczne opowiadanie nauki niebieskiéy, przez przykład dobry, przez szafowanie wierne sakramentów śś., prowadząc wszystkich do Chrystusa; do zbawienia wiecznego.

Tego obopólnego celu, do którego złączonemi siłami dążyć maią, nie osiągną bez iedności obopólnéy, bez zgody pomiędzy sobą. Jedność zachować maią, ażeby zgadzaiąc się w pracach ieden drugiemu nie stawali na zawadzie; powtóre, by ludowi, któremu chrześciańską miłość i zgodę opowiadaią; przez niesnaski i niezgody do zgorszenia powodem się nie stali; nareszcie by i sami pozbyli się kłopotów niepokoiów, by doznawać mogli myśli spokoynéy, która w nauczycielach ludu potrzebną iest koniecznie dla odważnego i dokładnego wypełnienia ich powinności. Tę iedność i zgodę nayprędzéy osiągną, ieżeli każdy ze swéy strony będzie tego wszystkiego unikał, coby wiodło do podéyrzenia, nieukontentowania, nieporozumienia wzaiemnego, do stargania iedności; ieżeli ieden drugiego ciężary i błędy zniesie, przebaczy, osłoni rostropnie.

Pospolicie daią wikaryusze powody do niezgody. ieżeli nie okazuią ku plebanowi winnego uszanowania i uległości, ieżeli sobie roszczą zby-

tnie do tych pretensye; ieżeli się wdaią nie proszeni w zarządy dowowe, lub w gospodarstwo; ieżeli ze sługami plebańskimi, z kościelnemi ostro się, lub surowo, albo po grubiańsku nawet obchodzą; ieżeli do cudzych domów to wynoszą, co się na plebanii dzieie; ieżeli są opieszałemi w powinności dopełnieniu; ieżeli przestrzegać nie chcą porządku w kościele lub w domu: nareszcie gdy nie rostropnie się oświadczaią z swym myślenia sposobem różnym od plebana swego, lub uczęszczaią do domów, które plebana nienawidzą. Niech tylko wikary nie zaniedbuie okazywać powierzchownie uszanowania ku swemu przełożonemu; niechay dlań umié bydź uległym powolnym zawsze nie domagaiącym się rzeczy nie należących się mu wcale; niechay będzie łagodnym i grzecznym względem krewnych i ludzi plebańskich bez nadweręženia swoiéy godności, powagi i znaczenia, bez upodlenia się, bez zbytniéy poufałości, trzymaiąc ludzi tych od siebie zawsze w pewném oddaleniu; niech o błędach, które się czasem wydarzą na plebanii, zachowa naywiększe milczenie, a ieżeli o tych spomnieć koniecznie przyidzie, niech mówi z ubolééwaniem, krótko, z odrzuceniem ludzkich przydatkow; niech broni ile może dobréy sławy domu: a idąc tą drogą i cudzéy nie zamiesza spokoyności, i sam téy nie utraci, ani též sobie nie zepsuie losu. Kapłan młody, cichy, pobożny, skromny, pilnuiący powinności, iakie nań z podziału wypadaią, wdzięczny plebanowi za darowane sobie zaufanie lub za dobrodzieystwo zachowuiący się przyzwoicie, nie góruiący nad starcem, lub mniéy oświéconym plebanem, nie uszczypliwy, nie uporczywy, nie dumny, umieiący zmilczeć, unikać spré-

czék, zasłuży sobie na szacunek, na względy nawet u złych ludzi; znaydzie on, że tam iest nie źle, gdzie przed nim wytrzymać nie mogło wielu.

Aleć i pleban może bydź powodem do nieporozumień, gdy się nie grzecznie, dumnie lub popędliwie obchodzi z swym wikarym; gdy iest dlań trudnym, skąpym, nie chcącym tego nawet wikaremu oddać, co się mu prawnie należy. Przykro iest wikaremu, gdy proboszcz zatrudnienia parafialne wcale nie równo dzieli pomiędzy siebie a pomocników swoich, albo co gorsza, wszystko na wikarego zwala, sam ledwie mszą odprawiwszy; albo gdy przed domownikami, przed innemi ludźmi mówi o wikarym z lekceważeniem lub upośledzeniem tegoż. Boli wikarego, gdy proboszcz dla lada różnicy w zdaniach obwołuie go za wolnomyślącego, albo na to patrzy przez szpary, iak gospodyni lub słudzy iego uchybiaią w przyzwoitem uszanowaniu przeciw iego pomocnikowi. Podobne postępki łatwo staią się przyczyną nieukontentowania i niezgód. Nie byłoby bez wątpienia tych wszystkich nieporozumień, gdyby każdy pleban o tém pamiętał. że wikary iest bratem także i spółpracownikiem iego, gdyby dla niego, iako swego zastępcy chciał się okazywać uprzéymym, grzecznym, cokolwiek szczodrym; gdyby go nie obciężał pracami zbytniemi, ale mu te ile możności osładzał, ułatwiał, staraiąc się ciągle o utrzymanie iego dobréy sławy i powagi, iaka mu przynależy i iako kapłanowi, i iako zastępcy pastérza a do pożytecznego pełnienia iego obowiązków iest mu koniecznie potrzebną. Słowem, nie będzie niezgód, nieporozumień, uszczérbku w dziele dusz zbawienia, póydzie wszyst-

ko nayskładniéy, plebanom i wikarym przykrości się osłodzą, dnie im będą upływać swobodnie, ieżeli w piérwszych będzie chrześciańska miłość, w drugich grzeczność, uległośc, wyrozumiałość obopólna.

Wszyscy ludźmi będąc podlégamy błędom, ułomnościom, mamy iakieś ale, w małżeństwach zachodzą nieporozumienia; od tego naywięcéy zgoda zawisła, by ieden drugiego znosił ciężary, przebaczał mu mnieysze uchybienia, rostropnie i łagodnie dzwigał ieden drugiego brzemie, a tak wypełniał zakon Chrystusów. (Gal. 6. 2.). Co się zaś uchybień wikarego tyczy, rostropność każe starać się o poprawę tegoż ale według zasad chrześciańskiéy miłości bliźniego, stopniami idąc braterskiego, ewanielicznego naprawienia. Nayprzód starać się trzeba ile możnosci, o nabycie zaufania i szacunku u swego brata błądzącego, a to prowadząc sam żywot bez nagany, inaczéy reflexye wszelkie, uwagi skutku by żadnego niesprawiły. Uwagi i napomnienia należy czynić w przyzwoitym czasie, gdy obydwie strony są przy zimnéy krwi, czynić ie powolnie, łagodnie, w chrześciańskiéy miłości, w dobrym zamiarze, w zamiarze poprawienia błądzącego, nie w przytomności osób obcych, a tém mniéy z upodleniem, z uposledzeniem wikarego. Przepisy ewanielii każą to czynić zrazu: *inter me et te*, a potém postępować daléy, iako sumienie i rostropność każą, by błądzący się upamiętać mógł, i przyiść do poprawy. Zgoła mozolną to iest rzeczą, ale zasługą wielką przed Bogiem, pozyskać błądzącego brata, kierować wiekiem mniéy doświadczonem i krwią żywą. Broń Boże zaraz się brać do łaiań, do skarg, do pióra ostrego; pamię-

tać także potrzeba, iak młodość rzadko bywa rozsądną i baczną, że naywiększa część ludzi, iak mówi Ambroży ś., drogą pokuty zbawienia dostępuie. Czasem poyźrzenie iedno, wzruszenie ramionami, na osobności powiedziane w dobrym zamiarze słowo więcéy skutkuie, iak gromy lub ostre wyrzuty. Tylko gdy idzie o szkodę w dziele zbawienia, bliźnich zgorszenie i wieczną zgubę; gdy się wszystko czyniło co mogło, a poprawy nie widać, braterskie napomnienia kilkakrotne nic nieskutkowały: na ten czas ma nastąpić owo straszne: *Dic Ecclesiae*, donieść starszyźnie kościoła, niechay ta sądzi winnego. —

X. Jós. Graf.



IV.

O żywocie, czynach, pismach Bossueta. (Dokończenie.)

§. 27.

Wiadomości obszérniéysza o dziełku: Wykład wiary katolickiéy.

Na usilne naléganie Tureniusza sporządził był Bossuet nayprzód w rękopiśmie wykład wiary katolickiéy względem tych materyi, na które naybardziéy miotaią się protestanci, i przez trzy lata wzbraniał się go drukiem wydać, lecz na biskupów i innych mężów uczonych perswazyą ogłosił nareszcie drukiem to nie wielkie ale bardzo ważne dzieło, zasięgnąwszy o niém poprzednicza zdania gruntowanych teologów. Wykład ten artykułów wiary, czyli materyi, o ktore spiéraią się protestanci, czyli wykład nauki soboru Trydenckiego wydrukowano r. 1671. Po pismie świętym nie łatwo które dzieło zostało przełożoném na tyle ięzyków. Przełożono ie na włoskie, flamandzkie, niemieckie, irlandzkie, angielskie. Uczony X. Fleury wydał ie po łacinie. Po polsku przełożył ie był zakonnik Skrzynecki w wieku 17tym, toż roku 1827. X. Korczyński Dziekan Przemyski. W iednym miesiącu dwa wydania dzieła francuzkiego sporządzono. Aby protestanci nie utrzymywali, że to iest dzieło przez Rzym za katolickie nie uznane udał się Bossuet do kardynała Bony iednego z nayuczeńszych mężów kościoła. Bona przeyrzawszy ie pilnie, odpisał kardyna-

łowi Bouillon, przez którego był książkę, samę dostał: »Czytałem pilnie i z uwagą wielką tę księgę. Jeżeli niektórzy, iak Wasza Eminencya wspomina, błędy w niéy iakie znayduią, ia wyznaię, iż po ścisłym rozbiorze żadnego nie znalazłem błędu, owszém wiele rzeczy godnych wielkich pochwał. Wykład sam daleki od subtelności polemicznych, napisany trafnie, w sposób do pojęcia łatwy, przekonuie kalwinów z zasad powszechnie przyiętych, z zdrowego rozumu i z obiawienia o prawdziwości wiary naszéy. Czytaiąc dzieło nie posiadałem się z radości. Nie dziwuię się, że niektórzy znayduią mu nieco do zarzucenia. Wszystkie utwory wielkie, nad poziom zwykły się wznoszące, znayduią zawsze przeciwników i prześladowców.

Dzieło samo, opisać trudno, iak wielkie, iak dobroczynne skutki miało, ilu kalwinów nawróciło. Wszystkie kościoły katolickie iednomyślnie wykład ten wiary za swóy uznały i pochwaliły; ztąd łatwo się domyślić, dla czego protestanci wszelkiego dokładali usiłowania, by iego obalić powagę. Zrazu oni udawali, iż autor złagodził, zmienił nieco zasady kościoła swego, i zastósował do zasad rozumu, nieco do protestantyzmu; rzetelnieysi, więc akatolicy postanowili natychmiast przeyść do katolików, ieżeliby to dzieło od kościoła katolickiego przyiętém i potwiérdzoném zostało. Lękaiąc się tego predykanci protestanccy de la Bastide i Noguier, oświadczaią chytrze, że się im podoba ten wykład, że należałoby, aby inni uczeni katolicy chwycili się podobnego sposobu myślenia, łagodząc systemat katolicki, co stanie się źródłem zbawiennych zmian i polepszeń tak w wierze iak w karności kościoła.

Bossuet zbiia ich pięknie: Przynaymniéy to mi przyznaycie, że biskup katolicki rozumié swą religią dostatecznie, że się nie tai z myślami swemi, ani téż drugich mami, maiąc do czynienia w sprawie tak ważnéy, iak iest rzecz wiary, gdzie każde schlébianie byłoby występkiem. Wciągu téż życia mego nie znaydziecie naymnieyszego pozoru, iakobym wiarę ś. kiedy wykładaiąc miał ią zdradzać. Głosiłem zawsze ewanielię ś. i nie mógłbym przewieść na sobie naymnieyszego zboczenia od odwiecznych zasad religii ś. Dla tego zostałem teraz powołanym na nauczyciela następcy tronu. Król naygorliwszy obrońca wiary, wynosząc mię na ten stopień chciał, bym zaszczepił w sercu iego prawe zasady téyże religii, któréy on będzie kiedyś i nayzacnieyszym wyznawcą i podporą." Wystąpił był i trzeci kaznodzieia Brueys przeciw dziełu, ale temu Bossuet tak odpisał, że się do wiary katolickiéy skłonił. Mimo tego, że tłumaczenie dzieła na irlandzki iezyk wyszło w drukarni propagandy, śmieli protestanci udawać, że Oyciec święty nie potwiérdzi Bossueta dzieła; lecz omylili się w rachubie, bo Innocenty 11sty wykład ten wiary pochwalił, osobném brewem wydaném 4. stycznia 1679. uroczyście ie pochwalił.

Wyznać trzeba, że Bosuet wydaiąc ten wykład, miał zamiar nayszlachetnieyszy. Chciał on gałęzie rozmaite wyznań chrześciańskich, odszczepione od pnia, do iedności przywieść, chciał w iedno ciało połączyć chrześcian, których Luter i Kalwin od głowy, od Kościoła rzymsko — katolickiego oderwali. Trudno policzyć, ilu akatolików książka ta do prawéy religi przywiodła. Nie było zaiste dla gorliwego Biskupa naszego więk-

széy pociechy, nad tę, iż różnego stanu różnowiercy ze wszystkich części Europy doń się cisnęli, i u stóp iego przesądów i błędów swych od urodzenia nabytych się wyprzysięgali i na łono kościoła przechodzili.

§. 28

Przyięcie Bossueta do akademii francuzkiéy.

Po śmierci X. Duchâtelet dostąpił Bossuet zaszczytu, iż go do grona akademików dnia. 8. czérwca 1671. z opuszczeniem wielu formalności iednomyślnie przyięto. Dziękuiąc za to Akademii, mówi, iż Francya winna iest swą sławę równie wysokiemu oświéceniu, iak przewadze oręża. Poczém dodaie, iż wielkie talenta woyskowe, dzieła wielkie woienne tworzą wielkich pisarzy, mowców, a ci nawzaiem wymową i piórem zagrzéwaią do waleczności i męstwa i zapewniaią hetmanom wielkim nieśmiertelność u późnéy potomności, domom zaś, familiom, państwu daią wielkie cnót wszelakich wzory. Wymowa pisarzy wielkich sprawuie to, że się rodzi ochota imprez wielkich, ale nie każda wymowa, ale wymowa wykrzesana, czysta, piękna śmiała. Téy stróżem iest akademia, składaiąca się z mężów dobrego smaku, gorliwie i nieustannie czuwaiących nad ięzyka czystością, szlachetnością, nie daiących doń przystępu wyrazom dziwacznym nieokrzesanym, płaskim, prostackim, wszetecznym, chroniących go od dwóch ostateczności, od zbytniego szkolnego, pedantyzmu, równie iak od pieszczotliwości zniewieściałéy; pilnuiąc szlachetnéy wolności w mó-

wieniu, połączonéy z rozsądnym doborem wyrazów. Nic bardziéy nie zaléca Bossuet akademikom nad przestrzeganie dobréy prawdziwéy wymowy, zdrowego zdania, doświadczeniem długoletniém wykształconego: chronić się im każe fałszywego dowcipu, przyostréy, przesadnéy krytyki, subtelności zbytecznych i t. p. Nareszcie ich zachęca: »Dołóżcie starania, byście sami siebie, byście oczekiwania narodu przewyższyli. Duch ludzki iest tak wielki i oraz tak ograniczony, że własnych pomysłów naszych nie iesteśmy nieraz w stanie należycie wykonać. Tak bowiém chciał naywyższy rzeczy i istót wszelkich twórca, by on sam ieden wpośród ograniczonych ludzi został nieograniczonym, nieogarnionym i nieskończonym."

W kilku tych słowach iaśnieie cały ieniusz Bossueta. Mówi on, że człowiek własnych swych pomysłów wyrazić a zamysłów dokonać nie iest wstanie, i ztąd nieskończoność i nieograniczoność Boga twórcy naywyższego słusznie wywodzi. Przytém w piérwszych zasadach ięzyka i mowy odkrył naywyższą zasadę naygłębszéy filozofii, bo pomimo tego, że ięzyk ludzki tyle w sobie zawiéra doskonałości, bogactw, mocy, wdzięku, tyle rozmaitości wyrazów, przecież nie raz niepodobna mu iest, by to, co sobie wyobraża, co myśli, co czuie należycie wyraził, i słowami skréślił; ale niemożność ta iest oraz dowodem, iż wewnątrz nas miészka duch, siła duchowna, która nie podpada pod ustawy widomego świata, bo się wznosi nad wszelkie przyrodzenia ludzkiego siły.

Jak akademik dopełniał Bossuet pilnie obowiązków nowych, na wszystkie, nawet na nadporządkowe posiedzenia przychodząc. Choć zaś był iednym z nayuczeńszych mężów czasu tego,

przecież się z tém nie taił, że na każdém posiedzeniu nie iednego się uczył.

§. 29.

Prace Bossueta iako nauczyciela Delfina.

Bossuet sam przeszedł nayprzód z natężeniem wielkiém wszystkich celnieyszych poetów, mówców, filozofów, dzieiopisarzy Grecyi i Rzymu. Homera, Wirgila, Horacego, poznał on z gruntu. Jakoż biegłość iego w ięzyku łacińskim, greckim, francuskim, była nader wielką. Zrobił on daléy układ edukacyi syna Monarchy wielkiego, który Innocenty XI. pochwalił. Ludwik 14. chciał, by syn iego wychowanym był w boiaźni bożéy, by był uzbroionym przeciw roskoszom zdradliwym, oswoionym z naukami, kunsztami, umieiętnościami różnego rodzaiu. Bossuet sam mu lekcye wszystkie dawał, wieczorami nawet go nie odstępuiąc. Oprócz nauki religii, grammatyki, ięzyka łacińskiego, ieografii, historyi powszechnéy i historyi Francuzkiéy, udzielał on mu z postępem lat retoryki, logiki, filozofii, matematyki i zdrowéy polityki, opartéy na piśmie ś.. Bossuet oddał się tu całkiem ważnemu swemu powołaniu. Przewartował nawet dzieła o anatomii. Cały czas poświęcał on mozolnéy edukacyi królewicza, który był z natury nieuważny, nieciérpiący pracy, leniwy i ospały. Xiąże Montausier kształcił go znowu na wodza godnego narodu wielce walecznego. Bossuet chciał go przez religią ubespieczyć przeciw nadużyciu władzy swéy wysokiéy. Ku wygodzie Delfina sporządził Bossuet,

ba drukiem nawet wydał bardzo ważne dzieła. Wspomnę tu:

1.) O poznaniu Boga i samego siebie;

2.) O uwagach nad historyą powszechną.

Obadwa dzieła klassyczne, z których ostatnie nawet przepolszczone mamy. Wielka szkoda, iż Bossueta uwag nad historyą część 2ga od czasów Karola W. do Ludw. 14. drukiem nie wyszła i zaginęła. Ostatnie to dzieło wydał kończąc Delfina edukacyą; pracował zaś nad nim był od młodości. Bossuet widzi zawsze w dzieiach świata rękę Opatrzności kieruiącą światem do swego zamiaru. Reflexye są głębokie, wzniosłe, godne ieniuszu Bossueta.

§. 30.

Konferencye względem wykładu pisma ś.

Według świadectwa sekretarza Bossueta X. Ledieu, żył Bossuet na dworze bardzo skromnie; stół był przyzwoity, ale bez drogich i wykwintnych potraw; sprzęty domowe były schludne, ale poiedyncze; ubiór, liberya skromne; dworzan i sług tyle tylko, co ścisła potrzeba wymagała. Nigdzie okazałości, przepychu, próżnych błyskotek nie było. Wszystko co otaczało Bossueta, okazywało w nim męża nie ubiégaiącego się za powiérzchowną wielkością, ale wielkiego przez wysokie cnoty. Gdy wyiéżdżał lub wychodził, można było sądzić, to nie iest Biskup na wysokim stopniu umieszczony, ale kapłan iakiś zwyczayny. Wolne od zatrudnień godziny poświęcał Bossuet rozmowom, naradom z zaufałemi przyiaciółmi nad

wykładem xiąg ś. Jeszcze biblia wydana przez Vitré, króréy Bossuet używał, znayduie się w paryzkich księgarzy ręku, z uwagami na brzegach ręki X. Fleury. Z tych uwag powstały Bossueta kommentarze lub wykłady nad pismem ś. — Do tego towarzystwa należał uczony Pelisson, toż młody Fenelon, późniéy Arcy-Biskup w Kambray, którego ztąd z Bossuetem długo ścisła łączyła przyiaźń, przerwana, iak się w krótkości niżéy opowié, przez spór względem czystéy miłości Pana Boga. Roku 1691. wyszedł drukiem wykład psalmów, z uwagami nad pismem ś., wykład piękny, wzniosły, do każdego położenia chrześcianina zastosowany. Po dwóch leciech wydał Bossuet obiaśnienia xiąg Cantica canticorum. Rozumié on zaś, że się ściągaią historycznie do Salomona i żony, królewnéy Egiptu, allegorycznie zaś do kościoła i Chrystusa. Równie gruntownie, iasno wyłożył Bossuet księgi przypowieści i mądrości, Ekklezyastę i Ekklezyastyka; poczém łącznie z X. Fleury wypracował dwie wielce uczone i pożyteczne rozprawy nad historyą kościelną, które w dziełach X. Fleury się znayduią.

§. 31.

Bossueta z predykantem Janem Claude rozprawa względem religii.

Sławna rozprawa Bossueta z kaznodzieią Claude we Francyi i po innych kraiach wielkie uczyniła wrażenie, i wielu protestantów z kościołem katolickim poiednała. Jan Claude był w swoim czasie wyrocznią akatolikow, nie tylko iako superintendent konsystorza w Charenton, ale dla

wysokich talentów i głębokiéy nauki. W dysputach zaś teologicznych okazywał on przenikliwość i wyższość nadzwyczayną, a przytém nieskazitelnych był obyczaiów, uprzeymym w pożyciu. Te przymióty ziednały mu szacunek i powszechne zaufanie. Naybliższym zaś powodem do téy konferencyi stała się kalwinka Panna Duras, siostrzenica W: Tureniusza, która niespokoyną będąc w duszy względem religii, oświadczała, iż radaby usłyszeć Bossueta i kaznodziei Claude dowody względem nayważnieyszych niektórych artykułów różniących katolików od protestantów. Dnia tedy 1go Marca 1678 o 3ciéy po południu zeszli się ci dway mężowie w pomiészkaniu hrabiny Roye, siostry rodzonéy Panny Duras. Rozprawa trwała nieprzerwanie przez godzin pięć. Za przedmiót zaś iéy wzięto naukę o władzy i powadze kościoła. Bossuet dowodził, że poiedynczy ludzie nie maią prawa odrywania się od iedności z kościołem; bo tylko kościół ma w rzeczach wiary powagę nieomylną nadaną sobie od Chrystusa. Bez téy powagi wszystko poszłoby w zamięszanie i niepewność. Claude wprawny w zapasy szermierskie między innemi mówił: mamy pismo ś., słowo Boże! Aleć to słowo, mówi Bossuet, trzeba nieraz tłumaczyć, wykładać, można ie różnie rozumieć; pismo samo przeciw tym, którzy słowa iego źle tłumaczą, nic nie mówi, milczy; a więc musi bydź ktoś inny, coby rozwiązywał wątpliwości, coby błędy i kacerstwa utłumiał, a ten iest kościół, kościół nieomylny. Bronił potém Bossuet téy nauki, że każdy chrześcianin obowiązanym iest polégać zupełnie na powadze kościoła nauczaiącego, w ten czasosobliwie, kiedy ten tłumaczy pismo ś. i znacze-

nie tegoż wykłada; Claude przeciwnie bronił, że sądów kościoła nie należy ślepo przyimować, ale roztrząsać potrzeba. Grecy, Ormianie, i inne sekty to samo uczą o swych kościołach, a przecież te tyle razy oczywiście pobłądziły. Na to mu Bossuet odpowiedział: Greków i Ormian należy od akatolików dobrze rozróżnić. Tamci bowiém choć w tém błądzą, że fałszywy swóy kościół za prawdziwy poczytuią, wyznaią przecież naukę, że prawdziwego kościoła słuchać i wierzyć mu należy; że kościół prawdziwy wyznawców swych nigdy nie omyla; u akatolików rzecz się ma inaczéy, bo utrzymuią, że prywatny człowiek nie powinien ulegać sądu kościoła nawet prawdziwego. Ztąd wynika bezsprzecznie z zasad waszych, że prawdziwemu nawet kościołowi wierzyć nie należy. W tę przepaść wy wpaść radzi nie radzi musicie, owszém według was może chrześcianin w ten czas nawet kościołowi nie dać wiary, gdy ten stanowi wyrok, iż pismo ś. iest słowem bożém. Słowem: Bossuet tak ścisnął owego kaznodzieię, iż wyraźnie wyznać musiał, że według zasad protestantyzmu chrześcianin wyższym iest nad kościół; że rzeczy do tego przyiść mogą, iż chrześcianin powiedzieć nawet nie iest w stanie, czyli ewanielią za prawdę lub za baykę należy poczytywać. Przysłuchawszy się wszystkiemu temu Panna Duras, wyrzekła się dnia 22. Marca 1683. w obecności Bossueta dawnych błędów, i umarła po katolicku roku 1689., zaopatrzona przez Bossueta ostatniemi sakramentami. Rozmowa sama wyszła drukiem r. 1682. —

§. 32.

Bossueta pobyt u dworu od roku 1679 — 1681.

Około roku 1679. ukończył był Bossuet edukacyą Delfina, który sobie potém poślubił xiężniczkę Bawarską. Téy pani został Bossuet roku 1680. piérwszym kapellanem, czyli iak Francuzi mówią wielkim iałmużnikiem, dla czego téż daléy przy dworze pozostał, aż do obięcia biskupstwa Melteńskiego, na które go Ludwik 14. powołał, a Innocenty XI potwiérdzaiąc go w Październiku 1681. roku połowę mu tax nieproszony nawet o to darował.

Przy dworze znaydywał się Bossuet wprzykrém nie raz położeniu z powodu wolnego życia króla, którego przykład gorszył tak bardzo poddanych. Tymczasem nigdy on się nie minął z głosem sumienia, ani z powinnością stanu swego. Gdy P. de la Valliére uwiedziona, a potém zaniedbana od króla, myśleć poczęła o wstąpieniu do zakonu, by dać przykład pokuty światu, któremu dawała zgorszenie; Bossuet ią w tém przedsięwzięciu, utwiérdzał, i przeszkody usunąć się starał, chociaż się mu obawiać należało, by mu król tego za złe nie wziął i za przymówkę sprawkom swoim. Udało się mu dokonać dzieła tak pięknego bez narażenia sobie króla. W obecności owszém świetnego bardzo i licznego zgromadzenia, królowéy nawet saméy, miał on kazanie na professyą P. Valliére, na którém te wiele znaczące wyrzekł słowa: »Cóż widzieliśmy, a co widzimy? Jak różny stan był wprzód, iaki iest teraz? Nie potrzeba mi tu słów więcéy; rzecz

sama dosyć mówi. Nayiaśnieysza Pani! Widok ten godzien iest wcale Twéy obecności, godzien Twego pobożnego oblicza królewskiego! W. K. M. nie przybyłaś na to ustronie dla okazania blasku wysokiego, na iaki tylko ziemia zdobyć się może; pokora Ją tu sprowadziła, Jéy pobożność chętnie bowiém szuka udziału w poniżeniu. Posiadaiąc wszystko, co tron mieć może naywiększego, nayokazalszego, dobrze, iż bywasz niekiedy W. K. M. obecną obrzędom, które nas u-zą lekce cenić przepych świata!

Daleko więcéy pracy, zgryzoty miał Bossuet z okazyi innéy metressy królewskiéy Pani Montéspan, kobiéty mściwéy, gwałtownéy, dumnéy, która umysł króla zupełnie była podbiła. Téy r. 1675. nie dał był kapłan któryś rozgrzészenia. Bossuet od króla wtéy mierze zapytany, wziął kapłana w obronę. Ludwik 14, który w gruncie serca był dobrym katolikiem, przyrzekł mu, iż starga te związki, i prosił, by także Panią Montéspan skłonił do tego samego. Trudno sobie wystawić zapalczywości i gniéwu P. Montéspan, gdy iéy o tém namienił Bossuet. Gdy tém Bossueta nie straszyła, wzięła się do obietnic kardynalskiéy godności, lecz równie bezskutecznie. Król odiechał do woyska nie widziawszy się z P. Montéspan. Bossuet słowy i pismem utwiérdzał go w dobrém. Pani Montéspan kazała przetrząść całe życie Bossueta; lecz nic w niém nie mogła do wyrzucenia mu znaleść. Zdawało się, że król się uwolni całkiem z téy niewoli; lecz dworzanie póty nieprzestali zabiégów, aż król kazał się do zamku P. Montespan przenieść. Bossuet wyiechał ieszcze przeciw królowi, by mu krok ten odradził, stanął przed nim strapiony i smutny, ale król

rzekł doń: »Nie mów mi WPan o niczém więcéy, kazałem się P. Montéspan do mego zamku przenieść! Milczał i daléy Bossuet. Milczenie to było dla króla nauką. Tymczasem nie stracił Bossuet wcale na szacunku u monarchy, chociaż był tyle na ulubioną iego namiętność nastąpił. Sama P. Montéspan późniéy wypadłszy z faworów tóż samo dla Bossueta okazywała.

§. 33.

Bossuet otrzymuie biskupstwo w Meaux.

Bossuet nie posiadał dotąd wprawy ani doświadczenia w rządzeniu dyecezyą. Myślił on nie raz zasiągnąć rady mężów apostolskich, to na ustroniu u Trapistów gotować się do trudnego tego powołania. Tymczasem nominacya zaszła go niespodziéwanie; kler téż gallikański odbywał r. 1681. swą sławną kongregacyą do któréy Bossueta lubo nominata dopiéro także przywołano. Toczyła się rzecz o spór wynikły między Innocentym XI. a Ludwikiem 14stym względem regaliów, czyli prerogatywy królewskiéy w pobiéraniu dochodów z biskupstw i probostw wakuiących — poczém przyszło do owych sławnych 4. artykułów kościoła gallikańskiego: względem władzy papiéżów w kościele Chrystusa; względem powagi soboru Konstancyiskiego i Bazyleyskiego; względem nieomylności wyroków papiéżkich w rzeczach wiary; względem powagi soborów powszechnych; które w Rzymie tyle znalazły nagany, iż tym; którzy ie podpisali, odmawiano konfirmacyi. Na téy kongregacyi podniósł był także Bos-

suet głos przeciw rozwolnieniu czystéy Chrystusowéy nauki obyczayności przez kazuistów, prosząc wraz z biskupami francuskiemi zgromadzonemi Innocentego XI., by zdania te wolne potępił. Spór o regalia sprawił, iż Innocenty nie przestąpił do zaięcia się tém podaniem. Dopiéro roku 1700. podali na nowo o toż samo do Rzymu biskupi.

§. 34.

Prace Bossueta na biskupstwie.

Bossuet installował się był w niedzielę zapustną 1682. r. W wstępną zaraz środę udzielał popielcu ludowi niepoliczonemu, i miał kazanie. Za prawidło owszém sobie to wziął kazać zawsze, ile razy w katedrze celebrował. Sukcessor też iego miał z téy miary z kapitułą process, która mówiła, Biskup 17. razy do roku celebruiąc i kazanie w apparatach naykosztownieyszych maiąc, sponiewiérał te, za co 5,000 liwrów nadgrody zażądała. W Lipcu 1682. r. udał się Bossuet do klasztoru la Trappe, leżącego w ponuréy pustyni, zostaiącego pod dyrekcyą surowego pokutnika, światowego niegdyś X. Rańce; ośm owszém razy będąc Biskupem rekollekcye na téy odludnéy puszczy odbywał, i to zawsze przez dni 8. Szczególniéy podobały mu się zakonników śpiéwy miłe, dusze przenikaiące, osobliwie: Salve Regina. Wszyscy się budowali z Bossueta przykładu i obecności na tém mieyscu pokuty, bo Bossuet żył tam zawsze równie surowo, iak inni pokutnicy. Biskupem zostawszy, zaymował się szczególniéy staraniem o swe seminaryum, doglądaiąc tego, by młodzież duchowna poznała z gruntu

wszystkie części nabożeństwa, by umiała dopełniać przystoynie, dokładnie obrzędów ś. iak sam obrzędy i taiemnice śś. sprawował zawsze z wielką uwagą i pobożnością; przytém zalécał on przełożonym, by wprawili kleryków do ambony należycie, bo opowiadanie słowa bożego miał za piérwszą powinność kapłana. Trudnił się Bossuet czytaniem ustawicznem, rozmyślaniem rzeczy duchownych, opowiadaniem słowa pańskiego, nawracaniem kacerzy, zwiedzaniem dyecezyi, dyrekcyą panien klasztornych, odprawianiem missyi po dyecezyi, prac tak pożytecznych, tak zbawiennych, tak mało powszechnie znanych i cenionych w naszych czasach. Do missyi tych wchodził X. Fenelon, Fleury, Oycowie oratorii.

Bossuet zaprowadził także w dyecezyi swoiéy duchowne konferencye, o których się mówiło w żywocie ś. Wincentego i sam ie obecnością swoią ożywiał. Lat 22. obeszło był Bossuet biskupem, każdego roku zgromadzał on prócz tego kapłanów na dyecezalny synod. Na synodach przychodziły do skutku różne ustawy potrzebne. Kapłani nie poprawiaiący się po upomnieniach taiemnych, otrzymywali tu straszną monitionem canonicam. Bossuet był tak szczęśliwy, iż swą powagą, reflexyami swemi bez uciekania się o pomoc do władzy świeckiéy, poprawił prawie wszystkich plebanów, zbaczaiących od swego powołania, iednego lub dwóch wyiąwszy.

Wśród tylu prac rozmaitych z natężeniem wielkiém poświęcał on się wizytacyom dyecezyi Tu to starał on się wszystko zbliska poznać: tu przy opowiadaniu słowa pańskiego przy katechizacyach, przy odwiédzaniu szkół, szpitalów pocieszaniu nieszczęśliwych, godzeniu poróżnionych

wsparciu biednych okazywał się oycem, aniołem pokoiu. Przygotowanych do sakramentu biérzmowania starał się wszystkich odprawić należycie. Odbywał zaś wszystkie funkcye z naywiększą spokoynością, powagą, ciérpliwością zaięty tém zupełnie, co sprawował.

Jako biskup wypracował téż Bossuet katechizm dyecezalny, rożne listy pastérskie pełne nauki, ustawy dyecezalne, to medytacye dla zakonnic względem taiemnic wiary, to przestrogi dla protestantów, z którymi się po odwołaniu edyktu w Nantes, łagodnie bardzo obchodził. Listy iego do osób rozmaitych są pełne światła mądrości. —

Roku 1688. wypracował dzieło iedyne dotąd klassyczne: Dzieie zmian zaszłych w kościołach protestanckich. W tém to dziele mówi nieiako Bossuet do protestantów, co z siebie wszelkie iarzmo posłuszeństwa względem kościoła zrzucili: »Kto wy iesteście? Zkądeście się wzięli? Mówicie ciągle o waszéy wierze, o waszéy nauce. Macież wy atoli wiarę i naukę iaką? Bynaymniéy! Wiara co się ustawicznie zmienia, nie iest wiarą, nie iest słowem bożém, bo to się nigdy nie odmienia.

W dziele tém napisaném z wielką znaiomością dzieiów, polityki, teologii okazuie Bossuet dokładnie, iak zgromadzenia różne protestanckie różną od siebie maią naukę, którą wzaiemnie potępiaią; że one początkową nawet swą wiarę zmieniły i ustawicznie zmieniaią; co sprawi, że nie uznaiąc powagi żadnéy wyższéy, prędzéy lub późniéy na socynianizmie skończą. To co dziś widzimy, przepowiedział Bossuet równie iak to drugie, że

nauka o ludu władzy naywyższéy w rządzie państw naypięknieysze obali państwa.

Obok tylu prac był Bossuet w ciągłych związkach z mężami nayuczeńszemi swego kraiu: Fleury, Racine, Herbelos, Galland, Pelisot, La Bruyren, Boileau, Fenelon, Santeuil, tak że poiąć trudno, zkąd mu na wszystko wystarczyło czasu; aleć wstawał on rano, po nocach pracował, a przytém w domu ciągle poświęcał się zatrudnieniom. Ztąd nie dziw, iż tyle wypracował, iż w 60m roku życia po hebreysku nawet wyuczyć się mógł.

§. 35.

Bossueta życie domowe.

Lecz zobaczmy Bossueta w pożyciu iego domowém:

Bossuet obdarzony był od Boga szlachetną twarzą, wzrostem wysokim, zdrowiem śilném, które mu też, febrę niekiedy wyiąwszy, aż do ostatka prawie służyło.

Biskupem zostawszy, zaświécona miał lampę w sypialnéy izbie przez noc całą. Po 4 lub 5. godzinach snu wstawał, mówił iutrznią i laudes. Jeżeli głowę czuł bydź lekką, brał się do pracy, która niekiedy 2 i 3 godzin trwała, poczém znowu zasypiał. Tak żył od roku 1682 do 1699.

Dla przyiaciół, służących był łagodny, uprzeymy. Ludzie téż z serca doń byli przywiązani. Co dzień schodzili się do niego na modlitwę, i pastérskie od niego odbiérali błogosławieństwo. W domu iego panowała spokoyność, cichość, porządek, przystoyność. Lubo atoli żył cały w pracach i zatrudnieniach Bossuet, widział prze-

cież wszystko, lecz z dobroci serca nie iedno puszczał mimo siebie. Jednéy tylko ekonomiki ieniuszu, tego nie lubił, i nie zaymował się nią; dla czego z tego względu w ostatnich latach doświadczył przykrości, gdyż osoba zaufaniem iego zaszczycona krzywdziła go niesumiennie, tyle mu ledwie wydzielaiąc, ile dla ubogich potrzebował. Po śmierci więc zostawił po sobie niektóre długi.

Bossuet był we wszystkim skromny, stół iego był przystoyny tylko, dom pomiernie umeblowany, poiazd nieokazały, dwór nie liczny.

W posiedzeniu był miłym, łatwym w konwersacyi ukrywaiącym swą wyższość; nie stronił od żartobliwych ale przystoynych dyskursów; naybardziéy atoli lubił mówić o religii, naukach, unikaiąc opowiadania anegdot, wypadków dworskich. Był on wszędzie biskupem.

Bossueta starał się poznać nieieden znakomity Pan w miészkaniu iego letniém Germigny. Zgadzano się na to, że na tyle wielkości połączonéy z skromną prostotą natrafić gdzie indziéy niepodobna.

Bossuet biskupem zostawszy miał przed oczyma zawsze wyiątek z kazania 383. Augustyna ś: „Nie mam ia rozumienia o sobie, iakobym przez czas urzędowania mego nie dał nikomu z was słusznych do żalenia się na mnie przyczyn. Jeżeli więc troskami i kłopotami połączonemi z mém powołaniem skołatany, nie przyiąłem czasem chcącego ze mną mówić; lub przyiąłem go niełaskawie, ponuro; mniéy łagodnie z nim rozmawiałem; ieżelim zasmucił nieszczęśliwego, który mnie o ratunek prosił, przez odpowiedzi niebaczne; ieżeli maiąc myśl zaprzątnioną czém innném-

albo nie zaraz, albo wcale nie wsparłem nędznego, lub przez spoyźrzenie surowe dałem mu poznać, iż mi nalégania iego są niemiłe; ieżeli nareszcie za nadto urażałem się tém, gdy mię kto w niesłuszném miał podeyźrzeniu, lub przez ułomność przeciwko drugim uprzedzić się dałem: wy przed którémi niestety wszystkich tych ułomności winnym się bydź daię, odpuście mi zaklinam was, a otrzymacie także odpuszczenie.

§. 36.

Wiadomość krótka o sporze między Bossuetem a Fenelonem względem czystéy Boga miłości.

Niepodobna tu w kilku przynaymniéy nie wspomnieć słowach o sławnym sporze zaszłym pomiędzy dwoma nayuczeńszemi i naycnotliwszemi biskupami francuskiego, ba całego katolickiego kościoła, który się wiódł od r. 1694. do 1697. Bossuet stoiący iuż na zachodzie życia, miany był od wszystkich za wyrocznią w rzeczach wiary, za stróża czystości religii Chrystusowéy; przytém zostawał on z młodym powszechnie kochanym Fenelonem, którego zawsze szacował, w związkach przyiaźni. Z mocnych więc bardzo pobudek mógł powstać przeciwko Arcybiskupowi w Cambrai, i oskarzać go przed królem o fanatyzm szkodliwy. Należy tu sobie przypomnieć, ile kościół francuski doznał był wprzód uszczérbku i zamięszań przez sektę kwietystów, którzy zalécali swym zwolennikom zupełne zatopienie się w Bostwie, i do tego doszli byli obłąkania stopnia, że przy uroionéy swéy doskonałości gardzili wszelkiemi

od kościoła przepisanemi pobożnemi ćwiczeniami, ustną modlitwą znakiem krzyża, ba nauką nawet o odkupieniu, przez mękę i śmierć Chrystusa, iako rzeczami, które duszę od Boga odwodzą. Ledwie się był z tych utrapień kościół upamiętał, gdy Pani Guyon, pobożna, cnotliwa, ale niezmiernie excentrycznéy i żywéy fantazyi dama zalécać poczęła owę czystą, czyli bezinteressowną P. Boga miłość, która tyle do smaku przypadła duszy czystéy, bogobóynéy, szlachetnéy, wzniosłéy Fenelona. Zachwalił on ią w dziele swém: Maxymy świętych; a zaś Bossueta dziełu o kondycyach modlitwy odmówił adprobaty. Postępek ten wciągnął Fenelona w długie i zgryźliwe utarczki z Bossuetem, które go przyprawiły o utratę łaski królewskiéy, o process w Rzymie, który się nareszcie ukończył wyrokiem odrzucenia téy nauki przez Oyca ś. Innocentego XII. Wyrok ten Fenelon pokorny równie iak wielki sam w kościele ogłosił, i z wszelką uległością go przyiął.

Co utrzymywał Fenelon; co w zdaniach Fenelona tak szkodliwego upatrywał Bossuet?

Fenelon pełen szlachetnych uczuć, zdolny uczynić z siebie dla przyiaciół, których kochał, naywiększe ofiary, rozumiał, iż dusza nasza wzbić się może do takiego stanu miłości, która iest nie interessowną, czyli tak czystą, iż ona Boga ciągle miłuie nie dla boiaźni kar, ani dla nadgrod wiecznych, owszém w miłości téy gotową iest nawet uczynić Bogu ofiarę z swéy szczęśliwości wiecznéy.

Bossuet miał te zasady za szpekulacye przegórowane, za mistycyzm fałszywy, za pobożność błędną, za naukę niebeśpieczną dla dusz zbawienia, przeciwną Jezusa Chrystusa nauce,

który cnotliwym obiecuie szczęśliwość niepoiętą; który szukać nam każe królestwa bożego. Bossuet porzuciwszy przesadzoną duchowność, oparł się o pismo ś. i o naukę prostą kościoła, wziął on w obronę przeciw obłąkaniom buynéy imaginacyi cnotę chrześciańskiéy nadziei, która przez Chrystusa każe nam się spodziéwać wszystkiego dobrego po niezgruntowanéy dobroci Oyca. Fenelon mówiąc o doskonałéy czystéy miłości stawia ideał miłości nadludzkiéy, miłości podobaiącéy się tyle duszom cnotliwym, ale oraz niszczącéy nadzieię, otwiéraiącéy łatwo wrota do obłąkań różnego rodzaiu, prowadzącéy łatwo człowieka do obéyścia się bez Chrystusa i nauki iego. Tego zdania, tego widzenia sposobu chwycili się za Bossuetem biskupi francuscy, ba sam Rzym.

Wkrótce po ukończeniu tych sporów został Bossuet dnia 29. Czerwca 1697. Radcą stanu, a 26. Października 1697. wielkim Jałmužnikiem Xiężnéy Burgundyi. W roku 1695. obrała go była akademia paryzka za obrońcę swych praw i przywileiów.

§. 37.

Bossuet otwiéra Jubileusz r. 1702.

Już począł był Bossuet ciérpieć w tym czasie na kamień, ciesząc się zresztą dosyć dobrém zdrowiem, gdy 2go Kwietnia 1702 r. obchodził kościół uroczystość Jubileuszu i wyniesienia na stolicę papiézką Klemensa XI. Bossuet powitał nowego papiéža i złožył u stóp iego naygłębszy hołd uszanowania: » Nie Tobie tylko Oycze święty, winszuiemy, żeś wstąpił na katedrę św.

Piotra, lecz kościół katolicki cały, świat cały, radować się powinien, że na ten naywyższéy dostoyności stopień za sprawą iedynie i wolą Boga wyniesionym zostałeś, iednogłośnie będąc obranym; przez co Twéy skromności i Twéy skłonności gwałt zadano, co do przyięcia téy godności gwałt ci nieiako zadaiąc. Przewiduiemy my ztąd naypomyślnieysze skutki, im mocniéy i więcéy się opiérałeś, i téy godności lękałeś, ulégaiąc prawie samemu przymusowi; z tém większą łatwością, z tém mocnieyszą ufnością piastować twe urzędowanie będziesz, gdy w całym tym wyborze postrzegać się daie wpływ Ducha ś."

Nim do otworzenia Jubileuszu przystąpił przygotował piérwéy dyecezanów przez uwagi drukiem wydane nad odpustem zupełnym iubileuszowym, którego to odpustu pod pewnemi tylko warunkami dostąpić można. W dzień sam Jubileuszu był na sumie w kościele katedralnym, a potém miał mowę tak czułą i z takiem natężeniem, że go na całym kościele słyszano, iako by się odnowiły dawne iego siły. Było to atoli natężenie tylko, śmierć iuż w bliskości się znaydywała, o któréy on téż często rozmawiał. Jakoż dowiedziawszy się o śmierci X. de la Brunetiére Biskupa w Saintes, dawnego swego przyiaciela, poświęciwszy pamięci iego łez kilka, rzekł: »Myśleć o śmierci często należy, do niéy się przygotować; w tém rozmyślaniu powtórzenie kilkakrotne 21. psalmu: Deus, Deus meus ect. wiele ulgi i pociechy strapionemu przynosi sercu; w myślach nad tym psalmem zasypiam i zasię ocucam się; ten psalm iest psalmem umiéraiących, bo Zbawiciel nasz go poświęcił odmawiaiąc go w nayokropnieyszych mękach przed śmiercią

swoią; w tym psalmie zawiéra się zupełne oddanie się Bogu i nieograniczone zafuanie w iego miłosierdziu, bardzo potrzebne w téy wielkiéy podróży, to zaś zaufanie iest naylepszém przygotowaniem się do śmierci."

§. 38.

Jak przykładnym był Bossuet w czasie choroby i przy zgonie.

Mimo prac ustawicznych był Bossuet zawsze przy czérstwém zdrowiu. W roku 1699 poczęła się naydotkliwsza choroba, kamień nerkowy odzywać, a w r. 1702. tak bardzo brać górę, iż piérwszy raz, wziąwszy wprzód pozwolenie od proboszcza wersalskiego w post wielki mięsa zażywać musiał. Zamykaiąc zaś synod w roku 1702 zachęciwszy duchowieństwo słowy: depositum custodi, do wytrwania przy nauce i przepisach Chrystusowego kościoła, podniósł się z krzesła, a dotknąwszy się ręką lewą śnieżnych włosów swoich, tak się czule żegnał: » Naymilsi bracia! białe me włosy ostrzégaią mię, że wkrótce stanę przez Bogiem, bym zdał rachunek z urzędowania mego; że dziś po ostatni raz może do was mówię. Zaklinam was przez nieprzebrane miłosierdzie boskie, niech to, co wam zawsze przypominałem, wniwecz się nie obróci; aby mi sędzia naywyższy, gdy przed niego stawion będę, nie czynił wyrzutów, iakobym nie dopełnił powinności moiéy! Biorę Zbawiciela moiego za świadka, iako przez cały czas urzędowania mego miałem iedynie na celu obowiązki ś. stanu naszego, od których dopełnienia zawisło zbawienie dusz

nam powierzonych. Mam mocną nadzieię, iż mi nie odmówicie pociechy, o którą was proszę, że naywyższy Pan w godzinie śmierci czynić nie będzie wyrzutów, wam, iżeście nie korzystali z natchnień, których mi udzielał; mnie, żem milczał o tém, o czém z obowiązku mówić należało!" Te słowa, zapowiedzenie bliskiego końca, poruszyły do łez przytomnych. Choroba poczęła się w rzeczy saméy w krótce gwałtownie wzmagać. Jedyną ulgę w srogich bólach przyniosła Bossuetowi praca około przekładu psalmów. Na wielkanoc r. 1703 uczynił Bossuet spowiedź; ile razy zaś sam pozostał, nie spuszczał oczów z pisma ś., nad którego czytaniem każdéy chwili zastać go można było.

W śiérpniu 1703. r. odszedł od przytomności. Boiąc się zapaść powtórnie w stan podobny, zrobił spowiedź przed X. Hebert i spisał testament. Do Komunii ś. gotował się wieczorem d. 7. września przez czytanie rozdziału 3. ś. Jana, nazaiutrz zaś z rana przybrawszy na się rokietę i mucet, mszy ś. wysłuchał, i podczas niéy Kommunią przyiął. Poczém udawszy się do łóżka, dzień cały na rozmyślaniu przepędził.

Wśród bolów naysroższych zwykł był sobie dla pociechy ewanielie czytać kazać, osobliwie te mieysca, które nas zapewniaią o tém, że Jezus iest Zbawicielem, Odkupicielem naszym, w którym cała nasza spoczywa nadzieia.

Wśród téy okropnéy choroby więcéy iak 60. razy odczytano mu ewanielie ś. Jana a osobliwie rozdział 6sty i 17sty, tudzież Pawła ś. rozdziały zachęcaiące do ufności w dobroci i miłosierdziu boskiém. Wśród choroby ukończył ieszcze Bossuet dzieł kilka na dowód wielkiego przywiązania

swego do religii i kościoła. Osobliwie zaymował się w tym czasie obszérnym wykładem psalmu 21. maiąc go za przygotowanie do śmierci, za przepowiedzenie męki, skonania i stanu opuszczenia Chrystusa Pana, iak to wszyscy oycowie śś. utrzymuią. Miał on oddanie się Chrystusa Pana na wolę oyca wśród okropnéy męki i podczas zgonu za przykład dany ciérpiącym wielkie bole. Tłumaczenie psalmu 21 będzie uważane za ostatnie westchnienie konaiącéy Bossueta wymowy.

Na początku Marca 1704. bole odięły Bossuetowi przytomność, słuch i mowę. Dnia 17. atoli z wielkiém wszystkich podziwieniem kazał się ubrać, wyspowiadał się, słuchał z pogodną twarzą mszy ś., przyiął wiatyk, odmówiwszy wprzód kredo; po mszy zaś świętéy złożywszy Bogu podziękowanie za otrzymane wszystkie dobrodzieystwa hymnem: Te Deum, wysłuchał nawet drugiéy mszy ś.

W wielki tydzień kazał sobie odczytywać passye, wyznaiąc to, iż taiemnica o Bogu za prawdę prześladowanym aż do krzyża, serce iego podziwieniem napełniała.

W czasie choroby radził się nie raz Bossuet względem sumienia kapłanów, daleko mniéy od siebie umieiących; a gdy się nad tém zastanawiali, rzekł do nich: »Bóg nam udziela światła dla oświécenia drugich, odeymuie zaś nie raz dla nas samych, zostawiaiąc nas w niewiadomości względem drogi którą iść mamy.

Gdy głowa i żołądek coraz mocniéy słabły, Bossuet zawsze skromny, leżący, cicho powtarzał: Fiat voluntas Tua. Gdy głowa opadać poczęła ustawicznie to na piersi, to na ramie, często powtarzał: Zmiłuy się nademną Panie, zmiłuy

się nademną! Przyidź królestwo Twoie, bądź wola Twoia.

Uyźrawszy w tym stanie spowiednika,' rzekł: Budowa się wali: Prośmy Boga, by mi dał ciérpliwość i śmierć dobrą. Powtarzaymy wciąż pańską modlitwę. Jest ona naydoskonalsza, wszystko w sobie zamyka, czego potrzebuiemy. Przestawaymy nadewszystko przy tych słowach: Fiat voluntas Tua."

Dnia 7. kwietnia 1704. ieszcze spowiadał się Bossuet, dnia 8. przyiął wiatyk i ostatnie oleiem ś. namazanie.

Dnia 11. bole tak przemogły, że wszyscy co chwila wyglądali końca. Przytomni przyklękli o błogosławieństwo prosząc; sekretarz zaś X. Ledieu zaklinał chorego, by nie zapominał o tych, których tu zostawia, przyiaciołach, do prac i sławy swoiéy przywiązanych. Na te słowa Bossuet trwogą bliskiego sądu pańskiego przeięty, skupia resztę sił, podnosi z nieukontentowaniem głowę, wymawia zrozumiale te słowa: »Przestań WMPan mów podobnych, proś raczéy Boga, by mi odpuścił grzéchy."

W wieczór, gdy modlitwy przy konaiących mówiono, przyszedł znowu Bossuet do siebie, lubo wprzód mowę był utracił, uważał pilnie na wszystko co mówiono, i odpowiadał na wszystko. Wśród srogich bolów doymuiących mu, bardzo cicho mówił: »Domine, vim patior, sed non confundor. Scio, cui credidi. Fiat voluntas Tua!

Dnia 12. dostrzegł spowiednik o 4téy z rana, iż puls ustawać począł. Przeczuwaiąc bliski zgon chorego, rzekł: »Spoyźrzyi na ukrzyżowanego, który iest kamieniem węgielnym naszéy wiary; pokładay ufność w miłosierdziu boskiém przez

zasługi Jezusa Chrystusa!" Bossuet skinieniem głowy i ręki ruszeniem odpowiedział ieszcze na to wezwanie; a o 4 1/2 dokończył ziemskie życie, bez konwulsyi, bez konania, ziwnąszy lekko parę razy, maiąc lat 76 i 1/2.

X. St. André zamykaiąc mu oczy rzekł: »O móy Boże! iak wielkie zgasło światło, iak iasna pochodnia w kościele pańskim świecić przestała!"

Tak przykładnie umarł Bossuet, dostąpiwszy honorów, godności zaufania królewskiego nie przez urodzenie wysokie, lecz przez naukę, pobożność i cnotę! Będąc Biskupem w mieyscu mało znaném, pytany bywał o radę od Papieżów, od dworu, poczytywany od duchowieństwa francuskiego za oyca kościoła. Do ostatniego tchu walczył z nieprzyiacioły wiary, zapowiadaiąc bliskie burze maiące wstrząsnąć w gruncie budowę kościoła, którego lat 50 był ozdobą.

Znaleziono w nim kamień tak wielki, iak kurze iaie, i powłokę wątroby skamieniałą, wszystkie zaś inne części ciała były zupełnie zdrowe; poczém go nabalsamowano i w ołowianéy złożono trunnie. Według ostatniéy woli pochowanym został w kościele katedralnym meldeńskim przed ołtarzem wielkim ad cornu epistolae. Nadzwyczayne mnóstwo ludu towarzyszyło zwłokom iego, wołaiąc: Co za szkoda, że tak wielki mąż umarł!

Napis na grobie taki położono:

A. X. N.

Hic requiescit resurrectionem expectans
Jacobus Benignus Bossuet,
Episcopus Meldensis, Comes consistorianus,
Serenissimi Delphini Praeceptor,

Serenissimae Delphinae
Deinde Serenissimae Ducis Burgundiae
Elemosynarius,
Universitatis Parisiensis,
Privilegiorum Apostolicorum conservator,
Ac Collegii regii Navarrae Superior,
Obiit anno Domini M D C C I V.
die XII. Aprilis, annos natus LXXVI.
Menses VI. et dies XVI.
Virtutibus, verbo et doctrina claruit,
Episcopatu XXXV.
E quibus Meldensis sedit XXIII.
Jacobus Benignus Abbas Bossuet S. Luciani Bellosacensis et Archidiaconus Meldensis patruo colendissimo lugens posuit. —

Porównanie Bossueta z Ambrożym ś.

Przeźrawszy się w żywocie, czynach, pismach ś. Ambrożego i Bossueta, wyznać trzeba, iż ieden i drugi był stróżem wiary, siły pochodnią kościoła; iż ieden i drugi stargał siły na pracach swego powołania, iż ieden i drugi miał wpływ wielki i zbawienny na religią katolicką w państwie potężnem w kościele całym. Jeden i drugi celował przytém: nauką głęboką, wymowy mocą, obyczaiów czystością, gorliwością, miłością prawdy. Jeden i drugi dworowi i wielkim prawdę mówił. Jeżeli Ambroży prześladowania iawne i ciężkie znosić musiał, nie zbywało Bossuetowi na umartwieniach cichych, które lubo są niewidome, doymuią nie raz do żywego. Ambroży i Bossuet zostaną zawsze naywiększemi mowcami pogrzebowemi, lubo Bossuet mało się w téy miérze ceniąc, nie chętnie prac się podobnych podéymował. Alec opłakiwali oni zgon osób,

nad których wielkością świat się zdumiéwał.

Błogo kościołowi, który miał w rzędzie pastérzy swoich mężów tak wielkich, iakimi byli Ambroży i Bossuet. Przy takich synach iaśnieć nie przestanie kościół prawdziwy, matka nasza, chwałą nieprzemiiaiącą przed Bogiem i przed ludźmi!

Koniec.

X. Joz. Sul.



IV.

O S. Chryzostoma dostoieństwie urzędu kapłańskiego.

KSIĘGA DRUGA.

6

Iż dla osiągnienia zamiarów chwalebnych wolno iest użyć, ieżeli się to stać inaczéy nie może, niewinnego fortelu, który w takim razie nie oszukańswem, ale koniecznym przezornéy rostropności wymysłem nazwać wypada, na to móglbym więcéy ieszcze prócz przytoczonych dopiéro przezemnie stawić dowodów. Ponieważ atoli rzecz, o którą idzie, dosyć, iak mniemam, iuż się wyiaśniła, nic więcéy nie pozostaie, iak żebyś ty, ieżeli ieszcze na mnie narzékasz, ze swéy dowiódł strony, że móy teraźnieyszy postępek nie przyniósł ci żadnéy korzyści. Jakąż mi, odpowie Bazyli, ta twoia rostropność przyniosła korzyść, z któréybym prawdziwie się przekonał, żeś ze mną nie postąpił obłudnie? Tę odpowiedziałem mu, naycelnieyszą, iż na tym cię urzędzie teraz postanowiono, który miłości ku Chrystusowi Panu, iak on sam zapewnia, iest niewątpliwym dowodem. Gdy bowiém Xiąże Apostołów Piotr ś. od Pana w te słowa spytany: *Pietrze miłuiesz mię?* z miłością się swą ku Zbawicielowi oświadczył, wnet odpowiedział mu Chrystus: Jeźli mię miłuiesz, paś owce moie. Które pytanie nie uczynił Pan dla niewiadomości iakieyś lub powątpiewaiąc o przychylném sercu ucznia swoiego, bo przed nim wszystkich ludzi serca i myśli nigdy nie są zakryte, ale chciał on przez ten postępek dać nam poznać, z iakimi przymiotami męża na urzędzie pastérskiém mieć pragnie, a co za tém idzie, iak wielką mu za to nadgrodę gotuie. Bo ieźli troskliwość sługi wiernego o nasze dobro wynadgradzamy szczodrze, lubo cały dobytek kupionym iest, a stracony, za pieniądze znowu się nabydź może: co mniemasz iak hoynie zapłaci pastérzom troskliwym ten, który dla okupu swéy trzody krwie własnéy i życia oddać nie żałował? Przetoż skoro

Piotr za świadka miłości swéy Pana samego powołał, mówiąc: »Panie, ty wiész iak Cię miłuię," Zbawiciel wskazał mu sposób, iakimby mógł swoię tę miłość udowodnić: » Jeżeli mnie miłuiesz, rzecze, paś owce moie." Nie szło tu o nowe zapewnienie, że uczeń mistrza swego gorąco miłował, gdyż to przy wielu innych okolicznościach dobrze był okazał; ale całą tą swoią rozmową chciał Zbawiciel przekonać wszystkich, iako on nad swą owczarnią nic nie ma milszego. Jakoż nie inna była przyczyna, że Bóg Synowi swemu iednorodzonemu nie przepuścił, ale go za nas wydał tylko, ta, aby tych, których miał piérwéy u siebie w nienawiści, do łaski swéy przyiął, i za lud wybrany przysposobił. Nie inna przyczyna, dla którey Syn Boży krew swą przelać raczył, tylko ta, aby tym okupem nabył téy owczarni, którą Piotrowi i następcóm iego do rządzenia poruczył. Na ten to koniec Chrystus Pan w pewném miéyscu tak się odzywa: "Któż iest wiernym i mądrym sługą, w którém zapytaniu, acz iest pozor iakiś powątpiewania i niewiadomości, wszelako nie można tego żadną miarą temu przypisywać, który zna wszystkich ludzi przymioty. Jak więc poprzód zapytuiąc się Piotra nie czynił tego dla dowiedzenia się o tegoż przywiązaniu, ale pragnął okazać iawnie ku nam niewymowną swą miłość, tak temi słowy nie pragnie zasiągnąć iakiéy wiadomości o słudze dobrym, ale daie nam zrozumieć, iak iest rzadki takich przymiotów sługa, a oraz iak obszérna porucza się mu władza, co téż w następuiących słowach nie mniéy pokazuie, gdy mówi: nad wszystkiemi dobrami swemi przełożonym go uczyni."

Czyliż wszystkie to dowody nie przeświadczyły Cię dostatecznie, iak wielką uczyniłem ci przysługę, gdyś się teraz stał dóbr boskich szafarzem i stanąłeś na tym urzędzie, który Piotrowi samemu władzę i godność naypiérwszą między Apostołami ziednał? Pietrze, mówi Chrystus, miłuieszli mię więcéy, ieżeli ci, paś owce moie." Acz ci mógł był doń powiedzieć: Jeśli mię miłuiesz, umartwiay ciało postami, czuway ustawnie na modlitwach, broń ukrzywdzonych, bądź sierotom oycem, opiekuy się wdową; te i tym podobne obowiązki mógłby był nań włożyć; wszelako minąwszy to wszystko powiada: paś owce moie." Rozumiem zaś, iż dla tego to czyni, że owe surowe pokuty, owo

opiekowanie się uciśnionemi nietylko sami przełożeni kościoła, ale im podlegli mężczyźni równo iak niewiasty wypełniać są w stanie. Gdzie atoli potrzeba stanąć na czele kościoła, gdzie potrzeba na się wziąść staranie o tak wielu duszach, tam cała płeć żeńska naywiększą częścią męskiéy ustąpić musi, a ci tylko sami prawo do tego mieć mogą, co przymiotami duszy nad innych celuią, co cnotami górują tyle nad drugich, ile Saul współziomków wzrostem przechodził. Pomiiam to, że z powołania swego na większe, niżeli inni, niebeśpieczeństwa wystawionemi będąc, wyższe też iak inni przymioty posiadać powinni. Pastérze bowiém pospolitéy trzody, gdy utracą owce sobie poruczone przez ludzi nieprzyiaznych, albo przez zwiérze drapieżne, albo przez inny iakikolwiek przypadek, nie maią ieszcze do przebłagania swych panów zamkniętéy sobie drogi, a chociażby na karę iaką od nich skazanymi byli, ta kończy się zwykle na zapłacie pieniężnéy. Lecz komu Chrystus Pan owieczki swe rozumne strzedz poruczył, ten nie innym okupem, iak tylko potępieniem własnym za szkodę w nich uczynioną wynadgradzać musi. Niebeśpieczeństwo to z tąd iest większe iż dusz strzegący straszniéyszych daleko maią nieprzyiaciół; nie głód bowiém lub iadowite zarazy, lub zęby wilków żarłocznych na owce się iego zasadzaią; ale kto na nie godzi, kto się na nie rzucić gotuie, słuchay oznaymuiącego Pawła: »Nie mamy biédzenia przeciw ciału i krwi, ale przeciwko xiążętom i władzom, przeciwko rządcom świata tych ciemności, przeciwko duchownym złościom.”

Widzisz więc ogromną liczbę, widzisz całe zawziętych nieprzyiaciół hordy, których nadprzyrodzona siła żadnego oręża, żadnéy się naszéy broni nigdy nie ulęknie. Przypatrzże się ieszcze innym nie mniéy zażartym na łup tych owiec rozbóynikóm! Oto ci tych równie iak piérwszych tenże sam Paweł wskazuie. »Jawne są uczynki ciała, które są: porubstwo, nieczystość, niewstydliwość; wszeteczeństwo, bałwochwalstwo, nieprzyiaźni, swary, zawiści, gniewy, niesnaski, roztérki, szemrania, nadymania i t. d.” Gdzie chociaż nie wszystkich wyszczególnia, z tych iednak, których wyliczył, o innych dorozumiewać się każe. Przydaymy nad to, że ci, co się kiedykolwiek na zgubę pospolitych owiec sprzysięgli, gdy widzą, że ich pastérz odbiéga, natenczas iego osobie nic złego nie czyniąc, same tylko owce zabiiaią.

Lecz owiec rozumnych zabóyce nie przestaną na tém, choćby całą owczarnię złupili, ale nadto na iéy pastérza z wielką zaiadłością dopóty rzucać się będą, aż albo on od nich, albo ci od niego zbici na głowę nie zostaną. Ale inna iescze nie mała trudność stawa pastérzowi dusz na drodze.

Słabości wszelkie domowych bydlątek pochodzą czy ze złego powietrza, czy od skaleczenia, z niezdrowych pokarmów, lub z innéy iakiéy przygody, a zatém nigdy one nie są tak taiemne, aby ich oko pilne zrozumieć i doyźrzeć nie zdołało, co samo iuż iest wielką pomocą do rychłego ratunku. Dodaymy daléy powolność uległéy, pod wszelkie rozkazy pastérza poddaiącéy się owieczki, któréy nawet opór nie wieleby trudności zadał, gdyż ią, ieżeliby była niecierpliwą, związać i wypalić ranę można, i nie dozwolić wybiedz z owczarni; złe pokarmy zmienić, od wody szkodliwéy ią oddalić, słowem: W ręku pastérza i we władzy iego wszystko, co choruiącéy owce może ulgę przynieść. Przeciwnie trudno przychodzi pastérzowi przeniknąć i zbadać choroby i owieczki rozumnéy. »Żaden bowiém nie wié co iest w człowieku, tylko duch człowieka, który w nim iest. (1. Kor. 2. 11.) Niezrozumiane zaś léczyć słabości kto się kiedy podeymie? zwłaszcza, iż często taiemnéy dolegliwości żadne się na iaw nie ukazuią oznaki. Lecz daymy, że złe długo się ukrywaiące wreszcie się da poznać, tu zfrasowany lékarz nowe trudności przełamywać musi. Któż bowiém o tém nie wié, że człowiek nie z taką powolnością iak owca łagodna zdaie się na wolę dobroczyńcy swego? A chociaż i tu można choremu to szkodliwych pokarmów zabronić, to żelaza użyć na gniiącą ranę, a gdy się opiéra, pewnego rodzaiu narzucić mu pęta: z tém wszystkiém przyiąć lub odrzucić podobne lékarstwa całkiem od woli chorego zawisło, o czém ów wielki mąż wiedząc, do Koryntyan mówi: »Nie iesteśmy waszéy wiary panami, ale spółpracownikami radości waszéy; " gdyż nikomu tak iak naśladowcom Chrystusa Pana nie godzi się występnych ludzi przemocą do poprawy ciągnąć. Sędziowie świeccy zbrodniarzy poymanych napędzaią w prawdzie gwałtem i karą do lepszego żywota; my atoli nie przez przymus, ale przez upomnienia mamy obłąkanego na dobrą naprowadzać drogę, bo władzy czynienia podobnych ucisków nie nadaie nam żadne prawo. Bóg téż wymiérza nadgrodę nie za cnotę przymuszoną

ale za cnotę z dobréy pochodzącą woli. Wielkiéy więc zręczności potrzeba, chcąc w to potrafić, by chory kapłańską usługą nie wzgardził; by zezwoliwszy na tę wdzięcznym był za nię dobroczyńcy swemu. Gdyby zaś począł się opiérać, z ręku wyłamywać, gdyby odrzucał naukę surową, która iest nożem wyrzynaiącym zastarzałe wrzody, a to wszystko od iego zawisło woli, na tenczas cała nadzieia spełzła; przemocy bowiém używać nie wolno, a chory podwóynym krokiem spieszy się do widoczney zguby.

Jakże tu nieszczęśliwego ratować? Jeżeli bowiém łagodniéy ranę zastarzałą opatrywać zechcesz, zgnilizny z niéy do szczętu nie wykorzeniwszy, niceś dobrego nie sprawił. Jeżeli przeciwnie ciąć zechcesz niemiłosiernie, umiarkowania nie zachowuiąc, możesz się stać nieszczęśliwemu przyczyną tak wielkiéy rozpaczy, iż on zbawienne potarga więzy, zgruchocze w sztuki iarzmo Chrystusowe a na nic nie maiąc względu siebie samego w przepaść wtrąci. Mógłbym ia ci naliczyć takich wielu, którzy dla tego, że się od nich w miarę występków domagano pokuty, naynieszczęśliwiéy zginęli; bo nie zawsze można wymierzać kary według winy, ale oglądać się też należy na skłonności winowaycy i na iego do poprawy gotowość, inaczy szatéy rozprutéy nie naprawisz, ale ią rozedrzesz daléy i zepsuiesz wcale, a upadłego grzésznika nie poddźwigniész, ale bardziéy powalisz. Tą drogą gdy osoby, co w dobra świata tego obfituią; co miękkie i roskoszne życie lubią, owe zwłaszcza, co o zacności rodu swego wiele trzymaią, powoli i iakby z nienagła od złego życia odciągać będziesz, prawda że w cnoty liczne nie zakwitną, atoli od niektórych występków dadzą się powściągnąć. Gdybyś ie zaś nagle do surowéy karności przyniewalać począł, na ten czas zaniechaią i owę trochę poprawy, do któréy skłonność okazywali. Niech owszem człowiek przez iawny przymus wstyd utraci, iuż go potém ni łagodnością uymiesz, ni groźbą nie przestraszysz, ni dobrodzieystwy nie zmiękczysz; ale stanie on się gorszym od owego miasta, na które prorok narzéka mówiąc: »Oczy masz nierządnicy i nikogo się nie wstydzisz.” Ale iak iednych, surowiéy po nich domagaiąc się pokuty, w rozpacz można wprawić, tak drugich przez pobłażanie zbyteczne niedbałymi się czyni. Kapłan przeto ma mieć na wszystko przezorną baczność, ma wszystko naypilniey rozważać, ieżeli chce, aby praca iego

nie była daremną. Ale nie w takich tylko zdarzeniach zachodzą trudności wielkie do pokonania, ale i w innych, kiedy członki oderwane od iedności kościoła do kupy zebrać i połączyć przychodzi. Pospolicie owiec pastérze wszędzie swe owce, gdzie tylko zechcą, i łatwo za sobą prowadzą, a choćby też która na bezdroże się zabłąkawszy opuściła zwykłe pastwiska, dosyć iest na taką głosniéy zawołać, a nazad powróci; człowiek atoli, co się od owczarni pańskiéy raz odłączył, zada pastérzowi swemu krzyżów i pracy nie mało; nie wolno go bowiém, iako się rzekło, gwałtem i przestrachem do powrotu zniewalać, ale należy go przez łagodne słowa, perswazye odwodzić od błędów ku prawdzie, którą porzucił. Potrzeba tedy samemu mieć wiele męstwa, by i odwagi nie stracić, i o obłąkanéy owcy zbawieniu nie rospaczać, ale te słowa Pawła ś. w ustach i sercu zachować ustawicznie: Aza im da kiedy Bóg pokutować do „poznania prawdy i upamiętaią się od sideł diabelskich.” Dla téy to osobliwie przyczyny Pan do uczniów swych mówi: „Kto iest mądrym i wiernym sługą?” Ten bowiém, co iedynie własnego zbawienia pilnuie, samemu tylko sobie iest pożytecznym, pastérskiego zaś urzędu korzyści do wszystkich się owieczek rozciągaiąc, na wielu się rozléwaią. Wspiérać ubogich, uciemiężonych bronić iest to czynić bliźniemu wielką przysługę; wszakże o ile dusza zacnieyszą iest od ciała, o tyle kapłańska posługa wszystkie inne daleko przechodzi, zatém staranie około powierzonéy owczarni słusznie Chrystus Pan dowodem miłości ku sobie bydź mięni.

Na to Bazyli: Ty więc Chrystusa nie miłuiesz, rzecze. Miłuię, odpowiedziałem, i miłować go nigdy nie poprzestanę; lękam się iednak, abym tego, którego tak bardzo miłuię, nie rozgniewał na się. Możeli co nad to rzecze Bazyli, bardziéy bydź niezrozumiałego, iak twierdzić, że Chrystus temu tylko owczarnię swą poléca, kto go miłuie szczerze, i razem nie chcieć pastérskiego urzędu dla tego przyiąć, że Chrystusa miłuiesz? Łatwo to oboie, odpowiedziałem, rozumieć da się. Gdybym ia do tego urzędu tyle miał zdolności, ile Chrystus Pan po pastérzu wyciąga, a wzbraniał się go przyiąć, na ten czas sprzeciwiałbym się sam sobie w tém, com niedawno utrzymował; lecz gdy dla wielkiéy niesposobności, którę w sobie widzę, od tego się

obowiązku uchylam, nie wiém, coś w mym postępku naganić možnaby? Zaiste, sprawiedliwie się lękam bym trzodę pańską zdrową teraz i po obfitych pasącą się łąkach, do nędzy i głodu przez móy niedozór nie przyprowadził, przez cobym, iakom rzekł, ciężko na siebie rozgniewał tego, co dla iéy okupu życie swe odważyć raczył. Na to Bazyli: Nie tak się rzecz ma, iak przedemną udaiesz miasto usprawiedliwienia bardziéy ieszcze okazuiesz się bydź winnym. Jeżeli ty czuiąc się niesposobnym na siłach, ciężaru tego nieśmiałeś się podiąć, mnie bardziéy i rychléy od niego odiąć i ochronić należało, i to, choćbym się go sam napiérał; a tém więcéy, gdym całą tę sprawę oddał pod twóy rozsądek Ty zaś wcale przeciwnie, postąpiłeś sobie, o sobie tylko dbaiąc, o mnieś nie pamiętał, Co iednak samo nie tyleby mię było bolało, gdybyś mię przytém w ręce tych, co się na mnie zasadzili, był nie wydał. W czém nie możesz się tém wymawiać, ni bronić, iakoby cię postronnych ludzi o mych zdolnościach wielkie mniemanie do tego przywiodło; gdyż iak sam do tych nie należę liczby, co są u ludzi w podziwieniu, tak téż tobie, bo mię znasz daleko lepiéy iak wszyscy, nie przystałoby powieściom obcym, iakiekolwiekby to były, dawać wiary. Jakże tu potrafisz kogo skłonić, by ci uwierzył szczérze? Lecz spór ten między nami niech raz koniec weźmie: ia cię o krzywdę moię zapozywać nie myślę, ale naucz mię odpowiadać na zarzuty cudze. Zaiste, rzekłem, choćbyś mię ze swéy strony tysiąc razy o przebaczenie zapewniał, do niczego wprzód nie przystąpię, dopóki się przed tobą nie usprawiedliwię wcale. Niewiadomość moia, mówisz, mogłaby mię ieszcze uwolnić od zarzutu; lecz że ia lepiéy od wszystkich ciebie znałem, to mię teraz nie może uniewinnić. Ja wszelako całkiem przeciwne utrzymuię zdanie. Przy podobnych sprawach wielkiéy pilności potrzeba; ten przeto co drugiego na dostoyność Biskupią zaléca, nie tak z postronnych ludzi wiadomości, iak raczéy z własnego doświadczenia powinien znać zdolności tego, którego zaléca, i o wszystkiém wcześnie dokładnie się przewiedzieć; Paweł albowiém ś. mówiąc: »Ma także mieć dobre świadectwo od postronnych, żadną miarą nie znosi téy, o któréy iest mowa, wiadomości; postronnych owszém ludzi świadectwo każe łączyć z własném, iako z ważnieyszém i maiącém pierwszeństwo. Bo gdy pospólstwa znanie nierzadko błąd

i przesądy kazią, tam gdzie się rzeczy na dokładnéy szali poprzedniczo zważyły, omylka podobna mieysca mieć nie będzie. Dla czego świadectwo dane od obcych kładzie Paweł ś. na ostatku; bo nie mówi ogólnie: » świadectwo dobre mieć powinien;" lecz przydaie: » i od tych także, którzy są obcymi." i do zrozumienia dawa iż inna pewnieysza wiadomość poprzedzać ie musi. A że przeto, iak i ty sam to przyznałeś, obyczaie twoie były mi lepiéy świadome iak drugim, zatém postępek móy względem ciebie nie podpada winie. Na to rzekł Bazyli: Owszém to samo, gdyby kto chciał tylko nastawać, bardziéy cię winnym uczyni: bo czyliś o tém zapomniał, iak ia się lada przypadkiem zatrważam? Iżalim ia ci przez mą boiaźliwość nie raz powodu do żartów nie dał, gdy z lada przyczyny umysł móy się mięszał? Pamiętam, rzekłem, ani się tego nie wypiéram wcale; lecz co mi o żartach namieniasz, wiédź o tém, iż szczérze i z przekonania takowych nigdy nie czyniłem. Tym czasem nie chcę się teraz przeciwić zdaniu twemu, iakie masz o nich; tylko cię o tę łaskę proszę, byś tego wysłuchał cierpliwie, co na twą powiém zaletę; bo ieślibyś się mi naymniéy sprzeciwiać począł, na ten czas byłbym przymuszony, bez względu żadnego z twoich własnych dowodzić czynów, że przez skromność raczéy, niżeli z przekonania ch esz to ukrywać, co sam w sobie dobrego dobrze widzisz. A naprzód odpowiédz mi, wieszli o tém, iaki iest naywyższy stopień miłości? Oto Chrystus Pan pominąwszy owe rozliczne cuda, które zwolennicy iego czynić mieli, powiada: »Po tém poznaią ludzie, iżeście uczniami memi, ieżeli miłość wzaiemną mieć będziecie! A Paweł ś. doskonałością zakonu miłość bydź mieni, tak iż bez niéy inne dary boskie na nic się nie przydadzą. Ten więc tak znakomity i drogi kleynot, ta iedyna cecha uczniów Chrystusowych, ten skarb od wszystkich darów niebieskich zacnieyszy wiém iak w twém sercu iest obfitym, iak świetne promienie pożytków wydawać iuż począł. Na to Bazyli: Nie przeczę, że to przykazanie pańskie głęboko tkwi w méy duszy, atoli tego dotąd przez uczynki, przez dzieła moie ieszczem nie okazał, sam mi to przyznasz, byleś tylko bez względu na przyiaźń chciał prawdę zeznać szczerze. Widzę rzekłem do niego, że mi do dowodów przystąpić potrzeba. które skromnosc twoia ukryć i zataić pragnie, do czego nie inny mi zyn twóy posłuży oprócz tego, co ieszcze w świeżey iest

u wszystkich pamięci. Pewny z przyiaciół naszych srogo skrzywdzony potwarzą w ostatniem życia niebespieczeństwie się znaydywał, wszelako, chociaż cię o to nie prosił, ani cię téż inny kto do téy czynności zachęcał, ty iednak z własném niebespieczeństwem pośpieszyłeś na iego ratunek. Taki był twóy czyn, teraz stawię dowód mocnieyszy, słowa twe, któreś w ten czas powiedział. Gdy bowiém iedni gorliwością się twoią obrazili, drudzy ią wielbili, ty odzywałeś się do wszystkich: Nie umiem inaczéy bydź przyiacielem, tylko, ieżeli kiedy tego potrzeba, duszę za przyiaciela kładąc. W czém myśl ta sama, chociaż słowa były od owych odmienne, które Chrystus Pan do Apostołów wyrzekł: »Większéy nad tę miłości żaden nie ma, iak gdy duszę swą kładnie za przyiaciół swoich." Jeżeli więc nie ma większéy nad tę miłość, otożeś uczynkiem i słowy u samego onéy szczytu iuż stanął. Otóż to ia dla niéy wydałem cię w ręce szukaiących ciebie; zdradziecko, iak mówisz z tobą sobie postąpiłem. A tak teraz przynaymniey, ieżeli wprzód nie chciałeś, day mi wiarę, że ia ciebie nie żadnym złym umysłem, nie ku twey szkodzie iakiéy, ale że o twych wielkich zdolnościach do przyięcia tak ważnego urzędu wiedziałem, przyniewoliłem. To, rzecze Bazyli, ty sądzisz, iż dosyć mi iest mieć miłość tylko, aby bliźniego, gdy zbłądzi, na dobrą drogę naprowadzić? Zaprawdę, rzekłem, naywiększą ona w tém pomoc przynosi, że iednak i nauka znacznie się do tego przykładać powinna, o téy, w iak wielkim ią posiadasz stopniu, ieżeli niezbronisz, uczynię wzmiankę. Na to Bazyli, co raz bardziéy od wstydu się płoniąc, rzekł: Zaniechay tego, bom cię o to nigdy nie prosił; dawszy owszém tym sporom naszym pokątnym pokóy, powiédz mi raczéy: iak możemy przeprosić i przebłagać tych, co są dobroczyńcami naszemi, i tych co się gniéwaią za swą krzywdę? Ponieważ, rzekłem do Bazylego, spór między nami iuż rozstrzygniony, gotowem teraz dać ci odpowiedź na inne zarzuty. Cóż iest, co mi przeciwnicy zadaią? Zniewaga wielka, prawi stała się tym dostoynym mężom, od których godności ofiarowanéy zbraniałes się przyiąć! Na to odpowiém ia nayprzód. Gdzie oto rzecz idzie, by boskiéy obrazy uniknąć, tam wszelkie nieuszanowanie ludzi, choćby się iakie ztąd przytrafiło, lekce ważyć należy. Potém i to przydam, że ci, co się tak bardzo za tę urazę gniéwa-

ią, od cięźkiey winy i dusznego niebeśpieczeństwa sami nie zostaią wolnemi. Przystało bowiém, by mężowie, co Boga i woli iego świętéy we wszystkiém szukaią, mieli umysły swe wzniesione nad rzeczy ziemskie, tak dalece, iż choćby też tysiąc razy tak, iak teraz zniewaźonemi zostali, nie brali sobie tego za żadną zgoła krzywdę. Że iednak w méy myśli nie postało żadne ich osobom ubliżenie, poznasz to z tego, co ci teraz powiem. Gdyby pycha, iak mię osławiaią niektórzy, albo iakie zuchwalstwo powiodło mię do tego kroku było, zaiste za zniewagę, tak świetnych, tak na mnie łaskawych, tak wielce zasłużonych mężów sambym na siebie w raz z przeciwnikami surowy wydał potępienia wyrok. Bo ieżeli zasługuie na karę nie mieć tych w uczciwości, co nam żadnéy nie wyrządzili krzywdy, cóż dopiéro dobroczyńcami swymi gardzić, zniewaźać tych, hańbić dobroczyńców takich, którzy żadnéy wdzięczności długu nigdy u mnie nie zaciągnąwszy, nowém mię dobrodzieystwem obdarzyć i zobowiązać chcieli? Za prawdę żadna kara nie mogłaby bydź za występek taki dosyć surową, gdybym z pychy iakieysi lub z zuchwalstwa iakiego dopuścił się tego, co mi zadaią. Lecz ieśli w méy myśli, iak się szczérze oświadczam, nieprawość taka nawet niepostała; ieżeli ucieczki méy inna wcale była przyczyna, niech mi się godzi przeciwników mych prosić by to, com ia teraz iedynie dla spokoyności mego sumienia, dla zbawienia méy duszy uczynił, pochwalili, lub przynaymniey za występek mi nie poczytywali, gdyż moiém zdaniem (przez ucieczkę) nie tylkom czci powinnéy mężom owym nie ubliżył, alem ią z méy strony dla nich tém bardziéy okazał. Dziwném ci się może to, co mówię, wyda; ale posłuchay mię cokowiek, a zgodzisz się ze mną. Gdybym się był od przyięcia téy godności, którą mię szanowni owi mężowie obdarzyć chcieli, nie schronił ucieczką, na ten czas ięzyki choćby nie wszystkich tedy przynaymniéy złych ludzi mogłyby obudwom stronom acz, kłamliwie, pozornie iednak co zarzucać. Mówionoby o nich na przykład, że się na bogactwa tylko oglądaią; że się zacnością domu i krwié pozwalaią uwodzić, że memi pochlebstwy dali się łowić. Kto wreszcie zgadnie, czyby się téż nieznaleźli i tacy, coby iak mnie, tak im świętokupstwo nawet samo zadać śmieli, a w zapale uniesienia zawołali: To Chrystus Pan rybaków, celników, trudniących się

robieniem namiotów do takiéy dostoyności używał; ci zaś prostymi ludźmi i rzemieślniki pogardziwszy, takich upatruią, co na naukach świeckich pełne próżności życie strawili. Dla czegoż bowiém takich, iakich iest wiele, co trudy ciężkie i prace w usługach kościoła podięli, wszystkich poniechawszy, na tego dzisiay obrócili oczy, który tylko w świeckiéy wymowie będąc wyćwiczonym, pożytecznych prac poięcia nawet nie ma? Takie i podobne skargi biegałyby były z mego powodu wszędzie, gdy teraz ludzie o niczém podobném nie wspominaią wcale. Nikt mi nie może zadać podłego podchlébstwa, ani im niegodziwego zysku, kto tylko ma zdrowy rozsądek. Jakżeby bowiém ten, co wszelkich niegodziwych nawet dróg się chwyta, by tylko mógł dostać godności chciwie pożądanéy, miawszy ią iuż w swym ręku komu innemuby ią bez oporu oddał i odstąpił? Byłoby to coś podobnego, iak gdyby pracowity iaki gospodarz, co z wielkiém staraniem i troskliwością pole swe i winnicę wyprawił, pod ten czas właśnie, gdy bogate plony do rąk swych zmordowanych dostał, gdy te miał do domu sprowadzać, i z onych się cieszyć, darował ie drugim i marnie utracił. Widzisz więc, iak ciężkim potwarzom teraz droga przecięta została. Jak w razie przeciwnym, choćbym się był na urzędzie na mnie włożonym sprawował naylepiéy, a cóż dopiéro, gdyby się w czém, bez czegoby się nie obeszło, z krewkości pobłądzić przytrafiło? Nie potrafiłbym im nigdy dogodzić, ani téż iest zamknąć, ale nie iedenby wołał: oto dzieciuchowi niedoświadczonemu oddano tak wysoki urząd! Ginie owczarnia Pańska! Naypoważnieysze w kościele pańskim sprawy wydane są na pośmiewisko! Te i tym podobne narzekania wszędzieby słyszano. *Lecz teraz wszelka nieprawość usta zamknąć musi.* Bo gdyby się co podobnego mówić przeciwko tobie poważyli, wnetbyś im uczynkami dowiódł, że nie w sędziwym tylko, lecz w młodym także wieku mądrość znaydować się może. Toż że do téy godności nie tak młody człowiek, iak młody i niedawny chrześcianin przypuszczonym bydź niepowinien; wielka bowiém między obóygiem tém zachodzi różnica.

(Koniec księgi pierwszéy.)

V.

Starożytności kościoła chrześciańskiego.

§. 12.

O śpiéwie Psalmów.

Nie trzeba na to dowodów, iż każda religia a nawet pogańska miała swe pieśni i hymny ku czci Boga, lub bogów. Co się Żydów tyczy, każda niemal księga starego zakonu świadectwo o tém dawa. Apostołowie dawny żydowski zwyczay śpiéwania Psalmów po zgromadzeniach kościelnych z ważnych powodów przytrzymali, tak dla tego iż piérwszych chrześcian większa część pochodziła od żydów, którzy Psalmy za święte, za boskie uznawali pienia, iak przeto, iż Psalmy opowiadaią iaśnie bóstwo, przyyście, śmierć, dzieło odkupienia Jezusa Chrystusa, że Boga stwórcy nieskończone miłosierdzie w nayiaśnieyszém wystawiaią świetle; że człowieka do pokuty, do dziękczynienia za nieskończone dobrodzieystwa boskie pobudzaią. Nie tylko atoli przyięto psalmów samych śpiéwanie, ale chciano według możności i czas, w którym te dawniéy śpiewywano, zachować. Psalmista pański powiada: »Siedm kroć na dzień opiéwałem twą chwałę." (Ps. 118.) Stosownie do tych słów pierwsi chrześcianie razy kilka przez dzień, o pewnych godzinach odmawiali lub śpiéwali psalmy. Godziny te nazywa Tertullian *horas apostolicas* dodaiąc, iż ś. Piotr ex veteri usu (z dawnego zwyczaiu) ie zachował. Dzieli ie na piérwszą, trzecią, szóstą, dziewiątą i t. d., i porównywa tak modlącego się chrześcianina z żołnierzem straż odbywaiącym. O tym podziale wspominaią także Constitutiones apostolicae: Precationes facite mane, et tertia hora, ac sexta et nona, vespere atque in gallicinio. (lib. 8. cap. 34.): »Modły czyńcie zrana, o trzeciéy, szóstéy i dziewiątéy, na wieczór i o śpiéwie kura." Wyraz nieco ciemny: *gallicinium*, dał powód do rozmaitych wykładów. Hieronym ś. kładzie za to: *noctis medio*. Mane, hora tertia, sexta, nona, vespere

noctis medio per ordinem Psalterium cantabant. (In epitaph. Paulae epist 27.) Przeciwnie inny równie dawny pisarz tłumaczy gallicinium przez świtanie, i rozróżnia od niego północ. Z tego wnosić można, iż wyraz gallicinium nie wszędzie iednakowe miał znaczenie.

Starzy nazywali psalmy bardzo często hymnami, pieśniami, a przeciwnie hymny psalmami. Justyn ś. mówiąc w swéy apologii o psalmach, zowie ie rationales pompas et hymnos, rozsądku pełne pochwały i pienia. Podobnież Pliniusz w sławnym swym liście do Traiana zowie psalmy *carmina*. Nowe przeciwnie pieśni, które Paweł z Samosaty śpiewać w kościele swym zakazał, w liście Synodalnym Antyocheńskim nazwane są psalmami. Niezawodną więc daléy iest rzeczą, iż w samych iuż początkach kościoła, oprócz psalmów śpiewano inne także ducha do Boga podnoszące pienia i hymny. Świadkiem tego Euzebiusz w księdze 5. hist. kość. rozd. 28; kto obliczy, ile psalmów, ile pieśni od początku aż dotąd złożyli wierni bracia, stósownych do wysławienia Chrystusa, słowa przedwiecznego? A Dyonizy Alexandryiski chwali nieiakiego Neposa dla wielu pieśni przezeń ułożonych. Każda familia w szczególności miała pewne godziny przeznaczone do śpiewania psalmów; osobliwie zaś śpiewano ie po zgromadzeniach w kościołach. Tertullian zowie te schadzki z tego względu nader korzystnemi, iż na nich ieden drugiego do śpiewania zachęca. (De jejun. c. 11. Rozumie się, iż pierwsi chrześcianie w tenczas tylko głośno śpiewali, gdy się nie obawiali zdrady lub bliskości pogan; w przeciwnym razie modlili się po cichu. Gdy okoliczności nie dozwalały zgromadzać się w kościołach, modlił się każdy w domu: Si neque in domo, neque in Ecclesia congregatio potest agitari, unus quisque apud se psallat, legat, precetur (li. 8. apost. const. c. 34.). O gorliwości piérwszych chrześcian w tym ostatnim względzie piękne nader daie Tertulian świadectwo, mówiąc, iż małżonkowie wstawali o północy, aby się spólnie modlili, a iedno drugie w dobrém śpiéwaniu przewyższyć usiłowało (lib. 2. ad uxor. cap. ultim.), Spiéw psalmów odbywał się po otrzymanym przez Konstantego W. pokoiu z wielką uroczystością, żadnego prawie obrzędu ś. nie zaczynano ani kończono bez odśpiéwania iednego lub kilku psalmów. Z téy przyczyny nie sami kapłani, ale świeccy także, ba nawet dzieci psalmy na

pamięć umieli. Hieronym do Marcellego mówi: »Miasto bezecnych piosnek miłosnych nóci teraz rolnik przy pługu wesoło Alleluia, oblany potem zniwiarz śpiéwaniem psalmów się pokrzepia; pracuiący w winnicy śpiéwa Panu z Dawidem dziękczynienia." Ten chwalebny wielce i zbawienny zwyczay dotrwał do czasów wielebn. Bedy, ba nawet do 8go wieku. —

Piérwsi Oycowie śś., którym bez wątpienia, ani na świetle należytém, ani na znaiomości prawéy bogoboyności nie schodziło, poczytywali księgę psalmów za iedno z naypięknieyszych dzieł, które pisali mężowie od Boga natchnieni. Psalmy były u nich nieiako wiary i obyczayności księgą. Tertullian (advers. Prax.) mówi, iż prawie wszystkie psalmy wyobrażaią Chrystusa osobę, iako syna do oyca, t. i. czyniącego słowa do oyca. Według zdania światłego i bogoboynego Stollberga stanowią psalmy w historyi obiawionéy znakomitą epokę, bo wypadki spisane w księgach innych, i głośno i w obec całego narodu opiéwane w psalmach, zasługuią na tém większą wiarę. Przytém psalmy wiary i obyczaiów piękną naukę żywo i iasno przedstawiaią; a nakoniec służą one do poznania lepszego zamiarów i układów miłosierdzia boskiego ku nam, przydaiąc nowe proroctwa o Jezusie Chrystusie w sposób tak dokładny, iż przez to dawne staią się nam zrozumialszemi, dla czego psalmy prorocko — poetyczną ewanielią nazwaćby można. (Relig. Gesch. III. B. S. 88.) Prócz tego zawiéraią w sobie psalmy wszelkie modlitwy rodzaie, maią wszystkie własności modlitwy Bogu się podobaiącéy. Wystawiaią one nayżywiéy wielkość, dobroć, miłosierdzie i sprawiedliwość Pańską, głoszą wielkość iego Maiestatu, obeymuią nadto wszystkie potrzeby nasze, a ucząc nas przemawiać do Boga wyrazy nayczulszemi, zaszczépiaią, oraz w sercach bogoboyne, czyste, szlachetne ku Bogu uczucia, wiodą nas do miłości Boga, do poznania, wielbienia miłosierdzia iego, dziękczynienia mu za niepoliczone dobrodzieystwa, do gorących próźb pokładania w nim pokornéy ufności, ucząc nas boiaźni pańskiéy. Psalmy uczą ludzi prawd wielkich, zasad obyczayności czystéy, podaią pobudki silne do miłowania cnoty a brzydzenia się występkiem. Starzy i młodzi, wszyscy bez różnicy mogą znaleść w boskich tych pieniach naukę, zbudowanie i pociechę. Z tego wszystkiego łatwo poznać

można, dla czego z Psalmy nie mogą iść w porównanie żadne pogańskie pisma, żadne rzymskie lub greckie hymny, tak co we względzie starożytności, iako też co do prawdziwego ducha poetycznego, wzniosłości przedmiotów, czystości uczuć, a nadewszystko co do źródła, z którego pochodzą. —

Przekleństwa, na które się w psalmach tu i owdzie trafia, nie są to serca złośliwego i mściwego złożyczenie, lecz raczéy wzywania Boga, aby ten karząc bezbożnych okazał światu i złym ludziom, iak mało mogą niesprawiedliwi i nieprawi, dobrych zaś w cnocie utwierdził i nadzieią nadgrody pokrzepił, nareszcie by bezbożni przez te nieszczęścia i kary boskie na drogę poprawy się obrócili.

§. 13.

O sposobie uroczystego śpiéwania psalmów.

Podług uwag uczonych mężów czworaki był w dawnieyszych czasach sposób śpiéwania psalmów. Spiéwało razem całe zgromadzenie, albo podzielone na dwa chóry, albo strofę całą ieden śpiéwał a drudzy za nim, albo nareszcie ieden ciągle sam śpiéwał a drudzy milczeli.

Piérwszy sposób bez wątpienia naydawnieyszy zowie kardynał Tomazyusz modum directaneum. W niektórych kościołach używano go w pewnych tylko czasach i przy pewnych psalmach. Tak Bazyli ś. wspomniawszy wprzód, iż lud na dwa chóry podzielony śpiewać zwykł, dodaie: »Przedednìem zaczynaią wszyscy śpiéwać razem iednemi nieiako ustami i iednèm sercem psalm wyznania (epist. 69. ad Neocaes.). Toż samo potwiérdza Augustyn o psalmie 94m który przy rozpoczęciu iutrzni śpiéwano. Podług świadectwa kard. Tomazyusza śpiéwano tymże sposobem przy mszy ś. Sanctus i Agnus Dei.

Drugi sposób równie starożytny ten był, iż chór na dwie części podzielony śpiéwał. Ten sposób przeszedł ze starego zakonu do nowego. O nim zdaie się także Plinius w liście do Traiana wspominać, gdy mówi: »Soliti stato die ante lucem Christo quasi Deo carmen dicere invicem."

Ten zwał się cantus antiphonus. Chór w śpiéwaniu psalmów dwoiako się odmieniał: Albo chór ieden odśpiéwał część pieśni, a drugi iéy odpowiadał przez słowa zwane *antyfona*. Taką antyfoną było u Izraelitów *Amen*, którą lud zgromadzony śpiéwanie Lewitów kończył. Gdzie zgromadzenie było tak liczne, iż śpiéwaiący kapłan lub lewita od wszystkich słyszanym bydź nie mógł, tam dawano przy końcu każdéy pieśni znak, na który lud zgromadzony antyfoną odpowiadał. W kościele chrześciańskim zaprowadzono rozmaite antyfony. Tak śpiéwał n. p. ieden chór część psalmu, a drugi odpowiadał iakim ściągaiącym się na to hymnem. — Powtóre śpiéwały obiedwie połowy chóru iaki psalm na przemiany? Z kościołów łacińskich piérwszy Medyolański przyiął ten sposób oryentalny śpiéwania. Augustyn ś. przeniósł go do Afryki, Celestyn I. do kościoła Rzymskiego, a ztąd bardzo szybko rozszedł się po innych zachodnich kościołach.

Trzeci sposób śpiéwania nazywał się modus responsorius, gdzie ieden chór zaczynał a drugi odpowiadał, lub ieden z śpiéwaiących prym trzymał, a cały chór odpowiadał, a to znowu w dwoiaki sposób: albo powtarzaiąc wszystkie wiérsze psalmu za trzymaiącym prym, albo też tylko ostatnią część piérwszego wiérszu przez cały ciąg psalmu. Zaczynaiący śpiéwać lub trzymaiący prym nazywał się monitor, suggestor, psalmi pronunciator, praecentor, psalmorum modulator et pronascus. — Piérwszy z ostatnich dwóch dopiéro namienionych sposobow iuż za czasów Moyżesza używanym był u Żydów. W kościele chrześciańskim także bardzo wcześnie zaprowadzonym został, ponieważ był nayłatwieyszym dla tych, którzy psalmów lub pieśni na pamięć nie umieli. —

Zaczynanie czyli intonowanie psalmów należało pospolicie do lektorów, chociaż czasem biskupi, archidyakonowie, i subdyakonowie toż czynili. Późniéy rozporządził Grzegorz I., aby ie tylko klerycy niżsi, subdyakoni i lektorowie intonowali. Intonuiący stał zwykle we środku chóru lub na piérwszym stopniu ambony, a zatém wyżéy. Tym sposobem śpiéwano psalmy w rzymskim kościele ieszcze w wieku 9m, lecz potém zapewne przy końcu 9go lub na początku 10go wieku, zaczęto podług obrządku mozarabskiego powtarzania skrócać, i tylko ostatnie wiérsza słowa powtarzać

Takie responzorya znayduią się ieszcze w naszych brewiarzach. — Był ieszcze inny sposób cantus responsorii w czasie pewnych tylko uroczystości zwyczayny, t. i. na każdy wiérsz psalmu zgromadzony lud odpowiadał piérwszą częścią wierszu piérwszego, albo iakiemi innemi słowami. Tak czytamy w opisaniu życia ś. Atanazego, iż ten w czasie ucieczki swoiéy połączywszy się z ludem, zaintonować kazał pewny psalm, na którego każdy wiersz lud odpowiadał: »Quoniam in saeculum misericordia ejus.",—

Czwarty sposób śpiéwania psalmów nazywał się *Tractus*, gdzie ieden sam tylko śpiéwał, wszyscy inni milczeli. W mszałach naszych znayduią się także *tractus*, lecz te nie maią żadnego podobieństwa do dawnieyszych. Wyraz tylko został, lecz rzecz zupełnie znikła. Słowo tractus pochodzi od *trahere* ciągnąć: a ponieważ niektóre psalmy poważnie i zwolna przez iednego ciągle śpiéwane bywały, więc nazywały się dla tego *psalmi tracti*. Amalar powiada: »Ta iest różnica między responzoryum, którém chór odpowiada, i tractus, gdzie nikt nie odpowiada. Tractus śpiéwany bywał podczas mszy ś. wtedy, gdy nie śpiéwano *alleluia*, a to przez wyznaczonego do tego śpiéwaka.

§. 14.

Krótki rys historyi śpiewu kościelnego.

Niektórzy powątpiewali, czyli w piérwszych czasach psalmy podług pewnych tonów i reguł śpiéwano. Lecz śpiéw sam domaga się pewnych tonów, inaczéy stałby się wrzaskiem. Żydzi i poganie mieli melodyie, podług których pienia swe śpiéwali, tém pewniéy zatém i chrześcianie, którzy w zgromadzeniach swoich nabożnych naywiększy porządek i przyzwoitość zachowali. Zdaie się, iż piérwsi chrześcianie wzięli niektóre melodye od Żydów, wszak oni się zrazu po synagogach na nabożeństwo zgromadzali, nie tak łatwo przeto odmiany zaprowadzaćby mogli. Paweł ś. rozróżnia w listach swych do Efezów i Kolossan psalmy od pieni pochwalnych i od pieśni świętych. Ta różnica zachodziła bez wątpienia nie tylko co do rozmiaru w wierszach,

ale co do sposobu także śpiéwania. Potwiérdza to Klemens Alexandryiski, który anielski śpiéw chrześcian z ohydnym poganów porównawszy dodaie: *editur sonus musicus*. Gdzież zaś sonus musicus bez porządnego bydź może taktu? Podobnie i Tertullian rozróżnia śpiéwanie psalmów od odmawiania takowych. Podwyższanie, zniżanie głosu, iego rozmaity kierunek dzieie się przy śpiéwaniu według wyrazu rozmaitych affektów. Powątpiewać więc nie można, iż pierwsi chrześcianie według innéy melodyi w innym wcale tonie śpiewali psalmy pochwalne i dziękczynienia, a w innym pokutne; że inna musiała bydź psalmodia w dnie żałobne, ubi ablatus est sponsus, iak mówi Tertullian a inna w czasie wielkanocnym, pełnym uciechy i radości.

Lecz w samych pierwiastkach kościoła był w niektórych mieyscach śpiéw kościelny nie dosyć przyzwoity, gdyż Hieronym upomina młodych śpiewaków, aby domu bożego nie zamieniali w teatra lub mieysca widowisk. Ambroży ś. starał się połączyć sztukę z uczuciem religiyném, zaprowadziwszy w kościele Medyolańskim śpiéw, który, iak o nim Augustyn ś. mówi, serca do Boga porywał, a słuchaczów aż do łez poruszał. Ta melodya rozszérzyła się późniéy po Włoszech, Francyi, i Niemczech, i przetrwała do czasów Karola W.

W Rzymie iuż papiéż Gelazyusz miał poprawić kant kościelny. Grzegorz atoli W. zupełnie nowy i oraz łatwy sposób przepisał śpiéwania w kościele, psalmów osobliwie podczas wielkich uroczystości; zwano go cantus plenus, cantus Gregorianus. Aby śpiew ten upowszechnić, założył Grzegorz W. szkołę śpiewaków w Rzymie, gdzie subdyakonów, lektorów i niższych stopni kleryków tego nowego śpiéwania sposobu uczono. Za staraniem papieżów Witaliana i Agata śpiew Gregoryański upowszechniono w Anglii, we Francyi zaś zaprowadzono go za Pipina, gdy Szczepan II. schroniwszy się do Francyi, wziął był z sobą część śpiewaków. Usłyszawszy Król podczas mszy pontyfikalnéy zachwycaiący ów śpiew rzymski, pragnął, by także w kraiach iego zaprowadzonym został. Szczepan zostawił Królowi 12tu śpiewaków, coby duchowieństwo francuskie kantu gregoryańskiego uczyli; ale to nie wzięło pomyślnego skutku, bo naród francuski i niemiecki pod owe czasy mniey polerowne, nie mógły bydź zasmakować sobie w słodszey melodyi.

Zostano zatém przy kancie ambrożyiskim, który tak zepsuto, iż Venantius Fortunatus powiada: » Niemcy nie znaią różnicy między śpiewaniem łabędzim a wrzaskim gęsim; przy brzmiącéy tylko lutni potrafią niektóre narodowe pieśni śpiewać.” Karol dopiero W. posławszy nayprzód dwóch bardzo zręcznych, francuskich xięży do Rzymu do założonéy przez Grzegorza W. szkoły, oddał im potém śpiewaków francuskich szkołę. Z téy dawano śpiewaków po wszystkich prowincyach dla uczenia innych, przez co kant gregoryański wnet po całéy Francyi mógł się rozszérzyć. Doświadczył zrazu i Césarz wielkich trudności, gdy większa część kapłanów i niektórzy Biskupi w Niemczech i we Francyi za nadto do kantu dawnego byli przywiązani, i narody zdawały się bydź odrażone zaprowadzeniem rzymskiego śpiéwu; lecz Karol W. użył surowości nawet, by dopiął swego. Tymczasem przy niechęci w przyięciu nowego kantu nie dziw, iż się po kościołach zakradła nieznośna disharmonia, że kant ów wszędzie inaczéy śpiéwano. Aby więc dzieło do skutku przywieść, rozkazał Césarz innych dwóch bardzo zdolnych śpiéwaków z Rzymu sprowadzić, i oddał im dozór nad szkołami w Mecu, Akwisgranie, dokąd uczniów z całych Niemiec i z Francyi ściągnięto. Tym sposobem kant gregoryański nieznacznie mieysce ambrożyańskiego zupełnie zaiął, i rozszérzył się po wszystkich kościołach zachodnich. Naukę kantu tego ułatwił w wieku 11m Guido Benedyktyn. Przednim używano ośmiu linii, a każdą z kolei od dołu dogóry znaczono literami A, B, C, D, E, F, G, lub greckiemi Alpha, Beta i. t. d.; na tych liniach niby na strunach muzycznych kładły się noty, między liniiami ich nie kładziono. Gwido pięciu linii użył, tak na nich iak między niemi nóty umieścił, i syllabami: ut, re, mi, fa, sol, la, si, oznaczył. Dawne znaki A, B, C, i. t. d. na boku zostawił, liniie i mieysca między niemi przez te litery oznaczył, i kluczami (claves) nazwał. Swoię drabinkę (pentagrammum od muzyków zwaną), zaczął od klucza C, czyli od greckiego Gamma, na nayniższéy linii klucz ten umieściwszy. Tak więc szła drabinka (scala) Gwidona: ut, re, mi, fa, sol, la zamiast C, D, E, F, G, A. Gwido nie oznaczył wartości nót, to iest, iak długo miały bydź wytrzymywane. Zostawione to było woli i czuciu śpiéwaków. Dawano znak ręką, gdzie krócićy lub dłużéy trzymać notę. Nóty: ut,

re, i t. wzięte są od piérwszych syllab sześciu wiérszów hymnu na ś. Jan Chrzciciela:

Ut queant laxis — *Resonare* fibris
Mira gestorum — *Famuli* tuorum,
Solve polluti — *Labii* reatum.

Książkę swą pod tytułem: Mirologus Gwido dedykował Biskupowi swoiemu Teobaldowi w Arezzo, który piérwszy metodę iego w swoim zaprowadził kościele. Poznano się na niéy także w Rzymie, ponieważ była tak łatwą, iż nawet dzieci w parę tygodni nauczyć się iéy mogły. Dla tego też rozszérzyła się bardzo prędko i po innych kościołach, a tym sposobem kant gregoryański nową i dzielną pozyskał podporę. Sposób śpiéwania gregoryański trwał bez przerwy aż do wieku 16 w którym przez Greków z Konstantynopola do Włoch uciekaiących nadpsutym został. Spiéw grecki stosuiąc się bardziéy do muzyki instrumentalnéy, był zupełnie teatralnym. Znalazł atoli przystęp po kościołach we Włoszech ile nowy i przyiemny dla słuchu. Pobożny więc Pius IV., chcąc zwrócić serca do Boga, nie do świeckości, umyślił zupełnie muzykę podczas nabożeństw zakazać. Odwiódł go od tego kardynał Jan, wielki znawca muzyki, przyrzekłszy śpiéw kościelny tak urządzić, iżby w nim pomimo naypięknieyszéy symfonii nic teatralnego nie było. Co też w krótce tak dokładnie uskutecznił, iż Pius IV. o zniesieniu muzyki podczas nabożeństwa daléy nie myślił.

§. 15.

O Jutrzni, Prymie etc. w szczególności.

Według Łukasza ś. piérwsi chrześcianie codziennie trwali w świątyni na modlitwie, co atoli podczas prześladowań iuż za czasów Apostolskich w Jerozolimie wszczętych przerwaném bydź musiało. Rozproszeni na wszystkie strony chrześcianie zgromadzali się na nabożeństwo, iak kiedy mogli. Toż samo działo się podczas poźnieyszych pogan prześladowań. W czasach pokoiu były wyznaczone pewne godziny do modlitwy i służby bożéy. Te godziny zwano: piérwszą trzecią, szóstą i dziewiątą. Lecz nie tylko w dzień,

ale i w nocy zgromadzali się także na modły piérwsi chrześcianie, nie zawsze z boiaźni prześladowań, lecz także z gorliwości, ponieważ to czynili także w czasie nayglębszego pokoiu. W mowie kościelnéy godziny dzienne na modlitwy przeznaczone zowią się *horae diurnae*, nocne *nocturnae*; całe zaś nabożeństwo dzienne *Officium diurnum*, a nocne nocturnum. Do tego ostatniego należy: Jutrznia, Nieszpory i Kompleta. Nie od rzeczy będzie powiedzieć pokrótce o każdéy nieco w szczególności.

a). O Jutrzni, Nokturnach, Laudes.

W piérwszych wiekach iutrznią odprawiano w nocy, zkąd początek Nokturnów. Co aby łatwiéy zrozumieć, wiedzieć należy, że noc w owych czasach dzieliła się na części czteéry, czyli na wigiliae (straże.) Każda wigilia zawiérała w sobie godziny trzy, lub mniéy, według pory roku. Niekiedy liczono tylko trzy wigilie. We wigilie śpiewano lub odmawiano w piérwiastkowym kościele psalmy, ztąd to pochodzi i podział iutrzni na części, i nazwisko nokturnów. W ostatniéy wigilii odmawiano Laudes, lecz że ta część przypadała iuż przed wschodem słońca i inny miała skład iak nocturny, nie zwano ią nokturnem. Wyraz Laudes pochodzi od często powtarzanego wyrazu *laudate* w psalmie: Laudate Dominum de caelis. Piérwszy Benedykt ś. w swéy regule wigilią ranną *laudes* nazywa.

Wiele atoli Psalmów i które w nokturnach i na laudes śpiéwano, to zależało zapewne zrazu od ustanowienia Biskupów. Rzymski kościół miał w tém swóy osobny porządek. W każdym czasie piérwsza wigilia zaczynała się od psalmu 94o Venite exultemus. W niedziele były trzy nokturny; piérwszy składał się z 12tu. drugi i trzeci z trzech tylko psalmów. Dnie powszednie miały ieden tylko nokturn z 12. psalmami. Swięta miały także 3. nokturny, lecz każdy z nich składał się z trzech tylko psalmów. Od tego porządku wyięte były niektóre znacznieysze święta, iako to: Boże narodzenie, uroczystość śś. Piotra i Pawła, i. t. d. Pospolicie były w każdym nokturnie trzy lekcye, we wszystkich zatém 9. Laudes zaczynały się o 4tey godzinie zrana, i składały się z niektórych pochwalnych psalmów i modlitw. Po prześpiewaniu lub odmówieniu psalmów następowały modlitwy za katechumenów, opętanych i iawnie pokutuiących, zkąd wnosić można, że i ci przy wigiliach przytomni

bydź musieli. Po oddaleniu się tychże odmawiał dyakon modlitwę ranną, poczém odmówiwszy Biskup modlitwę dziękczynienia, kładł nad przytomnemi ręce, i udzielał im błogosławieństwa. Nareszcie dyakon słowy: Exite in pace, dawał znak do rozeyścia się. W niektórych wschodnich kościołach śpiéwano podczas Laudes zaraz po psalmach, a zatém przed modlitwami: Gloria in excelsis Deo. późniéy przyłączono ten hymn do Komplety. We Francyi piérwszy ś. Cezaryusz z Arelatu przyłączył go do Laudes. Aurelian iego następca, kazał, by to czyniono w całéy dyecezyi. Za iego przykładem poszły inne zachodnie kościoły.

b). Prima.

O téy godzinie wprawdzie przed 5m wiekiem nie masz wspominku wyraźnego, iednakże dawnieyszą ona bydź musi. Dawnieysi wspominaiąc o modlitwie poranném (oratio matutina, diluculo), o prymie zdaią się mówić, która dzień zaczynała. Ponieważ dawnieysi dzielili dzień na 12. godzin które w różnych porach roku dłuższe lub krótsze były, w lecie więc pryma przypadała na godzinę czwartą, o któréy w zimie ostatnia dopiéro zaczynala się wigilia. Tym sposobem można sobie wytłumaczyć, dla czego niektórzy prymę *ranną wigilią* zowią. Znak na prymę dawano przy końcu godziny piérwszéy, zaczynała się więc dopiéro na początku drugiéy a ztąd inni prymę nazywaią *secunda*. Jaki był w dawnych czasach prymy porządek, opisuie Chrodogang w większych regułach. Teraz składa się ona, iak wiadomo, z hymnu, trzech a niekiedy ze cztérech psalmów, z modlitw porannych. Skład Atanazego około 12go wieku dodanym został.

c). Tercia, Sexta i Nona.

Piérwsi chrześcianie obrali sobie te godziny do nabożeństwa, ponieważ o nich rozpoczynano w owych czasach różne urzędowe czyny, ponieważ te godziny stanowiły dawniéy główny dnia podział, i były publicznie zapowiadane. Tertullian nazywa ie godzinami apostolskiemi, ponieważ dzieie apostolskie wspominaią, iż Piotr, Korneliusz i inni o trzeciéy, szóstéy i dziewiątéy godzinie się modlili. Z tego samego powodu powiada dawnieyszy ieszcze Klemens Alexandryiski, iż w te trzy godziny chrześcianin osobliwie modlić się powinien. Nie można więc iuż wątpić o dawności tego zwyczaiu, który i konstytucye apost. potwiérdzaią mówiąc: »Modły czyńcie, rano, i o 3ciéy godzinie, o 5téy i 6téy i w wieczor i o śpiéwie kura." Każda z tych godzin

składała się z trzech psalmów i iednéy modlitwy tylko; dla tego nazwano ie horas minores. Jakim zaś porządkiem szły psalmy w piérwszych trzech wiekach, nie wiadomo. Porządek, iaki aż do dziś przetrwał, od 4go wieku ma początek.

d). Nieszpory i Kompleta ztąd poszły, iż iak wschód, iako poranek, tak i zachód słońca iako koniec dnia poświęcano od samych iuż piérwiastków kościoła modłom, odmawianiu lub śpiéwaniu psalmów. Dla tego nazywano to nabożeństwo wieczorném (vesperae) od gwiazdy vesper, która się po zachodzie słońca okazuie. Polacy łacińskie słowo vesperae przewrócili na nieszpory. Niektórzy Oycowie dawnieysi zowią ie także lucernarium, hora lucernalis, ponieważ pozachodzie słońca świéce się palą. Do wieku 9go odprawiano nieszpory po zachodzie słońca. Dopiéro w wieku 9tym za czasów Amalaryusza, zaczął przemagać zwyczay odprawiania ie przed zachodem słońca. Liczba psalmów nieszpornych w pierwiastkach nie była wszędzie iednostayną, pospolicie atoli odmawiano ich 12. Po odśpiéwaniu psalmów występował dyakon, modlił się równie iak przy nabożeństwie rannem, nad katechumenami, opętanymi, iawnie pokutuiącemi. Po oddaleniu tychże następowała oratio lucernalis, taż sama co matutina, tylko wyraz *dzień* zamieniano w *noc*. Potém odmawiał Biskup modlitwę dziękczynienia, i kładąc ręce nad zgromadzonemi błogosławił ich; nareszcie rozchodził się lud na słowa dyakona: Exite in pace.

W początkach tu i owdzie tylko przed błogosławieństwem biskupiém mawiano modlitwę pańską. Konstytucye apostolskie nakazuią wprawdzie, aby każdy chrześcianin 3. razy na dzień odmawiał *Oycze nasz*, lecz nie mówią nigdzie wyraźnie, czyli się to przy wigiliach i nieszporach działo: Późniéy nie tylko zakończano iutrznią, nieszpory i inne godziny przez modlitwę pańską, ale ie zaczynano nawet z dodaniem prócz tego pozdrowienia anielskiego. W którym czasie pieśń *Magnificat.*, czyli iak się wyrażaią dawnieysi, *Evangelium Mariæ*, do nieszporów przydano, trudno udowodnić. Pewną przynaymniéy iest rzeczą, iż przed Grzegorzem V. w kościele rzymskim ieszcze nie była zaprowadzona.

Chociaż papiéż Grzegórz W. codzienne officium lepiéy urządził, wielka atoli w niém ieszcze aż do wieku 12 i 13o

była rozmaitość. Inne było iego urządzenie dla świeckich xięży inne dla zakonników. Różnica zachodziła nie tylko co do psalmów, ale co do liczby ich. Nieszpory dawnieyszych czasów były za długie, zdaie się, za tém, że ie późniéy przedzielono na dwie części. Drugą nazwano *completorium*. Co tém iest podobnieyszém do prawdy, że teraz owe psalmy, co się znaydują w komplecie, dawniéy należały do nieszporów. W którym zaś czasie ten podział uczyniono, nie łatwo odgadnąć. Przed 6m wiekiem to nie zaszło, bo w tym o komplecie nigdzie ieszcze nie ma wzmianki. Ta część nabożeństwa nazywała się *completorium*, ponieważ na niéy kończyło się całe dzienne nabożeństwo, albo przynaymniéy wieczorne. Podług reguły ś. Benedykta kompleta składała się z początku z 3. psalmów to iest: z 4o, 90. i 133o; w wieku 9m dodano do nich ieszcze część psalmu 30go, tudzież hymn, kantyk Symeona i wieczorną modlitwę, kończono zaś antyfoną i modlitwą do Nayświętszéy Panny.

Za czasów Grzegorza I. mnichy odmawiali kompletę w pokoiu sypialnym zaraz po wieczerzy. Po ostatnich kompletу wierszach kładł się każdy do łóżka. Modlitwa w naszym completoryum: Visita quaesumus Dne etc. pochodzi bez wątpienia z tamtych czasów. Cały porządek dawnieyszéy komplety poznać można z większych reguł Chrodoganga (cap. 23, T. 4. Concil. Harduini col. 1201).

§. 16.

Jeszcze nieco o godzinach kanonicznych. Versus, capitula, lectiones, responsoria.

Nie będzie od rzeczy, dodać tu ieszcze, iż części nabożeństwa codziennego dopiero opisane, t. i. iutrznia, pryma, tercya, sexta, nona, nieszpory i kompleta dla tego nazywaią się godzinami kanonicznemi, iż ustawami kościelnemi, canones, do pewnych niegdyś godzin przywiązane były. Blisko do wieku 5. codziennie wszystkie godziny kanonicz-

ne śpiéwano nie tylko w katedralnych, ale i parafialnych kościołach. Późniéy tylko iutrznią i nieszpory z kompletą codziennie śpiéwano, resztę odmawiano prywatnie. Dopiéro około wieku 10go powszechnie oprócz katedr, kollegiat i klasztorów, poczęło przestawać na odmawianiu prywatném, wyiąwszy święta, w które lub wszystkie godziny, lub przynaymniéy iutrznia i nieszpory uroczyście śpiéwane bywały, co i dotąd po części się utrzymuie.

e). Versus, capitula, lectiones, responsoria.

Każdą linią w pieśni zwali starzy versus, może ten wyraz ztąd pochodzi. Bona sądzi, że owe krótkie biblicznе ułamki w Officyum dziennėm zowią się versus, bo duchowni przy ich śpiéwaniu do ołtarza się obracali, Versus czyli wiersze te albo zaczynaią godziny, u. p. Domine labia mea aperies, albo kończą: Benedicamus domino; niektóre zaś są we środku po nokturnach lub przed lekcyami.

Capitula są krótkie z pisma ś. wyciągi do czytania. Dawniéy zwano ie lectiones breves, lecticulas, capitella. W piérwszych czasach były daleko dłuższe iak teraz. Po każdym ułamku capitulum zwanym odpowiada chór: Deo gratias.

Lectiones czyli wyiątki z pisma w piérwszych iuż czasach były w wigiliach używane. W greckim kościele po każdym nokturnie, które się z 12. lub 3. Psalmów składał, czytano lekcyą. Lekcye te tak były przez rok rozdzielone, iż całe pismo ś. obchodzono w roku. Często miasto pisma ś. czytano wyiątki aktów męczenników. Potém w 7m wieku u Greków, a w 9m u Łacinników podczas nokturnów czytano żywoty świętych, homilie Oyców. Zwyczay proszenia Benedykcyi przed każdą lekcyą: Jube Domine benedicere, znayduiemy dopiero u pisarzów wieku 9o Przedtém dyakon zapowiadał przed każdą lekcyą zgromadzeniu, aby usiedli i milczenie zachowali, wczém lektor przeżegnawszy się zaczynał czytać. Słowa po zakończeniu lekcyi: Tu autem Domine miserere nobis, i odpowiédź: Deo gratias, w 12. dopiéro wieku nastały.

Pospolicie nie było nigdy więcéy iak 9., a nie mniéy iak 3. lekcyi. W Rzymie czytano w znacznieysze święta lekcye piérwszego nokturnu w łacińskim i greckim ięzyku, aby dać poznać przeto zgodę i iedność między dwoma temi

kościołami. Po lekcyach następuią responsoria czyli odpowiedzi.

f). Cantica.

Przez kantyka rozumieią się owe pienia, przeznaczone do odmawiania w pewnych częściach codziennego Officium które się w piśmie ś. znayduią n. p. Jezaiasza, Habakuka, Moyżesza, Anny, Ezechiasza, trzech pacholąt z starego zakonu; a N. Panny, Simeona, i Zacharyasza z nowego. Toż Te Deum laudamus. Te pieśni tryumfalne opiewaią potęgę Boga, lub wielkość iego miłosierdzia, okazane w wielkich zdarzeniach. Obrazy, myśli w tych pieniach są wzniosłe, wspaniałe. Mamy i psalmy niektóre w tym samym rodzaiu. Kładzie kościół: Benedictus, Magnificat, Nunc dimittis ku końcowi nabożeństwa, iako nayweselsze, i naywspanialsze pienia, by wierni z radością i pokrzepieniem ducha do domów wracali.

Podczas wszystkich tych pieni ewanielicznych cały kościół powstaie dla wyrażenia głębokiego uszanowania dla słów ewanielii, które opowiadaią tak wielkie taiemnice i dobrodzieystwa wyświadczone rodzaiowi ludzkiemu.

Używanie pieśni duchownych (cantica) przy nabożeństwie od apostolskich czasów pochodzi. Paweł ś. napomina Efezyan i Kolosseńczyków, by się spólnie zachęcali psalmami, hymnami, duchownemi pieniami. Pienie Te Deum laudamus zaczęto w Rzymie w 6m wieku śpiewać. Opuszczano ie tylko w pewne dnie, osobliwie w żałobne. Kto właściwie wielki hymn ten złożył, to do tego czasu iest zagadką. Powszechnie przypisuią go ś. Ambrożemu z powodu chrztu ś. Augustyna. Wydawcy pism ś. Hilarego maią go za dzieło tegoż świętego. Inni innego są zdania. To pewna, iż w naydawnieyszych iuż czasach śpiewano Te Deum, w wieku 8m i 9m przy nayważnieyszych uroczystościach, n. p. podczas koronacyi monarchów i na soborach kościelnych.

g.) Hymny są pienia zachowuiące rytm, opiewaiące pospolicie doskonałości boskie, wykładaiące iaką taiemnicę, powód iakiey uroczystości, pochwały iakiego świętego. Pewney miary syllab nie zawsze przestrzégano w hymnach. Dobierano często słów albo iednakowo brzmiących, albo iednakową ilość syllab maiących, albo też coś pięknego i wzniosłego oznaczaiących. Im większy był wpływ żywey imagina-

cyi i uniesienia, tém wznioślejsze i wspanialsze były hymny. Już Paweł ś. w listach swych do Efezyan i Kolosseńczyków hymny od psalmów i pieśni wyraźnie rozróżnia; a Justyn ś. wspomina o nich w apologii. Tertullian pisząc o małżonkach powiada, iż psalmy i hymny Bogu swemu śpiewaią. Hymny nie śpiéwał ieden lub kilku, lecz cały gmin zgromadzony. Dawniéy nie śpiéwano hymnów podczas godzin kanonicznych; zwyczay teraźnieyszy przy każdéy godzinie odmawiania hymnu pochodzi z wieku 12o —

§. 17.

O postawie, iaką zachowywali piérwsi Chrześcianie podczas modlitwy i nabożeństwa.

Piérwsi chrześcianie inną zachowali postawę przy modlitwie, a inną przy śpiéwaniu. Podczas modlitwy albo upadali na twarz do ziemi, albo klęczeli, albo z pochyloną stali głową.

Podobnego sposobu nauczyli się zapewne z pisma ś piérwsi chrześcianie, do każdéy atoli postawy pewne oni znaczenie przywiązywali. Postawa upadłego na twarz lub klęczącego była znakiem żalu i pokuty; stoiąc z nachyloną głową lub z wyciągnionemi w górę rękoma wyrażali prośby lub dziękczynienia. Tymczasem nie wszędzie dawano toż samo znaczenie wyżéy wspomnionym postawom modlącego się. Po niektórych kraiach codziennie podczas nabożeństwa, wyiąwszy niedziele, klęcząc się modlono. »Die dominico, mówi Tertulian (lib. de orat.) de geniculis adorare nefas ducimus." W innych zwyczaiem było podczas modlitwy stać, co w Afryce się działo, ponieważ Tertullian z nieporuszonéy postawy chrześcianina modlącego się o nie zachwianém iego męstwie wnosić każe. Paratus est ad omne supplicium ipse habitus orantis christiani. Przeciwnie zaś za czasów ś. Augustyna (de cura pro morte c. 5.) chrześcianie modląc się klęczeli, ręce wznosili, do ziemié twarz skłaniali. To samo było za czasów ś. Chryzostoma (hom. 68. in Math.).

„Wielu tak się modli, iż całkiem upadłszy na twarz głowę na ziemi kładą, i łzy obfite wyléwaią.” Tymczasem ci, co stoiąc się modlili, uklękali podczas pewnych części modlitwy albo nabożeństwa. Według Bazylego ś. miało uklękanie przy modlitwie oznaczać upadek nasz w grzéch, a wstanie powstanie z nieprawości. Cum genua flectimus et rursus corpora erigimus, ipsa re monstramus, nos peccatis lapsos esse, et creatoris misericordia rursus in coelum vocari. Stanie z wyciągnionemi rękami przedstawiało wiszącego na krzyżu Chrystusa (Amor. de cruce sermo 56.) Przyklękanie na iedno tylko kolano uważano za znak szyderstwa. Regino powołuie się na pewny kanon, który tego sposobu klęczenia iako niegodziwego bluźnierczego zupełnie zakazuie, ile że żydzi podczas męki Chrystusowéy szydząc z niego, na kolano iedno przyklękali. (T. II. Conc. Germ. pag. 499.) Spiéwaiąc hymny lub psalmy stali wszyscy nie tylko w kościele, ale i w domu. Tak Hieronym ś. o Sozymie opowiada, iż ten kilka razy na dzień modlił się i psalmy śpiéwał piérwsze czynił klęcząc, drugie stoiąc. W Nowéy Cezaryi powstawali Mnichy, według Bazylego świadectwa, po cichem rozmyślaniu, i rozpoczynali śpiéw psalmów. Toż samo czynili Mnichy Syryiscy, ręce przytém trzymaiąc rozciągnione w górę (Chrysost. hom 14. in Tim.).

Ten zwyczay panował po wszystkich kościołach wschodnich tak dalece, iż Hilary ś. mieni bydź zwyczaiem Bogu miłym, z niebieskiéy Jerozolimy do kościoła przeniesionym. Tylko podczas lekcyi przy śpiéwaniu psalmów wolno było usiąść. Ta chwila służyć miała śpiéwakom ku spoczneniu, ku nabraniu sił do dalszego śpiéwania. Gdzie był zwyczay, że bez ludu sami tylko kapłani śpiéwali, tam lud mógł siedzieć lub klęczeć.

Spiéwacy mieli swoie mieysce w kościele tuż przed ołtarzem, przed którym, iak mówi Honoryusz z Autun, pół koła, czyli koronę formowali, twarz swe ku wshodowi obracaiąc. Kraty lub balasy odłączały ich od reszty wiernych tak, że żadnemu z świeckich nie wolny był do nich przystęp. Tak sobor w Tours stanowi can. 4- (Hard Coll. Conc. Tom. 3. col. 558.) Długie stanie słabszym kapłanom często wielce trudne było; dla tego dozwolił Marcin ś. w pewnych czasach opiérać się im o laski, o czem reguła Chrodoganga wspomina także cap. 7. W którym zaś

czasie wzięły się stalle po kościołach, tego odgadnąć trudno. Wpiérwszych wprawdzie czasach kościoła były w presbyteryach siedzenia dla księży, którzy z Biskupem uroczyste nabożeństwo odprawiali, lecz tych nie używano przy śpiéwaniu psalmów. Według podobieństwa nastały stalla dopiéro w połowie wieku 11go; statuta bowiém Arcybiskupa Konrada z Utrechtu z r. 1088go zakazuią iuż Opatom dyecezalnym, przybyłym do stolicy, stać w stalach choralnych pomiędzy kanonikami (Batawia Sacr. patr. I. fol. 138). Z resztą wyraz *stallus* wyprowadzaią iedni z łacińskiego *stare*; co zdaie się bydź naciągnionèm nieco. Jeżeli ten wyraz wszedł nayprzód w Hollandyi w używanie, a ztamtąd się daléy rozszérzył, możnaby go łatwo z niemieckiego słowa: Stelle, mieysce ku siedzeniu w chórze lepiéy wytłumaczyć. Od tego słowa stallus nastał w krótce równie barbarzyński wyraz installare, które z początku nic innego nie znaczył, iak wyznaczyć komu w chórze siedzenie lub mieysce.

X. Teof. Witosz.



VII.

LITERATURA.

1). La Raison du Christianisme, on preuves de la vérité de la religion des écrites des plus grands homnes de la France de l' Angleterre et de l' Allemagne. Ovrage publié sous la direction de M. de Genoude 12. vol. 8o à 5 francs le volume.

To iest: Chrystyanizmu prawda, czyli dowody względem prawdziwości religii, wyięte z dzieł mężów nayznakomitszych Francyi, Anglii, Niemiec pod redakcyą P. Genoude 12 tom, każdy tom 5. Franków.

Naywiększa część ludzi iść zwykła za powagą, za zdaniem znakomitych mężów, co drugich rozumem, nauką przewyższaią. Dobra iest przeto myśl zebrania w iedno zdań i dowodów uczonych piérwszego rzędu, rozmaitych kraiów, względem prawdy boskiego początku religii Chrystusowéy. Szkoda, iż cena 60. franków lub 60. fr. WW. toż ięzyk francuski, mało komu z duchownych dozwoli korzystać z Pracy P. Genoude, który się Francyi przysłużył wydaniem dobrego tłumaczenia biblii, Tomasza à Kempis etc.

2. Zważaiąc X. Alo. Waibel, iż dotąd ku względzie ludu mieyskiego i prostego w kraiach niemieckich niema biblii całkowitéy, opatrzonéy przypisami i obiaśnieniami potrzebnemi, dla czego téż lud po naywię széy części na wyciągach samych z biblii uczynionych przestawać musi, albo czytać tłumaczenia protestantów, umyślił wydawać roku 1836 całą biblią starego i nowego zakonu dla ludu, i pozyskał iuż na tłumaczenie i przypiski potrzebne zwierchności upoważnienie. Dzieło wydzie pod napisem: Historische Volksbibel für katholische Christen. Drukować się będzie w Gracu. Zesz. 4 i 5 arkuszowy tylko po 12. X. KM. sprzedawać umyślono. Tak niskiéy ceny nikt dotąd nie położył. Oprócz tego kollektantom przyrzéka autor od 10 egzemplarzy 1., od 25-trzy; od 50. siedm, od 100 pietnaście.

U nas przydałoby się dla kapłanów, mieć w rękach to dzieło, boby wiedzieli, w iakim duchu mówić o niektórych

zdaniach, czynach, wypadkach starego osobliwie zakonu podlégaiących opacznym tłumaczeniem.

3. W Lincu i w Wiédniu mieć można:

Die Reisen Jesu Christi, oder geographische Beschreibung der vorzüglichsten Orte und Denkmähler des hohen Landes zu den Zeiten Jesu. Mit einer Karte von Palaestina und einem Plan von Jerusalem. Aus dem Französischen des C. M. D. M. mit Einleitung und Anmerkungen von J. N. F. y. 8. 1836 - 2 fr. 30 xr. CM.

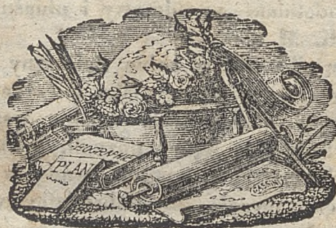
To iest: Podróże Jezusa Chrystusa, czyli ieograficzny opis nayznakomitszych mieysc i pomników ziemié ś. z czasów Jezusa Chrystusa. z mappą Palestyny, z rysem Jerozolimy — z francuskiego C. M. D. M. przełożone przez J. N. F. z dodatkiem przedmowy i obiaśnień — 8o maj. 2 fr. 30 xr. X K. M.

Lubo nie wielka iest w sobie Palestyny kraina, wszelako iako kolébka naszéy wiary, iako miészkanie Zbawiciela, w którym uszczęśliwione zostały narody wszystkie ziemié, zasługuie nało, byśmy ią lepiéy poznali, a nadewszystko położenie, własność miast, wsi, gór, wód, w których przebywał, w których nauczał, lub dobrodzieystw udzielał Jezus Chrystus — Nowsi podróżni: Chataubriand, Lamartine, Clarke, Forbin — Jansan, Belzoni cząstkę tylko téy krainy opisali, obiętą morzem środziemnem i rzéką Jordanem. Tutay zaś podane są podróże, przechadzki Jezusa Chrystusa z mieysca do mieysca, od iego dzieciństwa, aż do skonania na krzyżu, z przydaniem opisu Jerozolimy, miast, wód, gór, puszczy prowadzącéy do Egiptu, części nareszcie Egiptu niższego. Dzieło to iest przeto i opisem żywota Jezusa Chrystusa; iest oraz i harmonią 4. Ewangelistów. Po francusku wyszło roku 1831. i przyięte zostało z pochwałą wszędzie a osobliwie we Włoszech.

4. Czasowe pismo *Xtom*, poświęcone wyłącznie Ascetyce, czyli pomnożeniu w człowieku bogoboyności, pobożności, o którym mówiło się (w Rozd. 14. zesz: 4) wychodzić będzie w Wiédniu u Mechitar. i roku 1836. po cenie 5 fr. KM. w zeszytach 12.

5. Wyszedł iuż X. Gretscha tom 12sty i ostatni kazań, zawiéraiący w sobie tak iak 11sty kazania przygodne, (Tom. 10. passyonalne; Tom. 1 - 6. niedzielne; 7 - 9. ma świąteczne.)

X. M. K.
B. P.



VIII.

ROZMAITOŚCI.

1.) Wiadomość o instytutach dobroczynnych w Anglii.

a). Ubodzy.

Nędza i ubóstwo inną ma w tém królestwie postać, iak w innym iakimbądź Europy kraiu; przy czém zachodzą znowu osobliwe inne okoliczności, które przykrości przynoszą, nędzę ciérpiącym równie iak uciążliwości tym, co drugim niosą wsparcie. Nayprzód wsparcie podléga tu pewnéy metodzie, pewnemu porządkowi; co sprawuie, że pomoc z rąk daiącego do rąk ubogiego nie prędko się dostaie. Wszędzie widzieć się dawa brak miłosierdzia, czyli ducha chrześciańskiéy miłości. Po wielu parafiach szukaią ludzie zysków własnych z tego nawet przedmiotu. Pokazuie się przedsiębierca, który za sumę znaczną, iaka wystarczyłaby dobrze na rozsądne zaopatrzenie ubogich całéy parafii w piérwsze potrzeby życia, bierze na siebie obowiązek, ieżeli nie zaopatrzenia biédnych w rzeczy naypotrzebnieysze, to przynaymniéy zatkania im gęby, by nie wołali o pomoc. Tu cała rzecz nie o to idzie, aby ubodzy dostali wsparcie, lecz aby nie było o nie krzyku. Gdyby ubodzy przeciw spekulantowi, co za naytańszą cenę podiął się los ich polepszyć, zanieść skargę do urzędu zechcieli, zamiast ulgi doznaliby za to zapewne podwóynéy surowości i uciążliwości. Po tych mieyscach, gdzie takich przedsiębierców nie masz, ci co się trudnią wypłatą, zatrzymuią sobie bezwstydnie pewne procenta, tytułem nadgrody czyli emolumentów za swe trudy, przez co uszczérbek nie mały dzieie się w iałmużnie. Podział sam pieniędzy zwykle nayniedorzeczniéy się odbywa; bo zarówno dostaie próżniak, iak pracowity naiemnik. Nayczęściéy atoli policzywszy głowy składaiące familią ubogą, daią tym osobom pewną kwotę, nie patrząc na to, czyli pomiędzy nimi nie ma takiego, coby siebie i swoich mógł wyżywić. Artysta nie wstydzi się nie raz

zapisać chorego oyca swego w poczet potrzebnych wsparcia, chociażby go sam wyżywić potrafił. Dla tego też spisy ubogich są tu dwa razy większe, iak po innych kraiach. We Francyi n. p. liczba osób potrzebuiących ciągłego lub chwilowego wsparcia bywa zwykle 1/15 po wsiach, 1/10 po miastach, w Anglii iest zwykle po wsiach 1/9, po miastach 1/6. We Francyi rachuią na osobę iednę w przecięciu 25. franków; tutay zaś zwykle 4. funty, czyli 100. Franków. We Francyi mało co więcéy nad 1. frank 50. centimów podatku na ubogich, na osobę płacącą podatki wypada, w Anglii zaś 12. franków. Tymczasem położenie ubogich w kraiu naszym, w którym daleko mniéy płaci się na ubogich, nie iest tak nieszczęśliwe, iak ludzi téyże saméy klassy w Anglii, gdzie się płaci tyle. We Francyi ma n. p. ubogi ubiór sobie właściwy, ale dla oka znośny, nie odrażaiący nikogo, ponieważ osoby trudniące się ubogimi, oszczędnie w tém postępuią i rostropnie wszystko utrzymuią. W Anglii przeciwnie uyźrysz po ulicach ubogich w łachmanach iedwabnych. Nieraz przebiia nieosłoniona nagość przez dziurawy szal indyiski, a gronostaie, futro niegdyś eleganskie, wloką się po błocie. Nieraz uyźrysz w tym stroiu stworzenie nieszczęśliwe bez pończoch, bez trzewików, z dzieckiem nędzném u wyschłéy piersi wiszącém trzymaiące w drugiéy ręce niby to na sprzedarz patyczki do zapalenia świéc a tym sposobem mimo praw zabraniaiących żebrać, pod opieką handlowych wyciągaiące rękę po iałmużnę. Ta rażąca wielcé oczy mięszanina dawnego przepychu i bogactwa, z teraźnieyszą nędzą, posuniętą do ostatniego stopnia upodlenia, nasuwa myśli naybolésnieysze każdemu, kto na to patrza.

Nędza ubogich angielskich stawa się ieszcze dotkliwszą z tego powodu, iż ci obchodzić się muszą bez wielu potrzeb istnych dla nadzwyczaynéy tychże drogości, czego ubodzy po innych kraiach nie doświadczaią. Ubogi w Anglii nie iest w stanie kupienia sobie mięsa, piwa, węgli. Kontent on bardzo, ieżeli pracuiąc, zapłatę dzienną do iałmużny przyłożywszy, potrafi dla siebie i dla familii tyle kupić chleba i ziemniaków, ile potrzebnie.

Miészkania są naygorsze, czy one są na dole, czy na poddaszu. Po tych schodzi się na noc mnóstwo na pół nagich, nędznych ubogich, gdzie wśród łez przekleństwa, nie-

nawiść ku maiętnieyszym klassom zwykle wywiéraią. Jeżeli niekiedy dla nędzy wielkiéy usunie się uboga iaka osoba lub familia z iednéy parafii do drugiéy, szukaiąc tam lepszego wsparcia, nie dozwolą iéy tam zabawić przez dzień nawet cały, ale odpędzą ią natychmiast na powrót, nie dozwolą iéy tu spocząć nawet; musi ona wracać do dawnéy nędzy, od któréy chciała się wybawić. Musi powrócić na mieysce pobytu, w którém tyle doznawała dolegliwości, musi ciągle doznawać skutków przekleństwa, iakie na nią włożyło towarzystwo. Tym sposobem owa bogata, owa wolna Anglia wieku 19go ma swych niewolników, iak ich w wiekach średnich, w wiekach feudalizmu miała, przykutych do skiby i mieysca iednego, nie daiąc im prawie żadnéy nadziei przyszłego uwolnienia z iarzma tego.

Cały ogrom podatku pobiéranego na wsparcie ubogich, wynosi 8 milionów funtów szterlingów, czyli ogromną sumę 200,000.000. franków (80,000.000 ZłR. K. M.) Widać ztąd, ile posiadacze ziemi stękać pod tym ciężarem muszą, któryby się zapewne zmnieyszył, gdyby dochodem tym lepiéy zarządzono, gdyby użycie tego skarbu było rozsądnieysze.

Mimo tak wielkiego ratunku dawanego ubogim, nie ustało całkowicie żebractwo, lubo nie iest tak gęste, tak na trętne iak po innych kraiach. Nieraz na gościeńcu, po wsiach, po ulicach Londynu napotyka się na ludzi zdrowych, mocnych, którzy staraią się przechodzących pobudzić do litości: to widokiem nędzy, to iednostaynym wrzaskliwym śpiéwem, to usłużném umiataniem po pod nogami ulic, trotoarów, to udaniem kaléctwa, każdy ma swóy rodzay przemysłu, natrętności nadewszystko używaią wszyscy, iako sposobu nayłatwieyszego i naylepszęgo rodzaiu przemysłu.

Wieśniacy ubodzy dawaią się użyć około naprawy dróg. Przykre ich położenie możnaby polepszyć, dawszy im do uprawy iaki kawał gruntów gminnych, których iest podostatkiem, które leżąc odłogiem, są bez wartości i pożytku nie przynoszą wiele. Nie można zaprzeczyć, iż Anglia przy tak wielkich wydatkach nie przynosi ubogim ulgi należytéy, że ona żebraniny wytępić nie iest w stanie; Francya daleko mnieyszemi pieniądzmi dokazuie wiele przez zarząd rostropny i należytą oszczędność.

b). O szpitalach.

Co się szpitalów tyczy, tych fundowanie, zarząd, utrzymanie zupełnie się odbywa inaczéy w Anglii iak po innych kraiach. Rząd nie miesza się całkiem do zakładów lub administracyi tych instytutów, które zawisły zupełnie od łaski osób poiedynczych, lub od szczodrobliwości towarzystw, które im téż nadaią pewne przeznaczenie, tak co do liczby i klass osób, iak co do rodzaiu chorób i kaléctw. Tu obok filantropii miane są ustawicznie przed oczyma statuta, by w czém nie przestąpić granic wytkniętych przez fundatora. Dla tego też, ieżeli iakiego nieboraka napadnie choroba daleko od iego miészkania, lub spotka go słabość innego rodzaiu, niżeli ta, na którą do szpitala którego przyimuią, z naywiększą on trudnością dozna pomocy w domu takim, ale go od iednego do drugiego szpitala przewozić będą, a ieżeli go gdzie przyimą, stanie się to tylko za przyczynieniem się iakiéyś osoby maiącéy wpływ znakomity. Protestanci nie są wcale tak litościwemi iak katolicy, co chętnie przyimuią wszelkich chorych. Nie posiadaią Anglicy takich domów, gdzieby wszelkiego rodzaiu chorych przyimowano bez dopytywania się, zkąd iest chory i na co choruie, postępuią oni z wielką krydką, z miarą ostrożną, by się snadź zbytnie nie unieśli litością. Tém gorzéy z tém dla chorego, który potrzebuie śpiesznego ratunku, osobliwie dla złożonego inną chorobą, iak tą, z którą przyimuią do szpitala.

Każdy podobny zakład ma téż swe osobliwe ustawy, niekiedy dziwaczne. Dziwactwa te łatwo się wytłumaczyć dadzą, gdy się zważy, że ci co fundusz na utrzymanie dali, lub co się przykładaią do utrzymania szpitalów, maią prawo stanowienia przepisów i kondycyi. Niektóre szpitale utrzymuią się ze stałych swych dochodów, na inne robią składki. Administracya dochodów, ogólnie wzięta, iest złą, biorąc porównanie z Francyą.

Nie mogę ia atoli ganić wszystkiego po szpitalach angielskich. Staranie o chorych iest tam regularne, czystość i ochędowstwo wielkie; ale coś przymuszonego, zimnego, metodycznego we wszystkiem przebiia, brakuie zupełnie wszelkiey pociechy dla chorych, na co z ciężkością serca patrzać przychodzi. Widać, że to nie iest dzieło religii.

Naywiększa część szpitalów przeznaczonych ku léczeniu chorób umysłowych, n. p. Bedlam tyle wsławiony równa się więzieniom mniéy lub więcéy obszérnym, w których z mnieyszą lub z większą postępują surowością z owemi nieszczęśliwemi, którzy utracili drogą wolność. We wszystkich tych szpitalach nie maiąc względu na początek i stopień choroby iednostaynie obchodzą się z obłąkanemi. Rzadko gdzie używaią sposobów léczenia moralnych, przystosowanych do symptomatów tak bardzo zmiennych. Społeczeństwo, familie uwolnione są wprawdzie od ciężaru mieszczenia w pośrodku siebie nieszczęśliwéy takiéy istoty, aleć zato osoby te zawcześnie grób zalégaią, żyiąc umarły, gdy są tak rzadko przedmiotem rozsądnego obchodzenia się, przy którémby wróciły do rozumu. Przeciwnie we Francyi powierzony iest zarząd domów, w których miészkaią obłąkani, po naywiększéy części pannom cnotliwym, które maiąc staranie około chorych za ustawę religii, za środek dostąpienia zbawienia, poświęcaią się tak trudnemu dziełu z całych sił, z wielkiém uczuciem delikatności, iakie im udzieliła natura, i z taką wytrzymałością, iaka tylko właściwą bydź może duszom przeniknionym w gruncie nadzieią wiecznéy nadgrody. Dnie przeto i nocy przepędzaią one przy chorych, znoszą ciérpliwie ich uroienia i dziwactwa, poznaią ich charakter i sposób nowy, myślenia, dociekaią pilnie, iakiemiby drogami odzyskali zupełnie użycie rozumu, usuwaią wszystko, coby chorobę utrzymywało, coby draźniło organy, których nadwerężenie iest źrodłem piérwszém choroby. Nieraz udaie się im przywrócić chorego do piérwszego stanu, co dla nich naypożądańszém iest wynadgrodzeniem za poniesione trudy. —

Razu iednego zwiédzaiąc dom podobny, przechodząc około iednego pokoiu zasłyszałem wrzaski dzikie osoby szalonéy, i znowu słodki głos łagodnie ią pocieszaiący. Zapytałem się siostry, coby to znaczyć miało? Ta podniosłszy we drzwiach do góry zasówkę w zponad okienka, dała mi widzieć kobietę waryatkę w paroxyźmie naygwałtownieyszego szaleństwa, a przy niey stoiącą panienkę, anielskiéy postaci, znayduiącą się z nią sam na sam. Ta nieszczęśliwa, rzekła, w tym, w którym ią widzisz stanie, wczoray do nas przywieziona została. Według naszéy metody umieściliśmy przy niéy iednę z towarzyszek naszych, która starać się musi dać

się zrozumieć chorey, bo ta zupełnie ieszcze rozumu nie utraciła. Za dni kilka dokaże ona tego; nim atoli do tego przyidzie, zostaie zamkniętą wraz z chorą. Ale rzekłem, ona iest w wielkiém niebeśpieczeństwie przy osobie prawie wściekłéy. Jesteśmy w pobliżu odpowiedziała mi na to, łatwo zapobiegłybyśmy nieszczęściu! Trzeba też to przy tych co ciérpią zadać sobie pracy! Po nieiakim czasie byłem znowu w tym domu. Tą razą oprowadziła mię po nim owa siostra, którą wprzód przez drzwi z waryatką zamkniętą widziałem. Kobiéta zaś owa furyatka przechodziła się po ogrodzie, i zdawała się trudnić pielęgnowaniem kwiatów. Spostrzegłszy ona swą towarzyskę przybiegła do nas. Była ubraną przyzwoicie, wszelako tak w chodzie iéy iak w twarzy nieład iakiś przebiiał i zamięszanie. Uściskała zakonnicę, rozpoczęła z nią iakąś rozmowę, niemaiącą wszelako związku. Ta bierze ią za rękę, pogląda iéy w oczy, a ona przestaie mówić. Po nieiakiéy chwili zaczęła się znowu pomiędzy niemi rozmowa, z którey można sobie ieszcze było obiecować wyzdrowienie chorey. Zakonnica pożegnała ię, a potém do mnie rzekła: Otoż to iest owa nieszczęśliwa, przy któréy mię był WPan widział. Słucha ona mię, i rozumié mię, bo się do mnie przywiązała. Owę zaś odrobinę rozumu, którąś WPan u niéy dostrzégał, okazuie tylko przy mnie i to ieszcze muszę patrzać, bym iéy uwagi zbyt nie zmęczyła. Późniéy spodziewam ia się, iż taką będzie dla mych siostr, iaką iest dziś dla mnie, a ieszcze późniéy spodziéwam się, że będzie mogła ze wszystkiemi rozmawiać i do swéy familii powrócić.

Taki sposób postępowania zachowuią wszędzie siostry miłosierdzia względem obłąkanych i szalonych. Prawda, iż wszyscy do zdrowia nie przychodzą, ale odzyskaią spokoyność umysłu, co ciérpienia ich o wiele zmnieysza i łagodzi ich przykrości.

Na coś podobnego nie natrafisz w angielskich szpitalach. Zdaie się, iż pociecha religii nie iest tu udzielaną z taką gorliwością, iak we francuzkich szpitalach. W Anglii daią pociechę religii duchowni, we Francyi siostry miłosierdzia rozmawiaią z chorym łagodnie o tém, co go w tém i drugiem życiu interessować może. To prawda, iż niekiedy uprzykrzonemi one są przy całéy swéy dobroci i litości. Tymczasem nayczęściéy pukaią nienadaremnie do serc bez

ustanku, a Bóg błogosławi ich pracom, gdy serca otwiéraią się im i przyimuią pociechę. A tak za iednego, któremu może zbytnia ich gorliwość stała się przykrą, iluż odzyskuie spokoyność i nadzieię, któréy od dawna nie mieli, któréy zostawieni sami sobie, nigdyby byli nie odzyskali.

Urządzenie szpitalów podrzutków iest ieszcze mniéy dorzecznéem iak innych zakładów, owszém w pewnym względzie możnaby ie mieć za niemoralne. Podobne domy utrzymywane są ze składek lub przez dobrowolne subskrypcye. Rzadko one kiedy dla dziecka się otwiéraią, chyba że rodziców iego wcale dociéc ani wynaléść nie podobna. Nayczęściéy wynaydnią matkę. Téy grożą, tę dręczą, póki się nieprzyzna do winy swéy i mężczyzny nie wyda, nayczęściéy człowieka maiętnego, którego imie do myśli iéy przypadnie. Przysięga matki uważaną iest za dowód dostateczny tego co twiérdzi; poczém otrzymuie ona dla dziecka koszta na wychowanie, a dla siebie osobne wynadgrodzenie, chybaby strona przeciwna dowiodła bardzo dowodnie fałszu takiéy kobiecie, co rzeczą bywa dosyć trudną. Ledwie nie codzień zachodzą podobne do rozstrzygnienia w sądach wypadki i bywaią rozstrzygnione według tychże dziwacznych zasad dawnego prawa.

2. *Wiadomość o więzieniach w Anglii.*

Anglicy lubią się zwykle chełpić z zakładów dobroczynnych w swym kraiu, osobliwie z utrzymania więzień. Na to ma wpływ ich umysł lubiący ścisłą systematyczność, który na kształt licznych nieszczęśliwych zapełniaiących więzienia różne proby dobroczynności czynił. Zdaie się, iż za główne zasady służą tu u nich *unudzenie i zatrudnienie więźniów.* Do tego zmiérzaią wewnętrzne urządzenia i ustawy po więzieniach tamecznych.

W ogólności są więzienia przestronne, dobrze podzielone na podziały różne; źle atoli są zwykle urządzone co do mieysc przeznaczonych ku czynieniu ruchu. Zwykle składaią się więzienia z budowy okrągłéy centralnéy, z którą łączą się inne przeznaczone ku umieszczeniu więźniów. Pomiędzy budynkami są dziedzińce maiące kształt trzechkąta. Na dole w rotundzie środkowéy mieszkaią stróże. Na górze bywa kaplica, do któréy wiodą kurytarze z każdego oddziału.

Więźnie miészkaiący po rozmaitych oddziałach przegrodzeni są od siebie ścianami z deszczek; nie mogą przeto styczności mieć z sobą ani się widywać.

Na dole po oddziałach są różne warsztaty i narzędzia do pracy. Piątra są podzielone na pokoie o kilkuch łóżkach, i na komorsko. W murach, drzwiach są wszędzie porobione okienka, przez które dozorcy widzą wszystko, co każdy z więźniów działa.

Dziedzińce osłonione poczęści dachami za warsztaty raczéy do pracy niżeli za mieysca do przechadzki uważać należy. Są one burkowane i maią fontanny. Więźnie miészkaią po dormitarzach na 12. lub 15. osób niekiedy w mnieyszych izbach o 3. lub 4 łóżkach, lub każdy z osobna w komórkach. Wszędzie znayduią się łóżka namiotowe, lub żelazne, na których iest siennik z płótna białego często przepiéranego, z iedną lub z drugą kołdrą. W dzień wyglądaią łóżka wszystkie iednostaynie. Podłogę i żelazne łóżka codzień zrana czyszczą i trą szczotkami. Sciany, suffity, korytarze, schody są wybielone wapnem. Wszystko po więzieniach iest w stanie naywyższego ochędostwa. Lecz co w nich zwraca szczególniéy uwagę na siebie, iest to zupełny brak owego duszącego piersi zaduchu, czyli smrodu, który po więzieniach we Francyi tyle trapi więźniów, tyle niszczy ich zdrowie. Tę korzyść przypisać należy wielkiemu ochędóstwu i obfitości wody.

Po wszystkich więzieniach muszą więźnie pracować ciągle. W niektórych mieyscach przynosi ta praca zysk, w innych go nie dawa. Wszędzie zas te prace maią ten osobliwy charakter, że są nayiednostaynieysze, a przeto naynudnieysze, gotowe człowieka pozbawić wszelkiéy władzy myślenia. Mężczyźni muszą poruszać maszyny, których nawet nie widzą, tém mniéy więc o ruchu lub skutkach ich sądzić mogą. Pracuią oni nogami, twarz obróciwszy ku murowi, ręce oparłszy o drąg. Nogi stawiaią na deszczkę, ta pod ciężarem uchyla się a natomiast mieysce iéy zaymuie druga. Niesłychać naymnieyszéy piosenki przy nudnéy téy pracy. Wyrachowano, że to deptanie wyniesie na dzień 12. tysięcy króków, Żadna zabawa, żadna rozmowa nie są tu wolne, w tył nawet za siebie pogladać iest zakazano. Podczas spoczynku muszą więźnie przechodzić się po dziedzincu we cztérech, i stępać w takt, iak woyskowi.

U końca dziedzinca stoi słup, maiący żelazne obrączki, w które zamykaią tych ręce, co maią za karę dostać batogi. Zwykle biie ze stróżów któryś więźniów dyscypliną o 7. rzemieniach, za wyrokiem rady więzienia, a to za uchybienia przeciw karności domowéy. Podobnież karzą co tydzień, przy wstępie i przed odeyściem dzieci za złodzieystwo uwięzione.

Pożywienie składa się z zup, legumin, mięsa, séra i chleba; iest przeto dobre i obfite. Za to zakazane są zupełnie wszelkie mocne napoie, wódka, piwo. Mężczyzni noszą koszulę, pantalony, kamizelkę, suknią okrągłą, pończochy, trzewiki. Kobiéty podwoyne spodnice, kaftaniki, czepki. Ubiór ten iest im nie do twarzy. W lecie iest on z płótna, w zimie zaś z wełny. Tymczasem zdaie się iż urządzenie podobne więzień, po którém sobie obiecywano znaczne korzyści moralne, nie przynosi tych wcale, bo z każdym rokiem wzrasta w okropnéy progressyi liczba przestępstw i cięźkich zbrodni. Owszém liczba tych nawet co z więzień byli wypuszczeni, a za nowe przestępstwa na nowo znowu przed sądy bywaią dostawieni za nowe zbrodnie, iest także wielką, daleko większa iak we Francyi. Udzielaią wprawdzie po więzieniach angielskich duchowni naukę, ale ta bardziey iest dogmatyczna tylko, a urządzenie więzień wewnętrzne przytępia władzę umysłu i czucia.

Jabym był zawsze tego zdania, iż zważywszy położenie więźniów, obchodzenia się z nimi, liczbę wzrastaiącą występków, iż mówię na owych polepszonych urządzeniach więzień angielskich tyle wychwalanych towarzystwo i obyczayność nie wiele zyskały. Jednę tylko wartą podziwienia czystość należałoby ztamtąd wszędzie przenieść. Reszta, mém zdaniem, są to marzenia ludzi nowości szukaiących drogo opłacane. Francuzkie więzienia są bez wątpienia lepiéy urządzone, maiąc rady osobne trudniące się ich nadzorem, maiąc towarzystwa dobroczynności trudniące się więźniami, kapelanów rozsądnych, daiących naukę stosowną. A tak mnieyszym daleko, kosztem, łagodnieyszém obchodzeniem się, przynosi się społeczeństwu daleko więcéy u nas niżeli w Anglii w téy mierze korzyści.

3. *Wiadomości O Cmentarzach tamże.*

Administracya policyi nie iest w stanie świetnym bardzo w Anglii. Pospolicie mieyscowe władze maiąc w téy mierze wielki udział, pozwalaią sobie arbitralności dziwactw, a nawet niekiedy namiętnych uniesień: Cudzoziemcy słusznie Anglikom wytykaią trwaiący dotąd zwyczay, brania na cmentarze kawałków nie wielkich ziemi, otaczaiących kościoły, i grzebania na tych mieyscach poświęconych ciała licznych bardzo zmarłych. Mieysca te szczupłe nie będąc z ludnością w żadnéy proporcyi, zmuszaią kłaść kupami trupy iedne na drugich niezważaiąc, że dawne ledwo na pół przegniły. Ztąd zaraźliwe wyziéwy rozchodzą się wszędzie, na czém Anglikom nie dosyć, chowaią bowiém daléy umarłych po kościołach także, przez co kościoły swe zamieniaią w kośnice.

Rząd widać nie trudni się tym przedmiotem, bo cmentarze wszędzie około kościołów i wewnątrz kościołów mnożą się. Zdaie się wszelako, iż zwyczay ten razi bardziéy czucie żyiących i obraża ich rozum, niżeliby zdrowiu szkodzić miał rzeczywiście. Mimo bowiém liczn*é*y ludności, nie widać ztąd nigdzie w Anglii chorób większych lub gorszych iak we Francyi, gdzie policya czuwa tak troskliwie nad cmentarzami. Przytém nie widać tego, by pogrzeby, które na każdéy prawie ulicy spotykaią się, by chowanie ciał po cmentarzach, po których nie zostawiaią nawet ciałom dosyć czasu do zgnicia, czyniły na Anglikach wrażenia przykre.

Anglia nareszcie iest może ieszcze iednym kraiem ucywilizowanym, gdzie grób nie broni zwłoków od łupu. Ludzie znani pod nazwiskiem resurrekcyonistów, wykradaią zpod ziémi trupy świéżo zakopane, prowadzą nimi handel, sprzedaiąc ie anatomicznym amfiteatrom. Tak tedy nieraz gdy się wykopie trumna, iest ona wewnątrz zupełnie próżna, co smutkiem wielkim napełnia rodzinę. —

X. M. K.
B. P.

4. Kapłan pamiętny na swe powołanie ma przed oczyma nie własne dobro, lecz dobro religii, dobro ludzi, których się zbawieniu poświęcił. — Zostawszy pastérzem nie łatwo on przeto zmienia mieysce uboższe na lepsze ale iako wierny swéy parafii Pastérz do końca wytrwa na mieyscu, podeymuie się owszém zarządu ubogiéy ale cnotliwéy parafii, i szczęśliwym żyie między swemi owieczkami na ustroniu. Tak uczynił kapłan ieden, który o tém tak do przyiaciela napisał.

Przypomnisz sobie WPan z czasu naszego w Seminaryum pobytu, iż N. przyiaciel donosił mi raz o przybyciu doń kilku z pobliskiéy okolicy ludzi, zapraszaiących do siebie na plebana, czego iednak przez wdzięczność dla owczarni, któréy dotąd iest kapłanem, nieprzyiął.

Przypomnisz sobie także, iak po skończoném Seminaryum ułożyłem sobie był odwiedzić tegoż przyiaciela, który mię tak często do siebie zapraszał. Uczyniłem ia to dnia 25. Siérpnia. Odbywszy cztérodniową przez górę Gotthardą podróż, stanąłem w dolinie F. — gdzie nasz przyiaciel z nayżywszą radością i ze łzami mię przyiął. Po dwóch dniach przyszli ci sami deputowani, co wprzód naszego przyiaciela N. na Pastérza do siebie zapraszali do mnie także, prosząc mię usilnie, bym u nich przyiął plebanią. — N. przyiaciel nasz wymawiaiąc się im wprzód, tém ich cieszył, że w krótce będzie miał u siebie przyiaciela, który ich prozbie zapewne zadosyć uczyni. Wystawisz sobie łatwo, iż prośba ich niezmiernie mię niespokoynym zrobiła. Nie mogłem ia się żadną miarą namyślić, by obiąć tę parafią, od 4 dopiéro miesięcy będąc kapłanem. Tymczasem niechcąc się wręcz wymówić wysłanym od gromady, dałem odpowiedź, iż ich wprzód odwiedzę, bym się o stanie rzeczy osobiście przekonał, poznał położenie, moie trudności, pożytki, z przyiaciólmi i krewnemi się poradził. W saméy rzeczy po obiedzie wyruszyłem w podróż, w któréy mi i przyiaciel N. towarzyszył. — Szliśmy z trudnością na górę wysoką i spadzistą, u któréy podnóża z drugiéy strony ofiarowana mi leży parafia nazwana Bosco. Gdyśmy się właśnie dostali na górę, ieden z deputowanych pobiegł naprzód, nic nam nie powiedziawszy dla czego. — Domyśliliśmy się tylko, że w pobliższéy gdzie chatce posiłek może iaki dla nas obmyśli. — Ledwośmy doszli do domków pobliższych,

zastaliśmy przygotowane dla nas wszystko, na co się gościnność mieszkańców Alp zdobyć mogła — lecz wieśniaka, który nas wyprzedził nie było widać. Już się zmierzchać poczęło, a my potrzebowaliśmy ieszcze godzinę, by stanąć na wsi w dolinie. Ledwośmy się ku wsi zbliżyli, aż oto uderzono we wszystkie dzwony, z lewéy i prawéy dano ognia ze strzelby, iakby odpiérano nieprzyiaciela lub zrobiono powstanie! Cała wioska dała się widzieć przy kościele z mnóstwem świateł, z kąd ku nam wyszła. W ten czas dopiéro poznałem, po co ieden z Deputowanych na przód był pobiégł. Przy małéy kaplicce ćwierć mili od kościoła stanęła cała gromadka oczekiwaiąc nas tamże z góry w pociemku schodzących. Tylko co na dole stanąłem, otoczyli mię na raz młodzi i starzy, a powitawszy mię prosili gorąco, bym przy nich został, bo i tak dosyć długo zostaią osieroceni, bo potrzebuią dobrego pastérza, gdyż iuż za życia nieboszczyka byli opuszczeni, musieliby daléy z dziećmi zaginąć. Wszyscy cisnąc się ku mnie całowali mię po rękach iak swego pastérza który prożbom, ich nie może odmówić— Jakoż niepomylili się w tém dobrzy ci ludzie, bo w śród téy całéy sceny łzy mi w oczach stanęły, w sercu się zaiął ogień — uczułem wtenczas, czegom nigdy niedoświadczał przódy — zapominałem o oyczyźnie, przyiaciołach i krewnych i dałem słowo, że przy téy owczarni pozostanę — z rozczuleniem podziękowałem ludowi za zaufanie we mnie nad zasługi łożone, okazałem gotowość obięcia zarządu owczarni, która dla pastérza okazuie się tyle przychylną, która szuka tak gorliwie przewodnika do niebieskiéy oyczyzny, która zapewne głosu pastérza słuchać dobrze będzie, Po skończonéy mowie rzekłem ieszcze: Tu na tém świętém mieyscu, gdzieśmy się według niezgłębionych Bogu wyroków poznali, błagaymy wszechmocnego, by siły me nieudolne raczył wzmocnić kierować tak mym rozumem, mém sercem przez swą łaskę, bym był w stanie odpowiedzieć waszemu oczekiwaniu, bym was przez dobry przykład mógł do niebieskiey doprowadzić oyczyzny; — Byśmy zaś téy łaski, przez Jezusa Chrystusa Pana i Zbawiciela naszego dostąpili, pomódlmy się a to teraz zaraz razem mówiąc. Oycze nasz i. t. d. Począłem tedy na głos pacierz mówić, który lud za mną na kolanach powtarzał — ztąd udała się cała rzesza cicho i pobożnie do kościoła iuż oświéconego — gdzie przed

ołtarzem zaintonował *Veni creator* — którego organista ze śpiéwakami dokończył. Potém odśpiéwałem zwykłe modlitwy i dałem ludowi błogosławieństwo, po którém przyiaciel N. miał mowę, w któréy winszował ludowi nowego pastérza. — Poszliśmy potém do niezamiészkałéy oddawna plebanii, a posiliwszy się po trudzie, poszliśmy na spoczynek. Dnia następuiącego miałem uroczystą summę, po któréy przyszło do formalnego wyboru plebana, poczém z przyiacielem N. i z przełożonemi gromady udałem się do Binasco do Officyała dla otrzymania potwiérdzenia aktu wyborowego. Ten dał mi tymczasową władzę odprawiania wszelkich funkcyi, po czém powróciwszy do Bosco, otrzymałem potwierdzenie od Biskupa na plebana. Nazaiutrz nastąpiła wielka uroczystość patrona Biskupstwa Komo, do którego ma parafia należy. — Słuchaliśmy spowiedzi i obchodziliśmy uroczyste nabożeństwo, po południu, gdyśmy iuż nazad do parafii N. wracali, zgromadził się lud cały — odprowadził nas do kapliczki, gdzieśmy się naprzód byli spotkali. Tam zmówiłem na intencyą szczęśliwego do parafii powrotu Oycze nasz — i pożegnałem się z ludem w śród życzeń błogosławieństwa. Czworo dzieci odprowadziło nas aż na wiérzch góry, i tam usiadłszy na kamieniu śpiéwały pobożne pieśni, żegnaiąc się z nami — Odchodząc płakały, prosząc mię, bym do nich zwracał co rychléy. — Ledwo z tamtéy strony góry stanąłem w domu przyiaciela N. pośpieszyłem zaraz do domu i mimo wszelkich usiłowań krewnych i przyiaciół, nie dałem się odwieść od mego przedsiewzięcia, lecz sprawiwszy sobie, co mi było naypotrzebnieysze, powróciłem z bratem i siostrą de Bosco.

Bosco leży w dzikiéy i smutnéy okolicy 3000. stóp nad śródziemném morzem, w zimie spadaią tu nieraz śniegi na dziesięć stóp — wieś cała liczy 50. domków do plebanii blisko przyległych z 300 duszami, domy pobudowane są z kamienia i dla wiatrów płytami kamiennemi są pokryte. U plebanii tylko i może w 4. domach są okna z papiéru. — Pomimo tak ubogiego stanu z miészkańców żadnego nie ma tu żebraka, wszyscy żyią z chowu bydła i wyrabiania drzewa. Na lato naywiększa część mężczyzn idzie w obce strony szukaiąc zarobku z mularki — kobiéty zaś pracuią w domu za siebie i za czeladź.

Na tém ponurém ustroniu mam zatrudnienie tak przyiemne, iakiego tylko kapłan pragnąć może — w zimie mam szkółkę 42. dzieci złożoną. Przez 4 godzin codziennie daię naukę malutkim — na końcu szkoły czytam im zawsze iaki rozdział ze Schmida historyi biblicznéy — każę to powtarzać iednemu, pytam się iakie z tąd nauki dla życia wyiąć możemy i staram się to do ich młodocianego życia zastosować. — Dzieci mię téż nadzwyczaynie kochaią i płaczą, gdy do szkoły przyiść nie mogą. Co dzień mam mszą ś. bardzo rano, by ludzie w pracy nie mieli przeszkody. Święta i niedziele są dniami pracy cięższey. Idę zrana do kościoła, slucham spowiedzi aż do rozpoczęcia nabożeństwa. — Po kazaniu zanoszę Wszechmocnemu Ofiarę — Rzadko o 12téy powracam z kościoła — po krótkim obiedzie znowu się spieszę do kościoła, gdzie mam dla młodzieży naukę, a po téy nieszpory. — Po tych aż do wieczora odwiédzaią mię parafianie, którym poufale udzielam rad, chociaż atoli w zimie mało mi czasu w dzień zostaie — w lecie iednak dość mi go zbywa do ciągłego czytania książek użytecznych. Przy takiém zatrudnieniu iestem zupełnie szczęśliwym zdaie mi się, żem się odrodził na nowo, odkąd mię Bóg w swéy dobroci w tym pięknym postawił zawodzie, gdzie tyle około zbawienia dusz mogę pracować.

5. Częstokroć narzekaią nasi kapłani na prace wielkie przy licznych parafiach, osobliwie w wieku, przy niedostatku Wikarego, lub będąc obciążeni Administracyą parafii ościennéy. Ci mogliby swe trudy porównać z trudami missyonarzy Amerykańskich i pocieszać się tém, że nie sami dla Imienia Chrystusa tyle znoszą. Przytaczam list przez Missyonarza X. Guth pisany z Filadelfii dnia 10 Marca 1834, do X. Mühe kanonika katedry Strasburskiéy.

Już dawno chciałem do WPana pisać. Rozpoczynałem list, lecz nie miałem wolnego momentu dla ukończenia. Teraz dowiedziawszy się, że Pan M. wraca do Francyi piszę przezeń tych słów kilka, iak mi do myśli idą. Przyciśniony wiekiem, słaby, strapiony niedostatkiem spółpracowników, sam niepoymuię, iak dotąd nie ulégam pod ogromem pracy. O iak wielu katolików żyie tu w tęsknocie nie maiąc pociechy religii będąc zupełnie opuszczonemi. Jak mocno mię boli patrzeć na to, iż wielu wróciłoby na łono kościoła, gdyby tylko mieli kapłanów! Czyliż głos móy płaczliwy,

darmo się rozlégać będzie w Alzasyi? w Imieniu Boga! Módl się WPan za nami i poleć potrzeby nasze modłom pobożnych! Bóg się zlituie łaskawie i przyszle nam dobrych, gorliwych kapłanów. Sludzy Boga nie wiedzą o tém, iakie tu dla nich doyźréwa żniwo. Nayprzewielebnieyszy Biskup Straszburski wiedząc, iak wielką przez to uczynić dla religi może przysługę, zechce nam koniecznie przysłać kapłanow, których Bóg na missyonarzy powołał. Gdybym się do Alzasyi dostał, znaiąc tak dobrze potrzeby Ameryki, zarazbym skłonił kapłanów, coby upadlszy Biskupowi do nóg, dopótyby leżeli, dopókiby im nie dał pozwolenia i nie pobłogosławił naszym układom. Codziennie powtarzam, kto zna Straszburskie duchowieństwo przyzna mi, że nikt nie ma pięknieyszéy sposobności przyłożenia się do rozkrzewienia wiary naszéy świętéy iak Nayprzywielebnieyszy Biskup Straszburski.

O móy miły Panie, chcieyże użyć całego swego wpływu dla dobra naszego kościoła.

Z Rzymu będzie nam niebawem nadesłany młody teolog — na tym poléga cała nasza nadzieia — lecz kiedyż on zostanie kapłanem!

Liczba niemieckich katolików tak mocno się tu pomnożyła, że musimy usilnie starać się, by dla nich drugi stanął kościół. Niedawno móy kościół został rozprzestrzeniony, lecz iest on zawsze ieszcze za szczupły.

To sprawia, że niektórzy i tak mało o zbudowanie troskliwi, łatwo mogą przyiść do tego przekonania, że można żyć bez kościoła i religii.

Jużeśmy sobie plac na drugi kościół obrali, ale wsparcie ze strony towarzystwa ku rozkrzewieniu wiary byłoby nam bardzo przydatne.

Powiedź WPan naszemu miłemu Superyorowi X. Röss, że w tym momencie odebrałem wiadomość o pace z książkami, które w przeszłym roku był łaskaw dla nas wysłać.

Jest ona w New — York, dałem pewnemu kupcowi zlecenie, by ią z domu celnego odebrał i do Filadelfii odesłał.

Boli mię, że nie mogę iść za głosem mego serca, pisywać częściey, bo mi tego nie dozwalaią zatrudnienia, do IX: Superyora. Chciéy sobie WPan me zatrudnienia wystawić: *Kongregacya składa się z 5000. dusz, trzeba uczyć*

dzieci iedne po francusku, drugie po niemiecku, inne po angielsku; chorych odwiedzać w rozległości na mil 4. do koła, nie licząc przypadków, gdzie daléy iechać trzeba; iest dóm ubogich, gdzie co dzień 3. 4. godzin zeydzie nauczaiąc i Sakramenta administruiąc i osobno dawać trzeba naukę nowonawróconym, zaymować się wielką liczbą młodych ludzi, którzy służąc ledwie w nocy u mnie się zgromadzić mogą, niemieckich także dzieł czasowych tuteyszych z oczów spuścić nie można, bo trącą Protetantyzmem, który utrzymać przynaymniéy w granicach przyzwoitości potrzeba. W czasie postu są nauki i kazania w ciągu tygodnia i zwyczayne nabożeństwo w niedziele i święta, koło konfessionału iest pełno ludu do umordowania kapłana. Idzie potém wielka msza śpiéwana przed tą niemieckie a po niéy kazanie w ięzyku francuskim a co 14 dni w angielskim i. t. d. Co WPan rozumiész, nie byłożby tu dosyć pracy dla kilku kapłanów? Otóż to tak w Filadelfii — ale o Boże! co się dzieie po prowincyi? komu się serce nie kraie? Wielu katolików traci wiarę i ginie dla niedostatku kapłanów. Wielu Protestantów gotowych iest do nawrócenia się, byle mieli choć iednego kapłana! Gdziem tylko 3. lub 4. dni zabawił, iużem kilku z kościołem naszym poiednał i wielu napotkałem będących iuż na połowie drogi, ręki tylko potrzeba, którąby ich powiodła daléy i przyciągnęła. — Czyliż Straszburg nie mógłby nam co z obfitości swoiéy udzielić? Nie żądam utalentowanych kapłanów, a ci iakieżby dziwy czynili? młodych przynaymniéy, odważnych, w nauce kościoła katolickiego przećwiczonych!

Mógłbym WPanu udzielić przyiemnéy wiadomości o naszych Missyach — ale z kąd wziąść na to czasu. Późniéy będę szczęśliwszy — Nayczulsze, tysiączne dzięki niech będą Boga za błogosławieństwa i łaski, które nam z niebios zsyła. On sam iest źródłem dobrego! Z góry życie i siła. Proś WPan Boga, by nam dla naszych grzéchów swéy miłosiernéy i oycowskiéy nie uchylał ręki. Z nayszczérszém przywiązaniem WPana etc.

6. X. Kenrik koadjutor Biskupa Filadelfii pisze 30. Września 1834. Własnie konsekrowałem kościół w Kensington pod wezwaniem ś. Mikołaia. Jest tu wiele Niemców. Religia katolicka rozszérza się pomimo podstępów i obelg nie

słychanych miotanych przez zlewierców na katolików. Dnia 11go Sierpnia spalono klasztor PP. Urszulanek, Wszystko to w skutek rozniesionych krzywdzących wieści, iakoby klasztory były stekiem plugactw, czemu sami protestanci przecież wiary nie daią, daiąc tamże swe dzieci na edukacyą i wychowanie. Podobnież rozgadali to umyślnie o Missyi ś. Leopolda, iż ma zamiar poddać kray pod panowanie Austryi.

7). Gdy w Ameryce narzekaią na brak duchowieństwa, kapłan ieden z dyecezyi pewnéy w Czechach tak pisze: (kat. zesz I. r. 1835.)

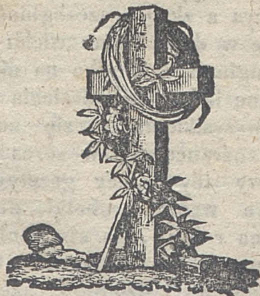
U nas iest tyle kapłanów, że r. 1832, drugą połowę Alumnów 4. r, dopiéro w 6. miesięcy poźniey święcono. R. 1834. z pomiędzy 20 żadnego nie święcono dla braku lokacyi, a z pomiędzy młodzieńców chcących w stąpić do stanu duchownego, musiano oddalić 40. między któremi byli niektórzy naylepszéy nadziei. Wikaryusze maią po wielu mieyscach ledwie po 50 fr. stałego dochodu, reszty oczekuią z rąk dobroczynnych parafian. Stacye są gorzyste, trudne, pracowite. Gdyby nie iezyk francuski, angielski, koszta wielkie podróży (Te wynoszą 500 — 600 fr KM. naymniey dostaiąc się przez naytańsze okazye) nie ieden u nas powodowany duchem gorliwości, udałby się do Stanów ziednoczonych iako missyonarz, gdzie i praca nie ciężka, i utrzymanie iest lepsze. (kongregacye daią 700 — 1000 franków Casuale czyli jura stolae są znaczne lubo zostawione całkiem do woli każdego. Życie tam tanie ale suknia, sprzęty, książki drogie bardzo).

8. Konstitucionel zapytuie się z podziwieniem: Zkąd pochodzi demoralizacya a zkąd w szczegolności to rzadkie ziawisko, iż młodzieńce w delikatnym wieku z zimną krwią śmierć sobie lub drugim zadaią albo na nie idą? Łatwa odpowiedź: Jest to owoc iadowitego nasienia sianego oddawna przez nienawiść ku wszystkiemu, co się zowie religią, Boskiém — Bogiem — rozrzucanego w serca młodzieży przez pietnastoletnie odezwy téy samėy gazety, przez pisarzy, przez dzienniki, które wszelkie obelgi, potwarze zbiérali i rzucali na kościół, na religią, na sługi ołtarza, które każdy nayświętszy, nayszanownieyszy przedmiot wiary oszpeciły, i zhańbiły. Jest to sprawa i dzieło tychże samych bezbożnych spiskowych, którzy pod opieką konstytucyinych gazet

zarzucili Francyą nowemi taniemi wydaniami pism Woltera St: Ewanielii Fouquetta i. t. d. co fabrykę osobną na bezwstydne, serce i wyobraźnią psuiące wszeteczne pisma założyli — wszystko nie w innym zamiarze, tylko by młodzież i niższe klassy ludu na wszelki głos sumienia uczynić głuchemi, a razem przygotować sobie z nich ślepe narzędzia do wykonania układów uknowanych na obalenie wszelkich dawnych Instytucyi. Dziwną iest rzeczą, że Konstistitucionel owych własnych płodów, owoców 15 letnich prac swych nie poznaie; — a ieszcze dziwnieysza, że nie widać na poprawę zepsutéy i rozwolnionéy młodzieży innego środka iak tylko *naukę dobrą o obyczayności.* Lecz któż tę dawać będzie? Apostołowie na koszt kraiowy do tego umocowani; bo Konstitucionel chce tylko politycznéy moralności nieopartéy wcale ani na sumieniu ani na religii, i przez taką to naukę chciałby on zastąpić sumienną powagę religii, któréy wcale nie sprzyia, i którąby rad z serc ludzkich zupełnie wykorzenić!

F. F.

P. I. K. P.



IX.

Dokończenie wiadomości o początkach Biskupstwa, kapituły, o początkach dzisieyszego kościoła katedralnego w Tarnowie.

§. 4.

O Mansyonarzach, Psałterzystach.

Ku czci Boga Rodzice Maryi zaprowadził był w Polszcze Zawisza Biskup Krakowshi Mansyonarzy, którzy we dnie i w nocy pieśni i psalmy śpiéwali. Tych w liczbie pięciu sprowadził do kollegiaty Tarnowskiéy r. 1609. Książe Janusz Ostrogski, kasztelan krakowski nadaiąc im początkowo funduszu 500 fl., co Zygmunt III. listem z Warszawy dnia 20. Lutego r. 1409., a Tylicki Biskup krakowski 15go Kwietnia zatwiérdził. Miéwali oni codziennie Officyum o N. i mszą Roratę solemnie śpiéwaną, wyiąwszy piątki, w które officyum, mszą świętą o męce pańskiéy odprawiali. W każdą nadto środę suchedniową odprawiali anniwersarz i mszą śpiéwaną za dusze fundatorów. Roku 1649. pomnożył Xiąże Władysław Dominik Ostrógski fundusz Mansyonarzy, przydaiąc 250. złp. Późniéy przybyły inne fundusze i kapitały. Na Piotrkowicach i Łowczówku 1000. złp- X. Liskowicz zapisał im 1000. złp.; na kamienicy w rynku fundacyi Piskoradów mieli kapitał 600. złp. prócz pomnieyszych innych.

Dawni Tarnowa dziedzice wielce troskliwi o pomnożenie chwały Pana Boga zaprowadzonych w Polszcze od Jadwigi królowéy psalterzystów, sprowadzili do kościoła Tarnowskiego, by dzien i noc psalmy na chwalę Boga śpiéwali. Pozostała po Januszu Ostrogskim Teofila ze Sczekarzewskich wdowa r. 1620. na wsiach Zawada, Niedzwiedza, i

Łukawka nadała na fundusz pięciom psalterzystom 10,000 złp. i do Tarnowa ich za przywileiem Marcina Szyszkowskiego Biskupa krakowskiego r. 1621. wprowadziła. Prócz nadanéy summy mieli oni także inne pomnieysze kapitały, ale te z czasem to przepadały, to do funduszu religii wraz z funduszem Mansyonarzy weszły.

§. 5.

Jeszcze nieco o funduszach duchowieństwa przy kollegiacie Tarnowskiéy.

Proboszcz kollegiaty miał dochody dawnego plebana Tarnowskiego. Dochody te stanowiła wioska Dombrowka, dziś do parafii Zbyltowskiéy góry należąca z 8. łanów co rocznie po kopie zboża, po 30 iay, po dwa kapłony, po dwie ćwierci owsa, robociznę podczas żniwa. W lasach Dombrowskich wypasały się téż na żołędzi wieprze; z młyna i z karczmy grzywnę płacono, przytém należała do proboszcza połowa wioski, za co był obowiązany sam albo przez drugiego mszą ś. żałobną za dusze zmarłych tych fundatorów odprawiać. W Tarnowie miał proboszcz folwark, ciągnący się od wałów miasta do wioski Krzyż zwanéy z łąkami, ogrodami; miał spólne pastwiska z miészkańcami Tarnowskimi około rzéki Białéy, które późniéy dziedzice Tarnowa w grunt orny uprawili, z którego późniéy szła dlań dziesięcina. Z całego miasta Tarnowa, ktore 13. łanów i kilka [...]tów posiadało, pobiérał meszne z żyta i ięczmienia z niektórych także pól po przedmieściach pobiérał dziesięcinę pieniężną, w fertonach. Z Grabowki z 15 łanów i z iednego pręta roli pobiérał meszne żyta i owsa. Z Gumnisk prócz tego, iż Biskup krakowski dziesięcinę miał osobną piéniężną, proboszcz swą także pobiérał. Za łąki zorane w Gumniskach brał grzywnę, i 16. groszy; z Krzyża pobiérał także grzywnę za meszne, z Klikowy 16. szkotów i ieden grosz; tudzież od kustosza Tarnowskiego pobiérał cztéry grzywny, iako i od innych kanoników dla tego, że odstąpił wikaryuszom offerty z kościołów po za mury leżących. Posiadał nareszcie dóm

w Tarnowie bardzo dogodny około cmentarza, murów miasta, gdzie iest teraźnieyszego X. Proboszcza miészkanie.

Kustosz pobiérał dochody z funduszów kaplicy Bożego ciała, inaczey ś. krzyża zwanéy, założonéy od Spytka podkómorzego krakowskiego; dziesięciny z Biały mnieyszéy i większéy, maiąc tamże i folwark z ogrodami, i młyn. Ze Skrzyszowa należała doń dziesięcina, za co, co czwartek w pomienionéy kaplicy winien był mszą de Corpore Christi, a innych dni za zmarłych odprawiać.

Kantor otrzymał dochody plebanii na górze ś. Marcina zniesionéy r. 1400.; dziesięcinę ze wsi Łęki około Pilzna leżącéy, ze wsi Zdzary, parafii Straszęcińskiéy należącéy, z Pogorskiéy woli z Tarnowca i Szczepanowa. (*) Z Koszyc wioski do Zbyłtowskiéy góry należącéy, miał także dziesięcinę, dóm swóy w Tarnowie porządny.

Inni kanonicy mieli prebendy. n. p. Stae Mariae de Castro, P. Maryi Zamkowéy; ś. Bartłomieia, i prebendę Łukawską. Akta wymieniaią prócz tego o innych funduszach drobnych, które się tu pomiiaią.

Fundusze Wikarych.

Zrazu opłacali tu wikaryuszów plebanie iak się to działo przy innych kościołach, nayczęściéy z akcydensów **). Gdy kollegiata 1400. r. nastała, dochody wikarych inaczéy urządzono. Amor Tarnowski z iatek mieyskich zapewnił im 12. grzywien; Mikołay Dublański. 3. grzywien wikaryuszom,

*) Z téy wioski nie wielką pobiérał dziesięcinę, ponieważ altarysta N. P. M. w Krakowie pobiérał tam także w części, bo tak Kaźmierz Król polski do którego ta wioska należała, iak akta kościoła Tarnówskiego opiéwaią, mieć chciał.

**) W Zasowie i Skrzeszowie na ten czas, iak akta kościelne zapewniaią, pobiérali tameczni wikaryusze po 15. lub 16. złp.

zapisał z warunkiem, by przełożony szpitala iednę pobiérał. Mikołay z Radłowa, Proboszcz Kollegiaty, zrzekł się wszelkich offert i akcydensów nie tylko z kościoła tego, i z innych kaplic i kościołów za murami, z warunkiem, aby mu inni prałaci i kanonicy 4. grzywny płacili. Altarysta Jakób Thycz zrzekł się wszelkich dochodów altaryi ś. Jana Chrzciciela w Tarnowie, które pobiérał będąc wikaryuszem u P. Maryi w Krakowie, to sobie zastrzégłszy, by mu 4. grzywny z wymienionéy altaryi do śmierci płacono. Te dochody wszystkie widząc bydź Jan Tarnowski zbyt szczupłemi, za porozumieniem się z Biskupem krakowskim, przyłączył do nich wraz z dochodami parafią Skrzeszowską, a r. 1559. ofiarował im z nałożonéy przez siebie wioski Tarnowiskiem dziś Partyniem zwanéy dziesięciny, wraz daniny kur iay i t. p., co Anna ze Stembergu Xiężna Ostrogska, Woiewodzina Wołyńska r. 1607. pomnożyła, każąc za 6. groszy płacic nadal 12., dodaiąc obligacyą, by co tydzień dopóki żyie, za iéy pomyślność msza ś. odprawiana była, a po śmierci żałobna. Pobiérali wikaryusze dziesięciny z Łąk około Pilzna, ze Stanisławowic i Ciężkowic. Zaprzeczył wprawdzie dziesięcinę ze Stanisławowic nieiaki Curyło, Starosta Niepołomski, ale zapozwany exkommuniką przyciśniony wydał ie i oprzebaczenie prosił. R. 1595go Xiąże Janusz Ostrogski wcielił parafią Zalasowską do wikaryuszów Tarnowskich kollegium, obowiązuiąc ich za to co miesiąc mszą ś. cum officio defunctorum odśpiéwać a drugą de SS. Trinitate. Czcigodny prałat Jędrzéy Tarło, proboszcz kollegiaty Tarnowskiéy prócz licznych funduszów, które poczynił, dla ubogich mieyscowych, dla kościoła Tarnowskiego, wikarym nadał 50. Złp. Wielki ów Senator i hetman Jan Tarnowski na dwa lata przed śmiercią r. 1559. dla chorych i spracowanych przy kościele Tarnowskim wikaryuszów dał dóm murowany, którego ściana dotykała się szkoły. odtąd zwano dom ten infirmaria Vicariorum. Prócz tego mieli czynsze z domów: Sienki, Pęczki i Mularza od bractw i cechów, których iedenaście było. Z folwarku Gadomskiego 14. Złp., z kamienicy Zasowskiego 66. Złp. Za katechizacye niedzielne 42. Złp., które kanonik Branucicki legował, kolędy i inne procenta dość znaczne. Romer dziedzic na Chyszowie zapisał im r. 1600. pewny czynsz z téyże wioski. Jan Miko-

łaiewski darował im kamienicę z obowiązkiem, by dwie msze ś. co miesiąc odprawiali. Mieli téż dwa folwarki, ieden za wałem miasta, gdzie się teraźniéysze seminaryum wznosi, z mieszkaniem i wszelkiemi sprzętami gospodarczemi, do czego 8. prętów (virgas) pola dokupili, z czego im Tomasz Zamoyski c, 1635. wszelkie podatki darował. Drugi był na przedmieściu, teraz Strusiną zwany, w części do Zamoyskich należącéy. Zwał się on zrazu rolą Matulińskiego, która była darowaną nieiakiemu Woyciechowi Kańskiemu od Xiężny Anny ze Stembergów Ostrogskiéy, a ten umieraiąc bezdzietnie darował ią z domem wikaryuszom Tarnowskim. Abrahamowicz Woyciech rodem z Tarnowa, wikary Tarnowski, zapisał r. 1619. kollegom swoim sadzawskę którą późniéy sprzedali. Tegoż roku Kasper Burda zapisał im folwark w Woyniczu, ale akta nic nie wspominaią, ile czynił dochodu, i kiedy od nich odpadł. R. 1655. przekazał im Stylski u Ławników Tarnowskich Złp. 50., Wawrzeniec Górnik z Terlikówki r. 1652. 100. fp. Mieli także browar na Pogwizdowie zapisany testamentem przez Macieia Żabę 1617. r., który sprzedali. Czynsz od Wawrzyńca Niedziałkowskiego 2. fp. procent od summy 400fp., które Liszkowicz zapisał, procent od 300. fl. fundacyi Proszowskich, i t. p., o których pisał Józef Barczykiewicz doktór filozofii, podproboszczy Tarnowski i prokurator r. 1763. Od czasów Césarza Józefa 2. poszły te dochody do funduszu religii, dla każdego zaś z wikarych po Złt. kon. 300. przeznaczono.

X. Józ. Wilczek.

Senior Wikar. Tarnows.

X.

Dokończenie listu pastérskiego JW. X. Biskupa Tarnowskiego ZACHARYASIEWICZA.

Ani sądzcie Naymilsi, ieżliby kto w Was wmawiał, aby nauka Jezusa Chrystusa z stosunkami społecznego życia niebyła zgodną, aby prawdziwemu oświeceniu ludzi, i temu wszystkiemu sprzeciwiać się mogła, co do udoskonalenia i potrzeb towarzyskiego porządku należy; i owszém ona iest iedyną, i naybeśpiecznieyszą warownią towarzyskiego społeczeństwa, a co tylko użytecznie zatrudnia człowieka, co udoskonala społeczeństwo, co nawet, nie przynosząc zepsucia, przykłada się do ozdoby iego, tego nie tylko nie zbrania i potępia, ale raczéy uzacnia i poświęca.

Porządne narody stoią na prawach, lecz prawa na obyczaiach; niéma zaś ani w przyrodzeniu ani w przemyśle ludzkim siły tak dzielnéy, któraby skutecznie urządzić, w należytych karbach mogła utrzymać obyczaie ludzkie, ieżeli duch boiaźni Boga rozlany na wszystkie czucia nie będzie panował i w postępkach iego i w sprawach przewodniczył.

Któż wątpić może, iak niezbędnie w każdym kraiu są potrzebne: Urzęda publiczne, Trybunały sprawiedliwości, Straże powszechnego porządku i beśpieczeństwa; iak są użyteczne i chwalebne Instytuta naukowe, Domy wychowania, rozmaite zakłady dobroczynności, szpitale i t. d. ale te wszystkie będąż pewną i niezawodną miały wartość, aby rzetelnie zawsze odpowiadały przeznaczeniu swoiemu? ażaliż częstokroć zwodnicze podniéty: ambicyia lub prywatny interes, i nayzbawiennieysze ustanowienia zgubnemi, a oziębłość i gnuśność przynaymniéy bezskutecznemi uczynić nie mogą? ieżeli boiaźń Boga, przed którym myśli i czucia wszystkich są zawsze odkryte, nie będzie czynności i poruszenia ludzkie na wodzy trzymać, a moc religii, dobre usilowania ich obudzać, prostować i zasilać.

Łatwo więc każdy przyzna, iż prawdziwa Religia iest darem pełnym dobroczynności, i owszém dla każdego człowieka i towarzystwa iest konieczną potrzebą; że niedosyć iest mieć dla niéy uszanowanie, albo w całém życiu, duchem się iéy zaiąć i zupełnie iey poddać się należy; Niewiele ten spodziewać się może, kto tylko dla oka drugich religiynym się okazuie; obłudne udawanie nie zbuduie nikogo, a kto istotnie religii nié ma, iakże zbawiennych iéy skutków uczestnikiem się stanie?

Abyśmy zaś duchem Religii mogli się zupełnie zaiąć i pod iéy przewodnictwem życie nasze prowadzić, Służby Boga na prawdach nauki Jezusa Chrystusa zasadzonéy dopełniać powinniśmy.

Mylnieby kto rozumiał: że Służba Boga w kościołach naszych przez Kapłanów sprawowana iest oddzielną powinnością samych Kapłanów, albo tylko dla ludzi niższego stopnia przeznaczoną; gdyż ona iest koniecznym obowiązkiem każdego chrześcianina; Zbiéramy się w kościołach przed obliczem naylepszego oyca, wszyscy, Jego dzieci; Wszyscy, przed obliczem naywyższego Pana, Jego sludzy, który z ciałem i krwią w sakramencie Ołtarza iest obecny, i w głębokiem upokorzeniu się przed Oycem i Panem, składamy oraz publicznie hołd winnego uszanowania i wdzięczności, który mu każdy człowiek oddawać powinien; Wspaniałość obrzędów i taiemnic świętych; obecne łaski i dobrodzieystwa, przez dzieło Odkupienia Zbawiciela naszego dopełnione, tkliwém obudzeniem poruszaią myśl i czucie nasze; wspólne modły korzącego się ludu, wraz z sobą umysł nasz podnoszą do Boga, a tak i nauki Kapłanów mocniéy i skuteczniéy trafiaią do serca naszego, a niżeli maymędrsze czytania i zimne rozwagi, aby poruszeniem naydzielnieyszych sił wrazić głęboko ducha miłości, zaufania i boiaźni Boga, którýby zupełnie zaymuiąc duszę naszą, zwracał nas bezprzestannie do winnych obowiązków ku temu Dawcy wszystkiego dobra, i rozwiiaiąc się na całe życie we wszystkich postępkach i sprawach przewodniczył.

Naymilsi! gdy sadzę bydź moią powinnością zalecić Wam pilne zachowanie obowiązków służby Boga, nie mogę także pominąć, że kościoły i kapłani, bez których służba boska obéyść się nie może, dla nas przynaymniéy oboiętne-

mi bydź nie powinni; a tu mimowolnie natrąca mi się uwaga: Niestety! Gdyby kto przetrząsaiąc dzieie kraiów naszych, teraźnieysze czasy porównywał z wiekami naszych oyców, o iak łatwo mógłby uczynić postrzeżenie: Zniknął w prawnukach ów duch o chwałę imienia boskiego, owa gorliwa szczodrobiwość o ozdobę świątnic Pańskich, o uposażenie sług Ołtarza, która pobożnych niegdyś zaymowała pradziadów; Walą się w wielu mieyscach, w oczach synów i upadaią kościoły, chociaż gmachy kunsztów i przemysłu wielkim nakładem się wznoszą a słudzy Ołtarza, nieraz bez skutecznie o te upominaią się dary, któremi ich odarzyła pradziadów szczodrobliwość.

Kościoly nie są dla wygody Kapłanów, nie są dla Boga potrzebą; ale są konieczną potrzebą dla Was a im wyższe iest dobro wypływaiące z Religii, nad wszystkie doczesne korzyści, tém mocniéy gorliwość o domy boże każdego chrześcianina zaymować powinna; Kapłani, w tak ważnym zawodzie służebnicząc potrzebom Wiernych, czyniąc z siebie ofiarę, zasługuią na wzaiemne względy; Oni usiłuią dochowywać fundusze, od pradziadów i oyców Waszych poczynione, aby pamięć ich zachowali przed Bogiem, a dopełniaiąc ich woli, i za nich się umarłych modlili, i za Was, ich następców, co żyiecie.

Dopełniaiąc gorliwie służby Boga, Naymilsi! w nieprzerwanéy mieycie uwadze: że obowiązki z niéy wypływaiące nie kończą się w kościele: Dom ten, iest domem modlitwy, abyśmy w iedno zgromadzeni, *iednomyślnie i iednemi usty czcili Boga i Oyca Pana naszego Jezusa Chrystusa a)* ale duch pobożności tu powzięty w sprawach i postępkach całego życia naszego rządzić nami i kierować powinien.

W iakimkolwiek umieszczeni stanie, iakiegożkolwiek powołania, w iakimkolwiek położeniu zostaiemy: Rodzice i dzieci, Panowie i słudzy, urzędnicy i podręczni, bogaci i ubodzy miłość i boiaźń Boga, zaufanie w iego miłosierdziu, niech Wam przewodzi w dopełnieniu obowiązków Waszych.

---

a) Do Rzym. XV. 6. —

wszystkie Wasze czynności poświęca, gdyż tym sposobem z prawdziwą zasługą uiszczać się będziecie z powinności Waszych.

Między naypierwsze obowiązki nasze, należy niezawodnie podległość i wierność, którą zwierzchniczym nad nami Władzom iesteśmy winni; żadne towarzystwo bez prawa, żaden kray bez rządu obstać nie może; spokoyność nasza i bezpieczeństwo pod strażą Monarchy zostaią, a ustawy iego maią za iedyny cel powszechne dobro, które się na pomyślność każdego z poddanych rozlewa; gdy atoli same rozumu świa tło do wierności i posłuszeństwa rządom nas obowiązuie, Religiia Jezusa Chrystusa obowiązek ten podnosi i ściśléy dopełnienie onego nakazuie: *Przez mię* woła Bóg w piśmie S. b) *Królowie panuią, i prawodawcy stanowią sprawiedliwość*; a Paweł S. *Niéma Zwierzchości tylko od Boga, a kto się sprzeciwia Zwierzchności, sprzeciwia się postanowieniu bożemu*; ani dosyć iest, iak tłumaczy daléy tenże Apostoł, bydź poddanymi *dla uniknienia gniewu, lecz podług sumienia* w rzetelnéy wierności i posłuszeństwie obowiązki poddaństwa wykonywać należy.

Ważne te obowiązki, iakże przyiemnemi bydź powinny sercu naszemu, gdy pod naypotężnieyszém berłem Nayiaśnieyszego Austryackiego Domu zostaiemy, który nayszlachetnieyszemi uczuciami, na duchu prawdziwéy Religii zasadzonemi przeięty, z swoiéy dobroczynności na całym świecie słynny Wielkość swoią na sercach poddanych zakłada, a miłość i uszczęśliwienie ludów, Oyciec Synowi, wyraźnie przekazuie.

Nakoniec Naymilsi! w duchu świętéy iedności, którym nas wiara nasza łączy, wskazuiąc w Bogu powszechnego oyca, a zasługach Jezusa Chrystusa zapewnienie, iż miłosierdzia Jego z zaufaniem wzywać możemy, powinniśmy iedni za drugich wzaiemne czynić modły, a tém bardziéy za publiczne potrzeby, i za wszystkie duchowne i świeckie stany, błagać iego miłosierdzie.

Szczególniéy zaś pamiętaycie w modłach Waszych zanosić prośby przed tron Naywyższego, za szczęśliwe powo-

---

b) Przysł. VIII. 15. — c) Do Rzym. XIII. 2. —

dzenie Oyca Ś. Papieża GRZEGORZA XVI., aby gorliwe Jego usiłowania o dobro kościoła pomyślnym zawsze skutkiem uwieńczał; pamiętaycie nieprzestannie błagać boski Jego maiestat za długoletnie i szczęśliwe panowanie Nayiaśnieyszego Césarza FERDYNANDA I., który oprócz tronu i berła, odebrawszy w dziedzictwie, duchem prawdziwéy Religii przeniknione, i pełne dobroczynności serce, stał się godnym tego wielkiego przeznaczenia, które Mu poruczyło sprawę szczęścia tylu milionów ludzi, iego berłu podległych; módlcie się za pomyślność całego Nayiaśnieyszego domu cesarskiego, za Rządy nasze kraiowe, i który na czele tychże rządów stoi, Jego królewiczowską Mość Nayiaśnieyszego Arcyksięcia FERDYNANDA d'Este, w naygorliwszéy troskliwości o dobro naszego kraiu starannego. Nakoniec w modlitwach Waszych nie zapominaycie i o mnie, któay z wzniesionem do Boga sercem, udzielam Wam pastérskiego błogosławieństwa, *a Bóg który iest źródłem wszelkich nadziei, niech napełni serca Wasze radością i pokoiem i łaską Ducha S. umocni Wiarę Waszą, abyście obfitowali co raz więcéy w tych nadzieiach, które do dobrego pobudzić, i w dobrém Was utrzymywać mogą. c).*

---

d). Do Rzym. XV. 13.

w Tarnowie dnia Miesiąca Maia Roku Pańskiego 1836

Franc. Xaw. Zacharyasiewicz..

Bisk. Tarnowski.

SPIS

Prenumeratorów na Czasopismo teologiczne.

		Exemplarzy
I.	Archidyecezya Lwowska obrząd. łac.	85.
II.	Dyecezya Tarnowska - -	55.
III.	Dyecezya Przemyska obrząd. łac.	
WJMX.	Antoniewicz Józef, Adm. w Zagórzanach	1.
„ „	Arciszewski Jędrzéy Dziek. Pleban w Sędziszowie - - -	1.
„ „	Bączyński Michał Pl. w Wielowsi	1.
„ „	Baraniecki Maciéy Adm. w Łubienku	1.
„ „	Bekier Franc. Pl. w Błażowy -	1.
„ „	Bętkowski Michał Pl. w Ołpinach	1.
„ „	Bober Szymon Pl. w Szérzynach -	1.
„ „	Boczkowski Lud. Prob. w Rzeszowie	1.
„ „	Burdziński Karol. Kommss. Konw. Ord. Minor. Krosn. - - -	1.
„ „	Chrobakowski Stan. Pl. w Jasienicy	1.
„ „	Cielecki Józef Pl. w Hoczwi -	1.
„ „	Ciurkiewicz Józef Adm. w Nienaszowie	1.
„ „	Dutkiewicz Jan Pl. w Krzemienicy	1.
„ „	Dylewski Józef Pl. w Mrowli -	1.
„ „	Dziama Woyciech Wik. w Brzozowie	1.
„ „	Gabrylewicz Józef Pl. w Ostrowie	1.
„ „	Gierasiński Walenty Pl. w Pniowie	1.
„ „	Grodecki Paweł Wik. w Przeworsku	1.
„ „	Grzegorzewicz Franc. Pl. w Łężynach	1.
„ „	Heilig Aloyzy Pl. w Tarnowcu -	1.
„ „	Hibl Tytus Kapel. w Kriminale Rzeszowskim - - - - -	1.
„ „	Hubicki Wiktor Adm. w Stanach	1.
„ „	Jagielski Bartłom. Kan. hon. Dziekan i Proboszcz w Brzozowie	1.

Exem.

WJMX. Jakubowski Jan Kommend. w Medyce 1.
„ „ Jarmusiewicz Jan Pl. w Zaczerniu 1.
„ „ Jastrzębski Józef Pl. w Bliżném 1.
„ „ Jaworski Walenty Pl. Pnikucie - 1.
„ „ Kąkolowski Marcin Kommen. w Spiach 1.
„ „ Kilian Anton. Pl. w Gniewczynie Poddz. Przew. - - - 1.
„ „ Kisielewski Ludwik Wik. w Czudcu 1.
„ „ Kluczycki Jakób Wik. w Przeworsku 1.
„ „ Koczanowicz Ant. Probosz w Dubiecku 1.
„ „ Kolankiewicz Sebast. Pl. w Górzycach 1.
„ „ Kosiorski Jędrzey Pl. w Łubatowéy 1.
„ „ Kostkiewicz Marcin. Pl. w Chmielniku 1.
„ „ Kraiewski Rafał Pl. w Markowéy 1.
„ „ Krynicki Maxymiliian Adm. w Kraczkowéy. - - - - - 1.
„ „ Kuiałowicz Józef Pl. w Zabieżowie 1.
„ „ Kulczykowski Onufry Pl. w Golcowéy 1.
„ „ Kurowski Jędrzéy Pl. w Słocinie 1.
„ „ Kwiatkiewicz Jan Pl. w Dukli - 1.
„ „ Łacheta Franc. Wik. w Dzikowcu 1.
„ „ Łętowski Marcin Pl. w Harcie - 1.
„ „ Lisiewicz Bartłom. Pl. w Krakowcu 1.
„ „ Małecki Gaspar. Kan. hon. Dziekan Prob. w Jaworowie. - - 1.
„ „ Masiukiewicz Ant. Pl. w Łubeni 1.
„ „ Maziarkiewicz Józef Pl. w Stobierny 1.
„ „ Michalski Jan Adm. w Krasném - 1.
„ „ Migacz Michał Pl. w Lutczy - 1.
„ „ Mizerski Gaspar. Kan. hon. Dziekan i Probosz w Przeworsku 1.
JWJMP. Hrabia Mniszek - - - - 1.
WJMX. Motyl Józef Spirytualny w Przeworsku 1.
„ „ Nowicki Franc. Pl. w Łące. - 1.
„ „ Olcyngier Leopold Pl. w Tyczynie 1.

Exem.

WJMX. Olko Jędrzéy Pl. w Swilczy - 1.
„ „ Olszewski Józef. Dziek. Jasielski Pl. 1.
„ „ Pawlewicz Jóseph Wik. w Kobylance 1.
WJMP. Pawlikowski Gwalbert - - 1.
WMJX. Piątkowski Tadeusz Wik. w Jaworowie 1.
„ „ Pietruszewski Damas Adm. w Tyrawie 1.
„ „ Pikuła Marc. Pl. w Urzeiowicach. 1.
„ „ Pniewski Felix Pl. w Siennowie 1.
„ „ Reichenbach Leon Wik. w Stobierny 1.
WJMP. Rościszewski Adam. - - - 1.
WJMX. Serafin Szymon Pl. w Odrzykoniu Poddziek. Krosn. - - - 1.
„ „ Sierzękiewicz Józef Pl. w Monasterzu 1.
„ „ Słowikowski Franc. Pl. w Futomie 1.
„ „ Stępek Woyciech Wik. w Ranižowie 1.
„ „ Struś Franc. Pl. w Sądowéy Wiszni 1.
„ „ Szafrański Jan Dziek. Pr. w Mościskach 1.
WJMP. Strachocki Adam Podkomorzy J. C. K. Mości. - - - - - 1.
„ „ Szechowicz Benedykt Pl. w Łukawcu - - - - - 1.
„ „ Szellinger Innocenty Adm. w Izdebkach - - - - - 1.
„ „ Szymczakiewicz Józef. Pl. w Nozdrcu 1.
„ „ Tański Józef Kommend. w Nižankowicach - - - - 1.
„ „ Walicki Stanisł. Pl. w Staromieściu 1.
„ „ Warnicki Honorat. Sekr. prov. Ord. Minor. - - - - - 1.
„ „ Wassura Franc. Prefekt Gymnazyium Rzeszowskiego - - - 1.
„ „ Wesołowski Michał Pl. w Korczynie 1.
„ „ Wodyński Piotr Pl. w Trześni - 1.
„ „ Zbiiewski Ant: Wik. w Hussakowie 1.
„ „ Zieliński Zygmont. Adm. w Malawie 1.

		Exem.
Przewielebny Dekanat	Leżayski - -	12.
„ „	Drohobycki - -	17.
„ „	Biécki - - -	3.
„ „	Rymanowski. -	4.
„ „	Samborski - -	6.
Księgarnia JP. Jabłońskiego. - - -		10.



SPIS RZECZY

zawartych w Zeszycie IVtym.



Pomyłki w tym zeszycie.

Str.	wiersz	błąd	poprawa
4.	25.	ieszsze	ieszcze
6:	36	stanę	ustanę
5.	35.	wiernie	wiecznie
20.	18.	zdaniam	zdania
27.	10.	wieczne	wierne
39.	2.	kórėy	którėy
45.	6.	przestąpił	przystąpił
54.	6.	zafuanie	zaufanie
61.		O ś. Chryzostoma dostoieństwie urzędu kapłańskiego	S. Chryzostoma o dostoieństwie urzędu kapłańskiego (*Cała ta rzecz należy właściwie pod numer VI. na stronę* 90.
62.	31.	to	te
65.	22.	inaczy szałėy	inaczėy szaty
70.	38.	łowić	ułowić
78.	11.	bydź	*to słowo wypuścić*
90.	20.	ku względzie	ku wygodzie
91.	6.	hohen	heiligen
99.	24.	na kształt	na koszt
—	40.	oddziauł	oddziału
104.	31.	Bogu	Boga
107.	24.	zosłał	został
114.	13.	Z nałożonėy	Z założonėy
115.	13.	sadzawskę	Sadzawkę
117.	15.	ebecne	obecne.
120.	15.	kłóay	który



